

Steele Jessica

Zaległa randka

(Her boss's marriage agenda)

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Erin miała zwyczaj wcześniej się budzić. Właśnie nadchodził świt, a ponieważ wiedziała, że już nie zaśnie, oddała się rozmyślaniom.

Przyzwyczaiła się do życia i pracy w Londynie, choć było to tylko tymczasowe zajęcie. Jeszcze miesiąc temu mieszkała z ojcem w maleńkim miasteczku Croom Babbington, w domu, który znała od urodzenia.

Rodzice rozwiedli się, gdy miała pięć lat. Matka oświadczyła, że ma dość domowego ogniska i opuściła ich dom w Gloucestershire. Jednakże wkrótce po rozwodzie znowu dała się usidlić i powtórnie wyszła za mąż. Dwa lata później porzuciła drugiego męża z postanowieniem, że będzie ostatni.

I dotrzymała słowa, choć miała mnóstwo adoratorów. Erin myślała o niej z miłością. Nina, jak kazała nazywać się matka, nie porzuciła jej całkowicie; mieszkała obecnie w Berkshire i przyjeżdżała do córki co dwa, trzy miesiące. Erin nie odwiedzała jej, ojciec by na to nie pozwolił.

Może to niewiarygodne, ale po siedemnastu latach wciąż czuł żal, że kobieta, którą poślubił, odeszła od niego, ponadto obawiał się złego wpływu Niny na córkę. Natomiast Nina nie chciała, by ktokolwiek z kręgu jej znajomych dowiedział się o istnieniu córki. Zwłaszcza że Erin wyrosła na piękną blondynkę o fiołkowych oczach.

Ponieważ życie z surowym ojcem było odrobinę bezbarwne, Erin doszła do wniosku, że należy jej się coś więcej od losu niż nudna praca sekretarki bez szans na awans. Od razu jednak karciła się za takie myśli, bo miała cudownego ojca, na którego zawsze mogła liczyć.

To za jego namową parę lat wcześniej poszła na kurs dla menedżerów i asystentek. Zaproponował to po tym, jak pewnej niedzieli matka wpadła, pocałowała go w policzek, nie zważając na jego kamienną minę, i oznajmiła radośnie:

– Zabieram Erin na lunch. Nie masz nic przeciwko temu?

Tego wieczoru oznajmił, że zawsze znajdzie się posada dla wykwalifikowanej asystentki. Właściwie Erin nie musiała pracować, gdyż ojciec odziedziczył majątek, który jeszcze pomnożył, inwestując mądrze w akcje i obligacje. Uważał jednak, że praca nauczy córkę samodzielności i odpowiedzialności.

Erin była zdolna i chętna, ale jej pierwsza praca okazała się straszliwie nudna. Sześć

miesiący temu zatrudniła się u Marka Prentice'a. Nie było to zajęcie ciekawsze od poprzedniego, jednak po paru miesiącach życie nagle zaczęło nabierać rumieńców.

Mark zaprosił ją na randkę, .

Wcześniej chodziła już na randki, ale ojciec zawsze nalegał, aby jej przyjaciele przychodzili po nią do domu. Po czym poddawał delikwenta przesłuchaniu. Erin była przesłuchiwana po powrocie – surowy rodzic chciał znać każdy szczegół.

Wiedziała, że ojcem powoduje miłość i troska, jednak jego nadopiekuńczość działała jej na nerwy. Była wystarczająco rozsądna, by nie tracić cnoty z byle kim.

Jej znajomość z Markiem Prentice'em nie miał trwać zbyt długo. Pracowała dla niego jeszcze sześć tygodni temu. Pewnego dnia Dawn Mason, jego była dziewczyna, wpadła do biura, machając krawatem, który miał na sobie poprzedniego dnia.

– Chcę to oddać Markowi – oznajmiła wyniośle. – Zostawił u mnie wczoraj wieczorem.

Erin była tak zaskoczona, że nie powiedziała słowa. Naprawiła ten błąd dziesięć minut później, kiedy wyprowadziwszy Dawn drugim wyjściem, Mark przyszedł zobaczyć się z Erin.

– Nocowałeś wczoraj u Dawn? – zapytała prosto z mostu, całkowicie przekonana, że zaprzeczy.

– Ee... tak.

– Naprawdę... – nie mogła dokończyć.

– Ty nie chciałaś! – bronił się. Podniosła się z krzesła, chwyciła żakiet i torebkę.

– Może Dawn Mason zechce również pisać dla ciebie na maszynie – wypaliła, a godzinę później złożyła wypowiedzenie.

Nie żałowała tej decyzji, a nawet odczuwała dumę z okazanego przez siebie charakteru. Nie miała zamiaru iść na kompromisy.

Jednak w tydzień później życie znowu zaczęło tracić blask. Choć dostawała pieniądze od ojca i właściwie nie musiała pracować, szukała następnej posady i nie mogła oprzeć się wrażeniu, że inne kobiety w jej wieku wiodą o wiele ciekawsze życie.

Minęły dwa następne ponure dni, a potem stało się coś, co całkowicie odmieniło jej życie. Spotkała Charlotte Fisher. Na skraju miasteczka stały dwa duże domy. W jednym mieszkała Erin z ojcem, w drugim Charlotta Fisher z rodzicami. Była kilka lat starsza od Erin, ale polubiły się i zaprzyjaźniły. Potem rodzina Charlotty wyjechała z miasteczka, toteż niespodziewane spotkanie

po latach okazało się dla obu dziewczyn wielkim i miłym zaskoczeniem.

– Charlotta! Co tu porabiasz?! – krzyknęła Erin.

– Erin! – Charlotta uśmiechnęła się promiennie, zapominając całkowicie, po co właściwie idzie na pocztę. Rozgadały się, jakby Charlotta nigdy nie wyjeżdżała. Jej rodzice nadal mieszkali w Bristolu, ale ona przeniosła się do Londynu i wkrótce miała wyjść za mąż. – Babcia nadal tu mieszka, więc przyjechałam przedstawić jej narzeczonego, Robina. Może wpadniesz do nas na kawę? – zaprosiła.

– Wyskoczyłam tylko po znaczki dla babci. Erin odmówiła, bo nie chciała przeszkadzać w rodzinnym spotkaniu. Przeszły razem jeszcze kawałek, rozmawiając z ożywieniem.

– Czy zaczęłaś ten kurs menedżerski? – pytała Charlotta. – Pamiętam, że myślałaś o tym, kiedy się wyprowadzaliśmy.

Erin przytaknęła.

– Zaczęłam i skończyłam. W tej chwili szukam nowej pracy.

– Jaka szkoda, że nie mieszkasz w Londynie – zauważyła Charlotta. – Przydałaby mi się pomoc.

– A mnie odmiana – zauważyła lekko Erin.

Charlotta natychmiast złapała ją za słowo. Powiedziała, że ma małą firmę handlującą artykułami tekstylnymi i sama zajmuje się papierkową robotą. Jednak z powodu zbliżającego się ślubu dopuściła do powstania potężnych zaległości.

– Powiedz, że przyjedziesz i mi pomożesz! – nalegała.

Na samą myśl Erin poczuła falę podniecenia, wyczuła szansę na wyrwanie się ze straszliwej nudy obecnej egzystencji.

– Chętnie – odparła. Zareagowała entuzjastycznie, ale w tej samej chwili zdała sobie sprawę, że ojcu nie spodoba się ten pomysł. Charlotta prawidłowo odczytała minę przyjaciółki.

– Och, twój ojciec! – wykrzyknęła. – Pozwoli ci wyjechać? Czy nadal drobiazgowo przesłuchuje wszystkich twoich znajomych?

Erin była wstrząśnięta taką dogłębną wiedzą przyjaciółki na temat jej życia rodzinnego. Jednocześnie poczuła się trochę zawstydzona dotychczasowym brakiem samodzielności.

– Och, z pewnością nie będzie miał nic przeciwko temu – odpowiedziała nonszalancko,

choć przecież nie spędziła ani jednej nocy poza domem. – Ale nie byłby zadowolony, gdybym zamieszkała w jakimś wynajętym pokoju – zaczęła się wycofywać. – A porządne mieszkanie w Londynie kosztuje majątek. Nie mogłabym sobie pozwolić na czynsz.

– Żaden problem – uspokoiła ją Charlotta. Szybko wy jaśniła, że gdy wyjeżdżała do Londynu, jej ojciec kupił dla niej małe mieszkanko. – Nie jestem pewna, czyje chcę sprzedać, a boję się wynająć zupełnie obcej osobie. Zamieszkując tam, tylko wyświadczysz mi przysługę.

Erin poczuła znowu przypływ podniecenia; plan zaczął nabierać rumieńców.

– Nie starczy mi pieniędzy na czynsz...

– Wcale nie – zaprzeczyła Charlotta. – Zadowolę się symboliczną opłatą, choć mogłabyś mieszkać za darmo. Byłabyś bardziej opiekunką niż lokatorką... Mieszkanie jest małe w porównaniu z tym, do czego przywykłaś, ale zakochałam się w nim od pierwszej chwili. Więc przyjedziesz? Proszę...

– Jeśli jest takie małe, czy starczy miejsca dla nas obu?

– Och, prawie tam nie bywam – Charlotta odparła wesoło. – Mówiąc szczerze, spędzam większość czasu u Robina. A ślub jest coraz bliżej, mama panikuje, więc często jeżdżę do Bristolu. To jak?

– Hm... może dam ci znać? Charlotta od razu podała jej kilka numerów telefonów.

– Wiem, że cię zaskoczyłam, sama jestem trochę zdziwiona – uśmiechnęła się. – Jeśli nie będzie mnie w pracy lub nie złapiesz mnie na komórkę, dzwoń do Robina.

Rozstały się i Erin z głową pełną wrażeń wróciła do domu, gdzie powitał ją ojciec, przypominając, że nie przyniosła mu wyściełanej koperty, o którą prosił.

– Wrócę po nią – powiedziała. – Eee... spotkałam Charlotte Fisher.

– Charlotta Fisher? Dobry Boże! Tę, która mieszkała obok nas?

Erin wyjaśniła, że Charlotta przyjechała przedstawić narzeczonego babci, powtórzyła też ich rozmowę.

– Zgodziłaś się? – zapytał, o dziwo wcale nie tak bardzo zdziwiony, jak oczekiwała.

– Nie miałabym nic przeciwko temu. Tylko na trochę – dodała pospiesznie. – Myślałam, że się zdenerwujesz.

– Przyznaję, pomysł niezbyt mi się podoba, ale właściwie spodziewałem się, że kiedy ci stuknie dwudziątka, będziesz chciała rozwinąć skrzydła i wylecieć z domu.

– Naprawdę? – zdziwiła się.

– Zrobiłem co w mojej mocy, żeby cię chronić, ale jakiś czas temu uznałem, że nie mogę cię zatrzymać przy sobie na zawsze.

– Och, tatusiu – wyszeptała.

Po tej krótkiej chwili wzruszeń Leslie Tunnicliffe raptownie przeszedł do spraw praktycznych. Erin przekonała się, że nie jest jeszcze całkiem gotów zrezygnować z roli troskliwego rodzica.

– Oczywiście muszę obejrzeć to miniaturowe mieszkanko. I rzecz jasna zapłacisz Charlotte normalny czynsz. Sam się tym zajmę.

Nie tego Erin chciała, ale nie zamierzała kłócić się z ojcem, skoro ustąpił w najważniejszej sprawie. Wkrótce potem zadzwoniła do niej Charlotta.

– Naprawdę potrzebna mi twoja pomoc. Tonę w papierach – naciskała.

– Kiedy mam zacząć? – zapytała Erin. Charlotta krzyknęła z radości i szybko wszystko ustaliły. Erin spędziła wiele godzin na pakowaniu rzeczy. Dzień później Leslie Tunnicliffe wsiadł w swój samochód i pojechał za autem córki do Londynu.

Tak jak Charlotta przewidziała, Erin od razu zakochała się w mieszkanku. Było na pierwszym piętrze i miało osobne wejście. Część, z oknami wychodzącymi na duże brukowane podwórko, służyła za kuchnię i jadalnię. Po przeciwnej stronie znajdowały się sypialnia i łazienka. Z kuchni wchodziło się do maleńkiego salonu. Co najważniejsze, ojciec Erin, zaaprobował to tymczasowe lokum.

– Dobra z ciebie dziewczyna – powiedział, gdy go odprowadzała. – Ufam, że nie popełnisz żadnego głupstwa.

Erin, która po raz pierwszy miała zasmakować prawdziwej wolności, doszła do wniosku, że pamiętanie o wszystkich rodzicielskich nakazach i zakazach może być odrobinę kłopotliwe. A poza tym kochała ojca i nie chciała, by się o nią martwił.

– Postaram się być grzeczna – odparła wesoło.

Pocałował ją na pożegnanie i odjechał. Wspinała się po stromych schodach, nie przestając się uśmiechać. Kto by pomyślał? W zeszłym tygodniu nudziła się jak mops i była zdeglustowana zachowaniem Marka Prentice'a, a teraz życie stało się takie ekscytujące! Mark Prentice? Też coś! Erin zdała sobie sprawę, że tak naprawdę nigdy jej na nim nie zależało.

Zanim się rozpakowała, wyjęła telefon komórkowy i wystukała numer matki. Co dziwne, Nina była w domu.

– Stary nudziarz naprawdę cię puścił? – wykrzyknęła.

– Tylko na trochę. Jakies trzy miesiące – odparła Erin. Stary nudziarz! Matka była niepoprawna. Nina roześmiała się.

– Po trzech miesiącach nie zechcesz już wracać! Wiem o tym! Podaj mi swój adres. Przyjadę cię odwiedzić, kiedy znajdę chwilę.

Erin leżała wygodnie wyciągnięta na łóżku i intensywnie rozmyślała.

Zaledwie miesiąc temu zaczęła pracować dla Charlotty i w krótkim czasie przebiła się przez stos papierów. Bała się, że przewidywane przez Charlotte trzy miesiące skurczą się do połowy tego czasu. Nawet gdyby pracowała tylko na pół etatu, niedługo nie będzie miała co robić.

A wtedy będzie musiała wracać do domu. Tak jak przewidywała Nina, Erin z niechęcią myślała o powrocie do Croom Babbington. Ostatni weekend spędziła z ojcem, i te dwa dni wlokły się niczym wieczność, choć i w Londynie jej życie towarzyskie nie było zbyt bogate. Czasami wpadała Nina, Charlotta zjawiała się tylko raz, by zabrać resztę swoich ubrań. Erin poznała jej narzeczonego, Robina, spokojnego człowieka w wieku około trzydziestu pięciu lat, do którego od razu poczuła sympatię.

Robin był całkowicie niepodobny do Gavina Gardnera, nieco natrętnego faceta, który miał firmę obok biura Charlotty. Gavin zaprosił Erin na randkę już po pół godzinie znajomości. Choć Erin miała ochotę „zaszaleć”, coś jej podpowiadało, by nie zadawała się z facetami w typie Gavina. Odrzuciła jego propozycję, co go wcale nie zniechęciło. Ponawiał zaproszenia, a ona nadal odmawiała.

Erin z westchnieniem ubrała się i pojechała do pracy. Tuż przed wejściem do budynku dopadł ją Gavin Gardner.

– Jak weekend? – zapytał na wstępie.

– Byłam w domu – powiedziała. – A twój?

– Niezbyt udany, bo zabrakło cię – zaczął flirtować.

– Pracowity?

– Znalazłbym czas na kawę, lunch i kolację z tobą. Co wybierasz?

– Cześć, Gavin, muszę już iść – odparła, ignorując jego zaczepkę.

– Jeszcze zmienisz zdanie, jestem pewny – obwieścił na pożegnanie.

Erin uśmiechała się, wchodząc do budynku przypominającego przerośniętą stodołę. Charlotta, jak zwykle pierwsza na miejscu, spojrzała na nią z ciekawością.

– Gavin Gardner? – zgała.

– W końcu zrezygnuje.

– Nie licz na to. Jak twój tata? – zapytała, wiedząc, że Erin wracała na weekendy do domu.

– Ucieszył się z mojego przyjazdu. – Jej uśmiech zbladł. – Chyba za mną tęskni.

– To jasne. Byłaś sensem jego życia, odkąd odeszła twoja matka – stwierdziła Charlotta. Ta uwaga nie poprawiła samopoczucia Erin.

– Myślisz, że powinnam wrócić do domu? – spytała zmartwiona.

– Skądże! – zaprzeczyła przyjaciółka. – Chcesz tego?

Prawdę mówiąc, choć kochała ojca i była mu wdzięczna za wychowanie, wolałaby zostać w Londynie.

– Nie – zaprzeczyła szczerze. – Tylko że wkrótce uporam się z całą robotą. Charlotta zastanowiła się przez chwilę.

– I co z tego? Wcale nie musisz wyjeżdżać z Londynu.

– Czyżby? – zapytała zdziwiona Erin. To jej nie przyszło do głowy.

– Bez problemu znajdziesz inną pracę, a ja dam ci najlepsze referencje. I nadal nie zdecydowałam, co zrobić z moim mieszkaniem.

– Mówisz, że mogłabym tam zostać?

– Jasne. Jeśli postanowię je sprzedać, dam ci znać odpowiednio wcześniej. Co ty na to? Erin chciała natychmiast wyrazić zgodę, ale musiała pomyśleć o ojcu.

– Mogę się zastanowić? – zapytała z wahaniem.

– Jasne – zgodziła się Charlotta i uśmiechnęła się. A skoro nie jesteś tak zajęta, jak sądziłam, rzućmy wszystko i wybierzmy się na zakupy! Przegrzałam szare komórki i potrzebuję terapii zakupowej.

Erin nie miała tego dnia zbyt wiele roboty i uznała, że zakupy to niezły pomysł.

– Ruszamy! – poparła przyjaciółkę.

Dwie godziny później, z satysfakcjonującą kolekcją toreb pełnych zakupów, zrobiły sobie przerwę na kawę. Usiadły w eleganckiej kawiarni, tuż przy oknie.

– Myślę, że jednak wrócę po ten szal – zdecydowała Charlotta, gdy nagle obie zdały sobie sprawę, że ktoś podszedł do ich stolika.

– Joshua – ucieszyła się Charlotta.

– Nie byłem pewien, czy to ty – stwierdził. – Napiłbym się kawy. Mogę się przysiąc? Charlotta była zachwycona.

– Jasne. Erin i ja zrobiliśmy sobie przerwę w pracy.

– Spojrzał na ich torby z zakupami i uśmiechnął się. Charlotte dokonała prezentacji.

– To jest Joshua Salisbury, drużba Robina na naszym ślubie. – Erin doszła do wniosku, że ciemnowłosa i wyjątkowo przystojny Joshua jest mniej więcej w tym samym wieku co Robin. – Erin Tunnicliffe. Moja stara przyjaciółka z Gloucestershire.

Joshua Salisbury wyciągnął rękę do Erin, a potem zajął wolne krzesło przy stoliku. Natychmiast, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zjawiała się kelnerka, by przyjąć zamówienie.

– Przyjechałaś do Londynu na zakupy, Erin, czy tu mieszkasz? – zapytał, gdy kelnerka odeszła.

– Erin odpowiedziała na moje SOS, gdy góra papierów urosła do rozmiarów Everestu – odpowiedziała za nią Charlotta.

– Ale zamiast pracować, postanowiłaś pobuszować po sklepach – skomentował przyjaźnie.

– Świetnie się bawimy – uśmiechnęła się Erin. Ale gdy zobaczyła, jak jego wzrok zatrzymał się przelotnie na jej ustach, poczuła się nagle nieswojo. Ucieszyła się, kiedy kelnerka wróciła z kawą. Potem Charlotta zauważyła, że minęły wieki, odkąd ostatnio ona i Robin widzieli Josha.

Czyżby nie było żadnej pani Salisbury? Dziwne... Joshua Salisbury odpowiedział, że nie było go jakiś czas w kraju.

– Od dawna jesteś w mieście, Erin? – zapytał.

– Miesiąc – odparła uprzejmie.

– A ma przed sobą następne dwa – dodała Charlotta.
– Usiłuję ją przekonać, aby została, kiedy upora się z moją papierkową robotą.
– Masz tu mieszkanie? – zwrócił się do Erin, która się zawahała. Nie wiedziała, czy wypada zdradzać, że Char-xxxlotta mieszka u narzeczonego.
– Erin opiekuje się moim mieszkaniem, dopóki nie zdecyduję, co z nim zrobić – wyznała otwarcie Charlotta.

Chwilę jeszcze rozmawiali, Joshua wspomniał, że będzie w kontakcie z Robinem, wreszcie spojrzął na zegarek, dopił kawę, uregulował rachunek i życząc paniom dalszych owocnych zakupów, wyszedł.

Erin chętnie dowiedziałyby się czegoś na jego temat, ale nie chciała zdradzać przed przyjaciółką, że Joshua bardzo ją zaintrygował. Jej zdaniem miał wszystko, absolutnie wszystko. Jasne, był człowiekiem sukcesu. Bez wątpienia bardzo subtelnym. Przy nim faceci, z którymi się dotychczas spotykała, wydawali się nieokrzesanymi młokosami.

– Chcesz wrócić po ten szal, na który nie mogłaś się zdecydować? – zapytała przyjaciółkę.

– Chyba tak zrobię. Wiesz, jak to jest. Jak czegoś szukasz, nigdy nie znajdziesz. A jak na coś trafisz przypadkowo, kupuj bez zastanowienia.

Pod koniec dnia Erin wróciła do domu, ale zamiast oglądać zakupy, rozmyślała o pewnym wysokim, ciemnowłosym i szarookim mężczyźnie, którego niestety już nigdy więcej nie spotka.

Wydawało się, że Erin nie potrafi wybić sobie z głowy Josha Salsbury'ego. Myślała o nim często, co utrudniało jej skupienie się na pracy przez resztę tygodnia.

W piątek wieczorem wyjechała na weekend do ojca i miała wyrzuty sumienia, bo tak naprawdę wolałaby zostać w Londynie. Ciągłe myślała o znalezieniu stałej pracy w stolicy. Jednak dopiero w niedzielne popołudnie odważyła się wspomnieć o tym ojcu, przypominając mu jednocześnie, że przewidywał taki rozwój wypadków.

– Czy miałbyś coś przeciwko temu, gdybym została w Londynie po skończeniu pracy dla Charlotty? – zapytała pod wpływem impulsu, gdy jej wizyta zbliżała się do końca.

Leslie Tunnicliffe spojrzął na nią ostro.

– Widać trawa w Londynie jest zieleńsza – odparł i choć czuła się strasznie, nie zdobyła się na żadne słowa sprzeciwu. – Chyba jestem trochę niesprawiedliwy – przyznał chwilę później.
– Widać spodobało ci się życie w Londynie, skoro nie masz ochoty stamtąd wyjeżdżać. Lepiej zdradź mi swoje plany.

Podczas powrotu do Londynu Erin wciąż nie mogła uwierzyć, że tak łatwo poszło jej z ojcem. Właściwie udzielił jej błogosławieństwa na rozpoczęcie samodzielnego życia. Uspokoila go, że prawdopodobnie bez trudu znajdzie nową pracę i jakieś mieszkanie, a w każdy weekend będzie przyjeżdżać do domu.

Charlotta okazała się nad wyraz pomocna, gdy w poniedziałek Erin opowiedziała jej o nowych planach.

– Wspaniale! – wykrzyknęła. – Wiem, że ze mnie egoistka, ale, pomijając wszystko inne, nie muszę się spieszyć z podjęciem decyzji w sprawie mieszkania.

– Nie będziesz zła, gdy zacznę się rozglądać za nową pracą?

– O ile nie zostawisz mnie tak od razu na lodzie – odparła. Potem zastanowiła się. – Prawdopodobnie od przyszłego tygodnia zaczniesz chodzić na rozmowy... Powiesz swojemu przyszłemu pracodawcy, że chcesz odejść z obecnej pracy po miesięcznym wypowiedzeniu, bo zawarłaś umowę na trzy miesiące. Oczywiście nie zatrzymam cię siłą, jeśli trafi ci się jakaś cudowna okazja – dodała szybko.

W drodze do domu Erin kupiła wieczorną gazetę. Przej – rzała ogłoszenia, ale nie zobaczyła nic, co by ją zainteresowało.

Postanowiła coś zjeść, a potem uważniej przestudiować oferty. Właśnie pochylała się nad gazetą, gdy zadzwonił telefon stacjonarny. Erin zazwyczaj używała komórki i nie podawała nikomu numeru Charlotty.

– Halo – odezwała się uprzejmie i na dźwięk stanowczego, lecz melodyjnego głosu poczuła, że ma nogi jak z waty.

– Cześć, Erin. Tu Joshua Salsbury.

– Och! – wykrzyknęła i natychmiast się zawstydziła. Szybko spróbowała wziąć się w garść. – Niestety Charlotty nie ma w domu.

– To dobrze się składa, bo chciałem porozmawiać z tobą. Chciał z nią rozmawiać!

Joshua Salsbury, wysoki,

przystojny brunet... Czy to dzieje się naprawdę? Spróbowała wykrzesać z siebie resztki spokoju i ogłady.

– W czym mogę ci pomóc? – zapytała uprzejmie.

– Chciałbym się z tobą umówić... na przykład na kolację – odpowiedział prosto z mostu, a jej zakręciło się w głowie.

Zapraszał ją na randkę... Opadła na najbliższe krzesło.

Ku swojemu zdumieniu odkryła, że dwulicowość mężczyzny, z którym się ostatnio umawiała, miała na nią większy wpływ, niż mogłoby się wydawać. Teraz zamiast skakać z radości, zastanawiała się, co dokładnie rozumiał pod pojęciem „zjeść wspólnie kolację”...

– Nie jesteś żonaty... ani nic w tym stylu? – zapytała najpierw.

– Nie jestem żonaty – odparł nieco rozbawiony. – Ani nic w tym stylu. Nigdy nie byłem żonaty. Choć zdaje się, że to częsty stan cywilny i niektórym całkiem odpowiada.

– Ta wypowiedź miała z pewnością świadczyć o jego braku zainteresowania małżeństwem. – A zatem kolacja? Piątek? – upewnił się.

– Chętnie – zdołała wreszcie z siebie wydusić.

– Wpadnę po ciebie o siódmej trzydzieści – powiedział. – Do zobaczenia. – Odłożył słuchawkę.

Erin nie mogła się ruszyć przez dłuższą chwilę. Zupełnie wyleciało jej z głowy, że miała szukać ogłoszeń o pracy. Czy to naprawdę się wydarzyło? Czy Joshua Salsbury naprawdę zadzwonił do niej i zaprosił na randkę? I ona się zgodziła?

Wydawało jej się to nierealne jeszcze następnego dnia. Odczuła niemal ulgę, że Charlotte bez reszty pochłaniają sprawy firmy. Z jednej strony Erin chciała opowiedzieć przyjaciółce o telefonie Josha, z drugiej jednak trochę obawiała się tej rozmowy. Prawdopodobnie różniła się od kobiet, z jakimi Joshua zazwyczaj się spotykał i Charlotta mogłaby się trochę zdziwić.

A może Charlotta wiedziała o planach Josha? W końcu znał jej numer telefonu i skoro miał wpaść do mieszkania w piątek, musiał też znać adres.

Jednak to nie dlatego Erin czuła się taka rozdygotana. Joshua Salsbury był atrakcyjnym światowcem, a ona zakompleksioną prowincjuską. Jak, do licha, przetrwa tę randkę? Sama myśl

o tym, że Josh po nią wpadnie, wprawiała ją w lekki popłoch.

W środę wróciła do domu nadal pełna mieszanych uczuć i obaw. Postanowiła znaleźć numer Josha i odwołać randkę. Nie odezwał się od tamtego telefonu w poniedziałek, ale zbytnio jej to nie dziwiło.

Poza tym na pewno był bardzo zajęty. Gdy dosiadł się do nich w kawiarni, wspomniał, że nie było go jakiś czas w kraju. Może bardzo często wyjeżdżał za granicę.

Nagle obudziła się w niej duma i przekora. Nie ma mowy, nie pójdzie nigdzie z tym okropnym, zarozumiałym facetem.

Znalazła numer telefonu Charlotty, ale zanim zadzwoniła, by poprosić o telefon Josha Salsbury'ego, dotarło do niej, że zachowuje się jak tchórz.

Czy nie uciekła z Croom Babbington właśnie dlatego, że życie tam było straszliwie nudne? Czy nie postanowiła zmienić swego życia? Miałaby się wycofać już przy pierwszej przeszkodzie?

Dobrze, tylko dlaczego trafił jej się od razu taki światowiec jak Joshua Salsbury? Randka z nim to jak skok do głębokiej wody. Nie, dość tego. Na litość boską, a może już najwyższy czas, by nareszcie zanurkować? Nawet jeśli trzęsła się na samą myśl o zanurzeniu choćby czubka palca, zwłaszcza w obecności takiego nauczyciela jak pan Salsbury...

Następnego ranka powiedziała Charlocie o piątkowej randce.

– Umówiłaś się z Joshem Salsburym? – wykrzyknęła Charlotta i ku uldze Erin nie uniosła ze zdumieniem brwi.

– Ty flirciaro! Wiesz, że połowa londyńskich piękności czeka na jego telefon?

– Byłam równie zaskoczona jak ty... – zaczęła Erin, ale ktoś wpadł do Charlotty i Erin wróciła do pracy, nadal rozważając w duchu słowa przyjaciółki.

Połowa londyńskich piękności... Połowa wyrafinowanych, eleganckich i pewnych siebie kobiet, czy tak? Erin znowu ogarnął strach. Za żadne skarby nie chciała, by Josh Salsbury uznał ją za głupią bądź naiwną.

Bijąc się z ponurymi myślami, Erin poprosiła Charlotte o numer telefonu Josha. Na szczęście Charlotta powstrzymała się od wszelkich komentarzy i po prostu spełniła prośbę przyjaciółki.

Jednakże gdy Erin przyszła do domu, wróciły stare obawy i rozterki, ale także złość na

własny brak zdecydowania. Na litość boską, przecież chciała więcej przygód w swoim życiu! Z pewnością chciała także ponownie zobaczyć Josha.

Nie było o czym więcej debatować. Zdobędzie się na odwagę, by podążyć za swym marzeniem. Choć nie chciała nawet myśleć o tym, jak będzie się czuła koło siódmej trzydzieści jutro wieczorem, czekając, aż Josh zadzwoni do drzwi.

Postanowiła zjeść coś i poszukać w gazecie pracy, w której nie zanudziłaby się na śmierć. Potem pogrzebie w szafie i znajdzie coś eleganckiego, ale niezbyt wyzywającego na jutrzejszą randkę.

Erin przygotowała sobie posiłek i rozłożyła gazetę. I nagle aż zaniemówiła z wrażenia, bo oto ujrzała zdjęcie mężczyzny, z którym jutro miała zjeść kolację. Obok niego stał starszy, ale równie przystojny mężczyzna. Obaj byli w smokingach, co sugerowało udział w jakimś przyjęciu.

Zdjęcie przedstawiało Thomasa Salsbury'ego, prezesa Salsbury Engineering Systems, z synem, Joshua Salsburym, dyrektorem przedsiębiorstwa. Zrobiono je przed miesiącem, kiedy Thomas Salsbury cieszył się doskonałym zdrowiem. Niestety, wczoraj miał atak serca.

Wciąż nieco wstrząśnięta, przeczytała cały materiał dwa razy. Dowiedziała się niewiele więcej poza tym, że Salsbury Engineering Systems jest wielką firmą specjalistów zajmującą się kompleksowymi projektami. Spodziewano się, że teraz Joshua Salsbury zostanie prezesem.

Biedny Josh, pomyślała Erin. Dwaj mężczyźni na zdjęciu wydawali się sobie bardzo bliscy. Niemożliwe, żeby Josh postanowił przejąć przedsiębiorstwo tylko z powodu choroby ojca.

Zapomniała na śmierć, że miała szukać pracy. Zrobiła sobie kawę i postanowiła spokojnie zaczekać na telefon od Josha. W obliczu takich kłopotów z całą pewnością ich randka nie dojdzie do skutku.

A może powinna do niego zadzwonić i powiedzieć, że widziała artykuł w gazecie i rozumie doskonale, w jak ciężkiej sytuacji się znalazł. Miał teraz co innego na głowie niż randki.

Nie zadzwoniła z dwóch powodów. Po pierwsze, choć nigdy nie grzeszyła nadmierną nieśmiałością, nagle poczuła obezwładniający brak odwagi. Po drugie, była prawie pewna, że siedział teraz w szpitalu przy ojcu, więc i tak go nie złapie pod telefonem.

Potem odezwał się dzwonek u drzwi i Erin zeszła na dół, odrywając na chwilę myśli od Josha. W progu stała jej matka.

Jak zwykle, wyglądała niezwykle elegancko.

– Byłam w pobliżu i zdałam sobie sprawę, że jest za wcześnie na moje... spotkanie. Nie chcę, by wyglądało, że jestem zbyt niecierpliwa – szczebiotła. – Pomyślałam więc, że przyjadę i spędzę pół godziny z moją drogą córeczką.

– Wejdz – zaprosiła ją Erin, zastanawiając się, jak długo obecny przyjaciel wytrzyma, nim matka „pozwoli mu odejść”. Nie było wątpliwości, że Nina jest umówiona z osobą płci męskiej.

Erin zaprowadziła ją do saloniku i już miała zaproponować kawę, kiedy zobaczyła, że matka wpatrywała się zdumiona w rozpostartą gazetę.

– Tommy Salsbury! – wykrzyknęła wstrząśnięta.

– Znasz go? – zapytała Erin bardzo zdziwiona.

– W zeszłym tygodniu byłam z nim na randce – odparła Nina, odkładając gazetę. – Wielkie nieba, mógł mieć atak serca, kiedy z nim byłam. Dzięki Bogu, że w porę pozwoliłam mu odejść.

– Pozwoliłaś mu odejść? – Erin wpatrywała się w matkę w zdumieniu.

– Pozwoliłam. Porzuciłam... chyba tak to się teraz mówi. Wiesz, jacy oni są po jakimś czasie. Zaczął zadawać pytania na temat mojej rodziny, jak to mężczyźni, kiedy myślą o poważnym związku. Powinam pozwolić mu odejść już wtedy, przy pierwszych oznakach, ale...

– Poważny związek? Na przykład małżeństwo? – zapytała córka, czując zawrót głowy.

– Tak, małżeństwo. Fajeczka i kapie. Królestwo Nudy! – Kiedyś Erin byłaby tym rozbawiona, ale to nie było śmieszne. – Prosił mnie, bym za niego wyszła, ale nie mogłam... – oświadczyła Nina nonszalancko.

– Odrzuciłaś go?

– Oczywiście, że odrzuciłam! – odparła Nina, zdziwiona, że córka o to pyta.

Erin zabrakło słów. Na litość boską, matka „chodziła” z tym mężczyzną jeszcze w zeszłym tygodniu! To, że „pozwoliła mu odejść” mogło się przyczynić w dużym stopniu do jego ataku serca!

– Powinam się domyślić, co się święci, kiedy przedstawił mi swojego syna, a potem zaczął napomykać, że miałby ochotę poznać moją rodzinę. Ale Tommy zawsze był takim dobrym

kompanem, że przegapiłam znaki ostrzegawcze...

Jej matka poznała Joshuę Salsbury'ego! O, nieba, co za koszmar!

– Hm... powiedziałaś panu Salsbury'emu, że masz córkę? – zapytała. Musiała być w stanie szoku, skoro zadała tak idiotyczne pytanie.

– Oszalałaś? Skądże! Tak jak nie przedstawiłabym cię żadnemu z innych... przyjaciół. – Aby złagodzić ostrość tych słów, uśmiechnęła się do córki i obdarzyła komplementem. – Jesteś zbyt ładna. – I gdy Erin gapiła się na swoją piękną matkę, Nina Woodward zadziwiła ją, dodając: – Zastanawiam się nad operacją plastyczną.

– Robisz sobie lifting? – Erin była zdruzgotana.

– Musisz być taka dosłowna? – spytała z pretensją. – Tak tylko się zastanawiałam. Ale chyba zrezygnuję. Nie miałabym nic przeciwko końcowemu rezultatowi, tylko że nie przepadam za narkozą, a z pewnością nie pozwolę sobie tego zrobić na żywca.

– Mamo, jesteś piękna, nie musisz nic poprawiać! – szybko zapewniła Erin, przerażona pomysłem próżnej matki.

– Tak uważasz? – spytała wyraźnie zadowolona Nina.

– Wybaczę ci więc, że użyłaś słowa „mama”. Teraz chciałabym skorzystać z twojej łazienki, by się odświeżyć, a potem muszę lecieć.

Po wyjściu matki Erin siedziała przez długą chwilę bez ruchu, pogrążona w myślach, choć właściwie już wiedziała, co powinna zrobić.

Od początku miała duże wątpliwości co do jutrzejszej randki z Joshem Salsburym. Była podniecona i nie mogła się już doczekać spotkania, a jednocześnie wielokrotnie sięgała po słuchawkę, by wszystko odwołać. Jednak radosne oczekiwanie i podniecenie zawsze brało górę nad wątpliwościami. Teraz znalazła się w jeszcze gorszej sytuacji...

Znał jej matkę. Prawdopodobnie wiedział, że jego ojciec poprosił Ninę o rękę, a Nina zerwała z nim zaraz po oświadczeniach, czym prawdopodobnie przyczyniła się do ataku serca niefortunnego narzeczonego. Czy Joshua Sals-xxxbury chciałby iść na randkę z córką takiej kobiety?

Erin pamiętała czarującego i miłego bruneta, który dosiadł się do nich w kawiarni. Pamiętała jego zdecydowanie zarysowaną szczękę, szare oczy, które, choć wówczas przyjacielskie, mogłyby stać się wrogie, gdyby skojarzył, kim tak naprawdę jest Erin.

Czuła się okropnie. Wpojono jej prawdomówność, lecz czy mogła powiedzieć Joshowi, że jest córką Niny Woodward? Był bez wątpienia lojalny wobec ojca, tak samo jak Erin pragnęła pozostać lojalna wobec matki. Nie zdoła zachować spokoju i obojętności, jeśli Joshua Salsbury zacznie krytykować zachowanie Niny.

O dziewiątej trzydzięści Erin zdołała wziąć się w garść, podniosła słuchawkę i zadzwoniła. Miała nadzieję, że Josh będzie w domu. Po wielogodzinnych rozterkach chciała mieć to za sobą. Spojrzała znowu na zegarek i wyliczyła, że jeśli Joshua był w szpitalu z wizytą, to już powinien wrócić. Powoli wybrała numer i czekała. Nikt nie odebrał.

Pół godziny później wykręciła numer ponownie. Telefon zadzwonił parę razy i gdy nie była pewna, czy się cieszyć, czy martwić takim obrotem sprawy, ktoś po drugiej stronie podniósł słuchawkę.

– Salsbury – odezwał się zdecydowany, bardzo męski głos.

– O, Josh... ua... – dodała ostatnie dwie sylaby, zdając sobie sprawę, że nie byli jeszcze w tak zażyłych stosunkach, by mogła użyć skróconej wersji jego imienia. – Tu Erin Tunnicliffe. – Nastąpiła chwila ciszy, nie odezwał się, tylko czeka! na dalszą część jej wypowiedzi. – Czytałam w gazecie o twoim ojcu – powiedziała szybko. – Mam nadzieję, że czuje się lepiej.

– Dziękuję. Jest pod bardzo dobrą opieką – odparł spokojnie.

To zabrzmiało jak zakończenie tego wątku rozmowy i Erin zdała sobie sprawę, że Josh Salsbury jest bardzo skrytym człowiekiem i nie lubi omawiać z innymi spraw rodzinnych.

– Przepraszam, ale muszę odwołać nasze jutrzejsze spotkanie.

Spodziewała się, zakładała, że przed odłożeniem słuchawki usłyszy jakieś zdawkowe: „Dziękuję, że mnie zawiadomiłaś”.

– Nie możesz? – usłyszała ku swojemu zdziwieniu.

Och, na pomoc! Przecież to on powinien wymówić się chorobą ojca. Sądziła, że nie będzie zadawał jej żadnych pytań, dlatego teraz była zdumiona jego postawą. Pospieszenie szukała w myślach jakiegoś w miarę przekonującego uzasadnienia, ale w głowie miała kompletną pustkę.

– Ja... eee... są... To jest... – wzięła głęboki oddech, starając się uspokoić. – To znaczy, wyniknęły pewne komplikacje... – Zrobiło jej się gorąco i miała nadzieję, że nie będzie drażył dalej.

Na szczęście uznał jej wyjaśnienia za wystarczające. Nie usłyszała ani cienia rozczarowania w jego głosie.

– Zadzwoń, kiedy rozwiązesz swoje problemy – zaproponował chłodno.

– Ja... – zaczęła, ale odłożyła słuchawkę. Czego się spodziewała? Z pewnością nie będzie ronił łez, jeśli już nigdy się nie zobaczą!

Bardzo ją to zasmuciło, bo Josh naprawdę jej się podobał. Nie trzeba było szczególnej inteligencji, by się domyślić, że zmarnowała swoją szansę. Joshua Salsbury nie przywykł z pewnością do tego, by kobiety go unikały.

ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego ranka, gdy jechała do pracy, życie znowu wydało jej się szare i beznadziejne. Ze smutkiem myślała o ojcu Josha. Miała nadzieję, że pan Salsbury wkrótce wyzdrowieje. Myśli o jego synu wprawiały ją w jeszcze większe przygnębienie. Ta znajomość się skończyła, zanim naprawdę się rozpoczęła.

– Dzień dobry, Erin! – Charlotta powitała ją wesoło.

Erin zdobyła się na pogodny uśmiech. W końcu to nie wina przyjaciółki, że życie nagle straciło cały urok. Dziwiła się, że odwołanie randki z mężczyzną, którego ledwie знаła, tak bardzo podcięło jej skrzydła. W końcu niedawno wcale nie była pewna, czy w ogóle chce na nią iść!

Postanowiła nie myśleć o Joshu Salsburym, bo i on z pewnością nie zaprzętał sobie nią głowy. Wyszło jednak inaczej.

– To dziś wybierasz się na randkę z Joshem Salsburym, prawda? – przypomniała sobie Charlotta.

Niech to. Erin nie miała pojęcia, jak bardzo jej szefowa jest zaprzyjaźniona z Joshem. Miał być druhną jej narzeczonego, co sugerowało dużą zażyłość. Lepiej zatem uważać na słowa...

– Cóż... randka odwołana – bąknęła, szukając gorączkowo w myślach jakiegoś sensownego wyjaśnienia.

Na szczęście nie było to potrzebne, gdyż Charlotta albo widziała gazety, albo dowiedziała się o ataku serca Thomasa Salsbury'ego z innego źródła.

– Och, tak. Ojciec Josha... – powiedziała, a Erin poczuła zawód.

Może właśnie dlatego, gdy Gavin Gardner zaprosił ją na wieczornego drinka, zgodziła się.

– Super! – wykrzyknął z takim entuzjazmem, że ponownie ogarnęły ją wątpliwości. – Dziś rano ubiłem świetny interes, będzie co oblewać. Wpadnę po ciebie taksówką. Nie chcę stracić prawa jazdy – roześmiał się.

O rany, już był na niezłym rauszu. Ale miał całe popołudnie, aby wytrzeźwieć, a w końcu drink z podchmielonym Gavinem, choć nie doda blasku jej egzystencji, jakoś zabije nudę. Zaczynaj żyć, dziewczyno, ofuknęła się w duchu.

Podawała Gavinowi swój adres, lecz gdy zaproponował siódmą trzydzieści, przypomniała

sobie, że o tej godzinie miał po nią wpaść Josh Salsbury.

– Niech będzie ósma – zdecydowała po namyśle.

– Nie mogę się doczekać – powiedział i uścisnął jej ramię na pożegnanie. Erin wiedziała, że wyjście z nim to błąd, ale skoro już raz podjęła decyzję, nie chciała się teraz wycofywać.

Przecież przyjechała do Londynu, aby zdobyć życiowe doświadczenie. A jak ma to zrobić, jeśli będzie wszystkie wieczory spędzać w domu?

Po powrocie z pracy wzięła prysznic, a potem wybrała niebieski kostium ze spodniami. Gdyby wychodziła z Jo-xxxshem, najpewniej włożyłaby sukienkę... Och, dosyć już tych rozważań! Nie spotykasz się z nim, tylko z Gavinem. Zaczynij wreszcie żyć! Poznaj świat!

Gavin przyjechał o siódmej czterdzieści pięć i Erin była zadowolona, że jest gotowa. Pomimo prawionych sobie samej kazań na temat zdobywania doświadczenia, nie miała ochoty zapraszać Gavina do ciasnego mieszkanka.

Decyzja okazała się słuszna, bo Gavin, pożerając wzrokiem jej długie nogi, zachowywał się jeszcze bardziej obcesowo niż przedtem. Pub, do którego ją zabrał, był ogólnie dostępnym barem w małym hotelu.

– Czego się napijesz? – zapytał. Nie wiedziała, czy się roześmiać, czy zachować lodowaty dystans, gdy Gavin aż się oblizał, zaglądając głęboko w jej fiołkowe oczy.

– Poproszę tonik – odparła. Gavin chyba nie przerwał świętowania od czasu ich rozstania i przynajmniej jedno z nich powinno zachować jasność umysłu.

– Dodałem odrobinę dżinu – poinformował, stawiając przed nią szklanke.

Powinna się rozgniewać, ale fakt, że nie próbował jej oszukać, osłabił nieco jej irytację. Wzniosła toast.

– Gratulacje z okazji świetnego interesu – uśmiechnęła się przyjaźnie.

Godzinę później już się nie uśmiechała. Gavin okazał się utrapieniem. Parę razy wracał do baru po następnego drinka, dość mocno się przy tym zataczając. Zachowywał się coraz głośniej i nieznośniej.

– Do dna, Erin, przestań się tak grzebać – ponaglał.

– Nie, dziękuję. – Szkoda, że nie została w domu. Nie o takie doświadczenie życiowe jej chodziło. – Wezwę taksówkę, dobrze? – zaproponowała.

Gavin spojrział na opróżnioną szklanę, potem na Erin i cały się rozpromienił.

– Świe... tny pomysł. Pro... osto do ciebie? Oj, zamiary miał aż nadto oczywiste.

– Pamiętasz, gdzie mieszkasz? – zapytała.

– Chcesz jechać do mnie?

Nie, chcę jechać do siebie, a twój adres jest dla taksówkarza, żeby wiedział, dokąd ma cię odwieźć. Erin już miała to powiedzieć, gdy Gavin postanowił nagle zacieśnić ich znajomość i poczuła jego rękę na udzie. Zesztywniała. To przestało być zabawne, zwłaszcza w miejscu publicznym, gdzie ktoś, kto na nich patrzył, mógł wysnuć całkowicie mylne wnioski.

Stanowczym ruchem usunęła jego rękę z nogi i zagroziła chłodno:

– Zrób to jeszcze raz, a oberwiesz.

Spojrzał zdziwiony na jej rozgniewaną twarz. Coraz bardziej żałując tej eskapady, Erin odwróciła głowę – i doznała szoku. Miała ochotę zapaść się pod ziemię. Przy barze stał wysoki, ciemnowłosy mężczyzna, który z zainteresowaniem obserwował ją i jej towarzysza. Och, nie! Los nie mógł być bardziej okrutny!

Dlaczego musiała spotkać akurat Josha Salsbury'ego?

Twą jej płonęła rumieńcem. Trudno było nie zauważyć poufałości, z jaką Gavin odnosił się do niej. Chciała spojrzeć w inną stronę, ale jak zahipnotyzowana wpatrywała się w parę szarych oczu. Zrezygnowała z randki z przystojnym, kulturalnym mężczyzną, dla tego pijanego indywiduum! Och, co za hańba!

W końcu udało jej się oderwać wzrok od Josha. Przypomniała sobie, że w pobliżu znajduje się prywatna klinika. Prawdopodobnie Josh wstąpił na szybkiego drinka po wizycie u ojca.

Nie miała jednak czasu na dalsze spekulacje, bo Gavin Gardner po dopiciu drinka, kompletnie pijany, ponownie okazał niezwykłą fascynację jej udem.

Zdała sobie sprawę, że sytuacja wymyka jej się spod kontroli. Nie patrząc w stronę Josha, Erin podniosła się gwałtownie. Gavin również wstał, choć nieco chwiejnie. Erin nie mogła porzucić tego idioty, to byłoby nie w porządku.

– Idziemy – powiedziała, biorąc go pod ramię.

Uśmiechnął się bezmyślnie. Miała nadzieję, że nie sprawi jej więcej kłopotu, choć wstydziła się, że musieli przeparadować przed Joshem Salsburym. Co gorsza, Gavin stracił

równowagę w najmniej odpowiednim miejscu, bo tuż przy barze, kilka kroków od Josha.

Josh podtrzymał go mocno, ale nie odmówił sobie kąśliwej uwagi:

– Masz niezwykley talent do wynajdywania komplikacji, Erin.

Spojrzała na niego trochę bezradnie. Niestety nie potrafiła wymyślić żadnej ostrej i dowcipnej riposty. Zignorowała więc złośliwość i skupiła całą uwagę na wyprowadzeniu Gavina, nim ten znów na kogoś wpadnie.

– Och – wymamrotał, kiedy owiało go świeże powietrze. Na szczęście karuzela w głowie ostudziła jego romantyczne zapędy.

Z taksówkami jak z autobusami, martwiła się Erin, albo wcale, albo trzy naraz. Gdy w końcu jakaś podjechała, Erin pomogła Gavinowi wsiąść. Podała kierowcy swój adres. Jej towarzysz zaczął przysypiać i musiała nim zdrowo potrząsnąć, by wydobyć z niego, gdzie mieszka.

Gdy taksówka zatrzymała się przed jej domem, Erin powiedziała kierowcy, dokąd ma zawieźć Gavina. Kiedy płaciła za swój kurs i odwiezienie Gavina do domu, ten wysiadł, a taksówkarz najwyraźniej zadowolony z takiego obrotu spraw, zatrzasnął drzwi i odjechał.

I co teraz miała zrobić? W tym stanie Gavin był raczej nieszkodliwy, ale wolałaby, żeby u niej nie nocował. Niestety taksówki nie pojawiały się w tej okolicy zbyt często.

Erin szybko ułożyła plan działania. Musi oderwać Gavina od ściany, posadzić go na schodach, pobiec na górę i zadzwonić po taksówkę. Jednak ku jej zaskoczeniu, właśnie jakaś zatrzymała się przed wjazdem na podwórko.

Jeszcze bardziej zdumiał ją widok pasażera, który wysiadł i poprosił taksówkarza, by zaczekał. Joshua Salsbury! Erin gapiła się na niego z otwartą buzią.

– Potrzebujesz pomocy? – Rzucił przelotne spojrzenie w stronę jej wstawionego towarzysza.

Nie pora na kolejne upokorzenie. Otrząśnij się! – nakazała sobie stanowczo.

– Odwieziesz Gavina? – zapytała niepewnie. – Taksówkarz, który miał go zabrać, uciekł.

– Ciekawe dlaczego? – wymamrotał Josh. Ku jej uldze najpierw poszedł zamienić słówko z kierowcą, a potem oderwał jej towarzysza od ściany. – Chodźmy, Gavin. Pora do domu. – Wepchnięty do taksówki Gavin od razu usadowił się do drzemki, wyraźnie tracąc ochotę na czynny udział w dalszych wydarzeniach. – Gdzie mieszka? – zwrócił się Josh do Erin.

Zmieszana podała mu adres. To była najgorszą noc w jej życiu. Chciała jak najszybciej

znaleźć się w domu i zatrzasnąć drzwi przed całym światem. Myślała tylko o tym, by ukryć głowę pod poduszką i udawać, że nic się nie stało.

Josh Salsbury zamknął drzwi za śpiącym Gavinem i rozmawiał z kierowcą. Patrzyła, jak pieniądze przechodzą z ręki do ręki i stała otumaniona, kiedy taksówka ruszyła. Bez Josha!

– Taksówki nieczęsto tędy jeżdżą – poinformowała go.

Josh przyglądał jej się w świetle lampy. Milczał przez chwilę, a potem powiedział bardzo wyraźnie.

– Czarna, bez cukru.

Wzięła się w garść. Skoro przyjechał za nią, zapewne z powodu zapijaczzonego Gavina, należała mu się przynajmniej kawa.

– Wejdz – zaprosiła go, otwierając drzwi kluczem. Była speszona. – Byłeś już tutaj? – zapytała niepewnie.

– Charlotta wydała kiedyś przyjęcie – odparł, gdy wspięli się po schodach do małego saloniku.

Przyjęcie musiało być w niezwykle wąskim gronie. Cztery osoby w tej klitce – to już był tłok. Mimowolnie zastanowiła się, z kim Josh przyszedł na przyjęcie. Niewątpliwie z jedną z tych piękności wyczekujących na jego telefon, o których wspomniała Charlotta.

– Usiądź – udało jej się powiedzieć dość spokojnie.

– Zaraz zaparzę kawy.

Mogła odgadnąć, że nie jest facetem, który przywykł robić to, co mu każą. Poszedł za nią, stanął w progu i przyglądał się, jak wstawia wodę, wyjmując filiżanki, spodki i kawę rozpuszczalną.

– Dlaczego przyjechałeś za mną? – zapytała. – To znaczy... nie miałeś w tej okolicy żadnej sprawy, prawda? Wzruszył ramionami.

– Nie wyglądało mi na to, by podszcypywanie zbytnio cię bawiło. – Słusznie się domyśliła, że zauważył nadmierną poufalość Gavina. – A z moich planów na wieczór wyszły nici – dodał, patrząc na nią z powagą.

Do licha! Chciała przeprosić, ale na samą myśl o udzieleniu mu prawdziwych wyjaśnień zrobiło jej się gorąco.

– Jak się czuje twój ojciec? – zapytała natychmiast.

– Dochodzi do siebie – odparł, bez wątpienia zauważając, jak pospiesznie zmieniła temat.

– Odwiedziłeś go dzisiaj wieczorem? – Odrobinę zdesperowana modliła się, by woda szybciej się zagotowała. Przytaknął.

– Twoi rodzice mają się dobrze? – zapytał, podtrzymując rozmowę.

Chciała, aby sobie poszedł. Czowała się niezręcznie. Rodzice w liczbie mnogiej, czyli matka i ojciec. Nie miała ochoty rozmawiać z nim o Ninie.

– Tak, dziękuję – odpowiedziała zdawkowo. Zaparzyła kawę i obliczyła, że wypicie jej zajmie mu pięć, góra dziesięć minut, a potem Josh sobie pójdzie. Ale o czym, do licha, będzie z nim rozmawiać przez ten czas?

Josh zaniósł tacę do saloniku, w którym najwyraźniej czuł się jak w domu. Otworzyła usta, by zapytać uprzejmie o pracę, ale ją ubiegł.

– Zakładam, że nie jesteś zamężna ani nic w tym rodzaju – odwdzieczył się jej własnym pytaniem na temat jego stanu cywilnego. – Czy może Gavin jest „czymś w tym rodzaju”?

– Broń Boże! – wykrzyknęła, nim zdążyła pomyśleć. – Ja... – Tego nie dało się wytłumaczyć! Zrezygnowała z kolacji z przystojnym, dobrze wychowanym mężczyzną, żeby spędzić wieczór w hotelowym barze z Gavinem?! – Dobra kawa? – zapytała głupio.

– Idealna – odparł, choć podejrzewała, że rzadko pijał neskę. – Jesteś zdenerwowana – zauważył spokojnie.

– Wcale nie! – zapewniła pospiesznie. – Po prostu zwykle podejmowałam gości w towarzystwie ojca. – O, niech to. Czemu to powiedziała? Josh siedział bez ruchu, jakby trawił to, co usłyszał. Dlaczego nie mogła teraz zemdleć?

– Ty nigdy... !?

– Zapomnij, co powiedziałam!

– Zanim tu przyjechałaś... kiedy? Pięć tygodni temu?

Mieszkałaś w Gloucestershire z rodzicami? Znowu rodzina!

Niebezpieczny temat.

– Rodzice się rozwiedli. Mieszkałam z ojcem.

– Który, jak się domyślam, jest nad wyraz opiekuńczy.

– Mam dwadzieścia dwa lata – powiedziała, jakby to miało cokolwiek do rzeczy.

– A ja trzydzieści pięć... bardzo mi miło – odparł i musiała się roześmiać. Zauważyła, że przygląda się jej ustom. Nie była jednak zadowolona z tego przesłuchania. Nagle, jakby przyszło mu to niespodziewanie do głowy i nieco nim wstrząsnęło, stwierdził: – Jesteś bardzo piękną kobietą, Erin, ale mam wrażenie, że brakuje ci... życiowego doświadczenia.

– Ja... – już miała powiedzieć „nie”, ale kłamstwo utknęło jej w gardle. – Chciałabym je zdobyć – oświadczyła, czerwieniejąc jak burak. – Och – jęknęła. – Niczego złego nie miałam na myśli! – Dlaczego w tym rejonie nie zdarzają się trzęsienia ziemi?

– Mówisz, że nigdy nie miałaś... – urwał, a potem dokończył: – chłopaka?

– Jasne, że miałam! – broniła się. – Prawdę mówiąc, niedawno z jednym zerwałam – za późno ugryzła się w język.

– Coś z nim było nie tak? – zapytał obojętnym tonem.

Zupełnie nieoczekiwanie dla siebie samej odparła szczerze:

– Nie. Po prostu Mark poszedł do łóżka ze swoją byłą dziewczyną. Wystarczyła ledwie sekunda, by Josh dotarł do sedna.

– Czy ty kiedykolwiek... – zapytał bez ogródek, – Nie, ale mam zamiar zrobić to jak najszybciej! – przyznała otwarcie niebotycznie zdumiona własną szczerością. Naprawdę to powiedziała?! – Jeden dzień z tomkiem i już mi się buzia nie zamyka.

– To całkiem ładna buzia. Dlatego wyjechałaś z domu? Bo nie mogłaś... rozwinąć skrzydeł pod dachem ojca?

– W twoich ustach to brzmi okropnie.

– Wcale nie. Jesteś zdrową młodą kobietą z naturalnymi potrzebami. Zapewne drażni cię ten cnotliwy stan.

– Wydaje mi się, że wszyscy bawią się lepiej ode mnie – wyznała.

– Z pewnością nie – odparł uprzejmie i Erin troszeczkę się uspokoiła. – Czy masz już kogoś na oku?

– Jeszcze nie – odparła, patrząc na ewentualnego kandydata. – Chyba jestem za bardzo... wybredna.

Mógł się obrazić, w końcu go odrzuciła. W każdym razie odwołała randkę. Ale nie był urażony.

– Czy to te komplikacje, o których mówiłaś?

– Nie – odparła szczerze.

Josh patrzył jej w oczy przez sekundę lub dwie, potem się podniósł.

– Nie spiesz się zbytnio – poradził spokojnie. – To będzie dla ciebie niezwykła chwila.

Dokonaj mądrego wyboru.

– Odprowadzę cię na dół i zamknę drzwi na klucz – nie stać jej było na lepszą odpowiedź.

Potem żałowała, że nie pozwoliła, by zszedł sam, bo na dole było bardzo mało miejsca. Otarła się o niego i kiedy niepewnie uniosła głowę, ich oczy spotkały się na chwilę. A potem Josh, nie spiesząc się, wziął ją w ramiona i delikatnie pocałował.

Serce waliło jej jak oszalałe. Gapiła się na niego ogłuszona. Przeniosła spojrzenie na jego usta; chciała znów poczuć ich smak.

Nie miała pojęcia, co dostrzegł w jej wzroku, ale gdy przytulił ją jeszcze mocniej do siebie i ponownie pochylił głowę, doświadczyła najbardziej namiętnej pieśczoćoty w życiu. Ten pocałunek zdawał się trwać wiecznie. Gdy rozchyliła wargi, Josh pocałował ją jeszcze żarliwiej, aż zakręciło jej się w głowie.

Oderwał w końcu wargi od jej ust i niespiesznie zwolnił uścisk. Popatrzył z góry na jej twarz.

– Pora, by wszystkie grzeczne dziewczynki poszły do łóżka – powiedział spokojnie, podczas gdy ona wciąż była oszołomiona. – Dobranoc, Erin.

Przez cały tydzień rozpamiętywała to wydarzenie. Wciąż od nowa przeżywała całą gamę emocji, zastanawiając się, czy Josh odgadł po jej reakcji, że chciałaby, by to właśnie on nauczył ją miłości. Cała płonęła i zastanawiała się też, czy gdyby zaproponował jej wspólną noc, wyraziłaby zgodę.

Minął następny tydzień i stopniowo Erin zaczynała wracać do równowagi. Przestała czuć się tak bardzo skrępowana, gdy codziennie rozpamiętywała coraz to inne fragmenty ich rozmowy. Nigdy dotąd nie była tak szczerą wobec żadnego mężczyzny.

Gavin jej unikał, choć przeprosił solennie, kiedy wpadł na nią przypadkiem na korytarzu.

– Nieźle narozrabiałem, prawda? – powiedział bardzo zawstydzony.

– Byłeś pijany.

– To przez ten wyjątkowy interes – wyjaśnił. – Czy umówisz się ze mną jeszcze raz, żebym mógł się zrehabilitować?

– Chyba nie zniosłabym kolejnej dawki takiej pysznej zabawy – odparła lekko.

Miała mglistą nadzieję, że Josh Salsbury do niej zadzwoni, choć nic się nie zmieniło i nadal nie mogłaby się z nim umówić. Ale poczułaby się lepiej, gdyby okazał iskierkę zainteresowania.

Choć jej życie towarzyskie toczyło się bez fajerwerków, sprawy zawodowe układały się znakomicie. Praca dla Charlotty dobiegała końca, Erin nadrobiła prawie wszystkie zaległości i pozostało jej tylko uporanie się z bieżącymi sprawami. Charlotta zgodziła się, by Erin odeszła przed upływem trzech miesięcy, pod warunkiem oczywiście, że znajdzie inne zajęcie.

I faktycznie Erin natrafiła na coś interesującego.

Jej uwagę przyciągnęła oferta dla „sekretarki wykazującej się dużą elastycznością”. Zawahała się nieco, kiedy zauważyła nazwę firmy – Salsbury Engineering Systems. Czy powinna się ubiegać o tę posadę? Wydawało się, że było tam mnóstwo roboty, a ona lubiła być zajęta.

Erin zastanawiała się nad tym długo i głęboko. Chciała zostać w Londynie, znaleźć ciekawą pracę, prowadzić ruchliwe życie. Przeczytała ponownie ogłoszenie. Dotyczyło stanowiska w ośrodku badawczym umiejscowionym dość daleko od głównej siedziby firmy. Najprawdopodobniej Joshua Salsbury nigdy tam nie zaglądał.

Napisała podanie, poszła na rozmowę i spodobało jej się to, co zobaczyła. Uznali, że ma odpowiednie kwalifikacje i zgodzili się poczekać kilka dni.

– Będzie mi ciebie brakować – lamentowała Charlotta, kiedy Erin wróciła do Fisher Fabrics i oznajmiła, że zaczyna nową pracę w następnym poniedziałek. – Ale nadal będziesz mieszkać u mnie, więc będziemy w kontakcie.

Zgodnie z przypuszczeniami Erin znakomicie się czuła w Salsbury Engineering Systems. Wymagano od niej więcej niż od zwykłej sekretarki, ale jej to wcale nie przeszkadzało. Pracowała z grupą sympatycznych ludzi, po trzech tygodniach była ze wszystkimi po imieniu i co ważniejsze, nabrała pewności siebie.

Pracowało tu kilku dojrzałych panów, którzy traktowali ją jak córkę, byli też młodsi, z którymi szybko się zżyła. Zwłaszcza ze Stephenem Dobbsem, mężczyzną pod trzydziestkę, który pewnego dnia wynurzył się zza stosu papierów i zaproponował:

– Może pójdziemy coś zjeść jutro wieczorem, jeśli nie jesteś zajęta albo z kimś umówiona?

Erin przyjrzała mu się – wysoki, jasnowłosy, w okularach. Wahała się.

– Brzmi nieźle – odparła wreszcie. Czemu się nie zabawić? Był miły, niezbyt nachalny. Pocałowali się, przelotnie, na pożegnanie – żadnych iskier ani tym bardziej fajerwerków.

Spotkała się z nim parę razy i całowali się bardziej namiętnie, ale nie wskrzesił w niej żaru i wiedziała, że pozostaną tylko przyjaciółmi, o czym mu powiedziała na następnej randce. Pogodził się z tym i zaprosił ponownie.

Erin miała również inne propozycje i nie byłaby kobietą, gdyby jej to nie pochlebiało. Nie zamierzała jednak chodzić na randki z więcej niż jednym mężczyzną, nawet jeśli przyjaźń – trudno to było nazwać związkiem – ze Stephenem prowadziła donikąd. Jej myśli wciąż zbyt często dryfowały w kierunku Josha Salsbury’ego, ale nikomu się z tego nie zwierzała.

Życie toczyło się ustalonym rytmem. W każdy weekend wracała do Croom Babbington. W czwartek, pod koniec pierwszego miesiąca nowej pracy, miało miejsce kilka nadzwyczajnych rzeczy naraz.

Najpierw otrzymała zaproszenie na ślub Charlotty i Robina. Oczywiście zapragnęła znowu zobaczyć Josha Salsbury’ego. Wiedziała, że będzie obecny na ślubie, więc na pewno się spotkają. Ślub miał się odbyć w Bristolu.

Następne wydarzenie miało miejsce, kiedy przechodziła obok biura kierownika. Nieoczekiwanie w drzwiach stanął sam szef, Ivan Kelly.

– O, Erin! Właśnie cię szukam.

– Mogę w czymś pomóc? – zapytała pogodnie.

– Jak z twoim stenografowaniem technicznych tekstów?

– Zrobiłam ostatnio wielkie postępy – uśmiechnęła się z dumą.

– Profesor organizuje zebranie dziś po południu, a Kate się rozchorowała. Profesor Joseph Irving znany jest z oryginalnych, niekonwencjonalnych pomysłów i niewiele osób potrafi za nim nadążyć.

– Z chęcią ją zastąpię – odparła z nadzieją, że na zebraniu nie będą mówili o zbyt skomplikowanych sprawach.

Nie myliła się, ale była spięta przez cały czas. Dopiero pod koniec spotkania, kiedy wszyscy zaczęli porządkować notatki, mogła się odprężyć.

Ale potem stało się coś, co sprawiło, że jej serce gwałtownie przyspieszyło. W drzwiach stanął Josh Salsbury. Towarzyszył mu szef ośrodka badawczego, którego Erin ledwo zauważyła.

Poczuła, jak płoną jej policzki. Na szczęście wszyscy byli zbyt przejęci niespodziewanym przybyciem głównego dyrektora, by zwracać na nią uwagę. Ostatnim razem, kiedy się widzieli, Josh trzymał ją w ramionach. Pocałował ją... To było takie cudowne. Nie mogła zapomnieć smaku jego ust.

Niezwykłe zadowolony profesor Irving uściśnął dłoń Josha, a potem przedstawił mu niektórych współpracowników.

Musiała się opanować. Odwróciła wzrok. Kiedy spojrzała ponownie na Josha, znowu zaszumiało jej w głowie. Cieszyła się, że jej rumieńce nieco zbladły, a kiedy dotarło do niej, że młodszy personel już wychodzi z sali, z ulgą odetchnęła.

Zadowolona z takiego obrotu spraw podniosła się z krzesła. Profesor dyskutował z Joshem Salsburym na temat szczegółów technicznych i Erin, mijając ich, miała nadzieję, że Josh jej nie zauważy.

Nic z tego. Spojrzał na nią i na moment jego szare oczy napotkały jej fiołkowe, lecz nadal był pochłonięty rozmową i nie przerwał, aby zamienić z Erin choćby jedno słowo. Nie liczyła na to, w końcu przyjechał zobaczyć się z profesorem.

Zdenerwowana wyszła szybko z sali. Zatrzymała się przy swoim biurku, rzuciła notes, schroniła się w damskiej toalecie. Na litość boską, oprzytomniej, skarciła się w duchu.

W końcu nie ma się czym przejmować. Tylko dlaczego ponowne spotkanie z Joshem tak bardzo nią wstrząsnęło?

ROZDZIAŁ TRZECI

Po wizycie Josha Salsbury'ego nic nie wydawało się takie samo. Kiedy przyszła do pracy następnego dnia, w firmie aż huczało. Gdy poznała powód tego wrzenia, jej emocje sięgnęły zenitu.

Widać Josh rzadko odwiedzał ośrodek, nie ingerując w pracę filii. Okazało się, że są wolne pomieszczenia w centrali, toteż zapowiedziano przeprowadzkę tutejszego personelu.

– Musimy się przeprowadzać? – zapytała zdenerwowana Erin swojego bezpośredniego przełożonego, Ivana Kelly'ego. Chyba w ogóle nie ubiegałaby się o tę posadę, gdyby wiedziała, że przyjdzie jej pracować pod jednym dachem z Joshem Salsburym!

– Musimy – odparł Ivan. – Profesor od lat narzekał na ciasnotę. Nie będzie ci to przeszkadzać, prawda? Czy będziesz miała jakieś problemy z dojazdem?

– Ależ skąd – uśmiechnęła się Erin. – Żadnych. Pocieszała się, że Salsbury House jest dużym gmachem i raczej nie będzie miała zbyt wielu okazji, by spotykać Josha.

Oczywiście, mogła wpaść na niego przypadkiem, ale równie dobrze mogła go już nigdy więcej nie zobaczyć. Zaraz, przecież oboje są zaproszeni na ślub Charlotty...

Parę dni później, w czwartek wieczorem, Erin zadzwoniła do matki. Zastała ją w domu, ale Nina wydawała się tak przygnębiona, że córka się zaniepokoiła.

– Co się stało? – zapytała.

– Nic! – odparła Nina szybko. Zbyt szybko.

Erin nie dała się nabrać. Zamyśliła się. Była umówiona na jutro ze Stephenem Dobbsem, ale mogła odwołać to spotkanie.

– Zjesz ze mną jutro lunch? – Kiedy Nina się wahała, dodała: – Nie martw się. Nikomu nie powiem, że jestem twoją córką.

– Mam nadzieję! – głos matki zabrzmiał nieco weselej.

– Jestem o wiele za młoda, żeby mieć córkę w twoim wieku! No dobrze, i tak jestem zapisana do Phillipe'a na drugą piętnaście... to doskonały fryzjer.

Niepokój Erin o matkę, przytłumiony nieco poprzedniego wieczoru, zapłonął na nowo, gdyż przy posiłku Nina była niezwykle cicha i zamyślona.

– Wszystko w porządku? – zapytała Erin.

– Nie bądź niemądra – ofuknęła ją Nina, po czym po mistrzowsku zmieniła temat: – Byłam zaskoczona, gdy dowiedziałam się, że pracujesz w firmie Tommy’ego Salsbury’ego. Jak ci leci?

– Świetnie – odparła Erin. – Przenieśliśmy się do Salsbury House, ale... – urwała, gdyż zauważyła zmianę w zachowaniu matki. – To o to chodzi, prawda? – wykrzyknęła. – Martwisz się o niego?

Nina udała zdziwienie.

– Martwię się? O kogo?

– O Tommy’ego. Pana Salsbury’ego. Słyszałaś coś? Czy jego stan się pogorszył?

– Skąd mam wiedzieć? – matka mówiła tak obojętnie, że niemal przekonała Erin. – Nie, podobno u niego wszystko w porządku.

Erin ucieszyła się.

– Więc o co chodzi?

– Na litość boską! Jesteś zupełnie jak ojciec! Uparty jak osioł, kiedy się do czegoś przyczepi. – Erin siedziała cicho i czekała. – No... jeśli musisz wiedzieć... Poznałam kogoś.

– Nic nowego pod słońcem.

– Tym razem to coś innego.

– Innego? Pod jakim względem?

Matka spojrzała na nią zdesperowana.

– No, jest ode mnie młodszy. Choć niewiele – dodała szybko.

– No i?

Nina uśmiechnęła się.

– Bawi mnie. Dzwoni rano i doprowadza mnie do śmiechu. Dzwoni po południu i... – umilkła.

– Zakochałaś się w nim?

– Och, tego bym nie powiedziała – zaprotestowała stanowczo matka, ale dodała: – Richard ma w sobie tę odrobinę. .. czegoś więcej. – Spojrzała na zegarek. – Muszę już lecieć. Powtórzmy to... Wkrótce. – Zebrała swoje rzeczy, pocałowała w powietrzu córkę. – Pa, kochanie.

Erin zapłaciła rachunek i wróciła do biura z nadzieją, że wszystko między matką a Richardem ułoży się pomyślnie. Nie chciała, aby któreś z nich cierpiało.

Erin spotkała się ze Stephenem w piątkowy wieczór, a w sobotę pojechała do Croom Babbington. Spędziła spokojny weekend z ojcem i wróciła do Londynu w niedzielę wieczorem. W poniedziałek odzyskała zwykłą równowagę ducha. Trwało to do czwartku, kiedy zjawił się przed nią Ivan Kelly. Wyglądał jak syty kocur.

– Wygrałeś na loterii? – zażartowała.

– Niestety nie, ale mam inny powód do radości. Najwyraźniej ktoś cię niezłe pochwalił tam na górze. Erin gapiła się na niego zdziwiona. – Przydzielono cię do samego głównego dyrektora!

Otworzyła usta ze zdumienia.

– Głó... wnego dyrektora? – wymamrotała.

– Do pana Salsbury’ego! – odparł Ivan z dumą. – Bez ciebie zginę – westchnął, gdy gapiła się na niego szeroko otwartymi oczami. – Ale to tylko na dwa tygodnie... właściwie dziewięć dni, dopóki asystentka pana Salsbury’ego nie wróci z urlopu.

– Ja? – spytała słabo. – Mam pracować jako osobista asystentka pa... – słowa uwięzły jej w gardle.

– Wygląda na to, że zastępczyni Isabel Hill nie daje sobie rady z nadmiarem pracy. Masz jej pomagać. Erin zawahała się, ale poczuła też miłe podniecenie.

– Mam pracować w sekretariacie pana Salsbury’ego? Ivan spojrzał na zegarek.

– Od tej pory, panno Tunnicliffe, jest pani tymczasową asystentką tymczasowej osobistej asystentki wiceprezesa firmy. Pospiesz się – ponaglił ją i dodał z uśmiechem: I nie zapomnij wrócić.

Erin dokończyła to, nad czym pracowała i uporządkowała kilka innych spraw. Gdy nieco ochłonęła, przyszła kolej na pytania. Bardzo jej pochlebiali, że ktoś wydał jej pozytywną opinię, ale... Salsbury Engineering zatrudniało dziesiątki innych sekretarek, które poradziłyby sobie w każdym wydziale. Więc dlaczego wybrano właśnie ją?

Godzinę później weszła do głównego gmachu i skierowała się na najwyższe piętro, gdzie

mieściło się biuro Josha Salsbury'ego. Zastanawiała się, czy on wie, kogo przydzielili mu kadry. Czy będzie zły, gdy ją zobaczy?

Erin była coraz bardziej zdenerwowana. Przypomniała sobie, jak Josh pojawił się po zebraniu, którego przebieg stenografowała. Nie patrzył na nią jak na powietrze, wręcz przeciwnie, utkwiał wzrok w jej ustach, choć nie odezwał się do niej słowem.

Dotarła do biura, niemal przekonana, że za jakieś dwie minuty będzie wracać tą samą drogą.

Zbuntowała się na myśl o takim scenariuszu. Nie pozwoli sobie pomiatać. Zapukała zdecydowanie do drzwi i weszła, nie czekając na zaproszenie. Josh Salsbury był sam. Spostrzegła, że przypadkiem weszła do jego gabinetu zamiast do biura obok, ale tym lepiej. Jeśli miał ją odesłać, wołała, by nikt nie był świadkiem jej odprawy.

– Prysłano mnie do pomocy zastępczyni pańskiej asystentki, ale mogę od razu wrócić, jeśli moja twarz się nie spodoba – zaatakowała, oczekując najgorszego.

Josh Salsbury, wysoki i przystojny jak zawsze, . podniósł się i nawet z tej odległości wydawał się patrzeć na nią z góry. Przyglądał jej się przez parę chwil. A kiedy gotowała się już do najszybszego odwrotu w historii, usłyszała:

– Z pewnością wiesz, że masz bardzo piękną twarz – wycedził i jej serce przyspieszyło rytm, choć raczej nie był to komplement. – Ale Bóg jeden wie, skąd u ciebie ta rozgniewana mina.

No właśnie, skąd?!

– Nie miałam pojęcia, czy wiesz, że to ja... czy... mnie zechcesz. – Zaczerwieniła się. – Czy zechcesz, bym pracowała w twoim biurze...

– Niby dlaczego miałbym nie chcieć?

Parę dni temu uznałeś za stosowne zupełnie mnie zignorować. Z trudem się powstrzymała, by nie powiedzieć tego na głos, ale w porę zdała sobie sprawę, że to nadałoby ich stosunkom zbyt osobisty ton. A przyszła tu przecież pracować.

– Mam więc zaczynać? – zapytała.

– Przedstawię cię Angeli Toon.

Dopiero teraz Erin zaczęła rozumieć, co znaczy pracować w takiej dużej i prężnej firmie.

Rozeznanie się we wszystkim zajęło jej parę dni, ale do piątku zrozumiała, dlaczego Angela Toon potrzebowała kogoś do pomocy. Mogła jedynie podziwiać nieznaną osobistą asystentkę, Isabel Hill, przebywającą obecnie na zasłużonym, bez wątpienia, wypoczynku.

Dotarło też do niej, że, bez najmniejszego cienia wątpliwości, jest zakochana w Joshu Salsburym.

Wymyślała sobie w duchu od idiotek, bo przecież ledwo знаła tego mężczyznę. Ale choć było to żalosne, właśnie tak wyglądała prawda. Budziła się, myśląc o nim, a jakby tego było mało, pojawiał się również w jej snach.

Chciałaby wierzyć, że to jedynie chwilowe zauroczenie, niemal wolne od jakichkolwiek podtekstów erotycznych. W końcu Josha było za co podziwiać. Kiedy wymagała tego sytuacja, potrafił być twardy, umiał też być przyjacielski i czarujący. Pracował świetnie i nigdy nie padło pod jego adresem oskarżenie o nadużywanie władzy lub niekompetencję. Erin szybko polubiła nową pracę.

Dni mijały szybko, natomiast wieczory wlokły się ślamazarnie. Wiedziała, że w ten sposób nigdy nie wybije sobie z głowy Josha Salsbury'ego. Może powinna się umówić na randkę ze Stephenem? Skończyło się na postanowieniach.

W sobotę pojechała do Croom Babbington. Odliczała każde tyknięcie zegara i wróciła do Londynu w niedzielę, nie mogąc się doczekać poniedziałku, następnego dnia pracy.

Angela Toon przyszła do biura przeziębiona. We wtorek wydawało się, że już jest lepiej, ale w środę choroba zaatakowała z pełną siłą.

Josh Salsbury wszedł do pokoju po jej czwartym kichnięciu z rzędu, spojrzał na załzawione oczy i zaczerwieniony nos. Podeszedł do wieszaka i zdjął płaszcz.

– Choć bardzo cenimy twój profesjonalizm, Angelo, niestety będziemy musieli obyć się bez ciebie – poinformował ją uprzejmie, podając okrycie.

– Nic mi nie będzie – zaprotestowała Angela.

– Po kilku dniach odpoczynku – odparł i zakazał myśleć o powrocie przed poniedziałkiem. Po wyjściu panny Toon zwrócił się do Erin: – Zadzwoń do kadr. Będzie ci potrzebna pomoc.

– Awansowałam!

– Może nieco grzeczniej – warknął, ale rozpogodził się, kiedy śliczna buzia Erin rozjaśniła się w śmiechu.

Erin podeszła do telefonu, by powiadomić kadry, ale gdy przypomniała sobie, ile czasu zajęło jej zapoznanie się z obowiązkami, zmieniła zamiar i udała się do sąsiedniego gabinetu.

Josh był czymś pochłonięty, ale po sekundzie uniósł głowę.

– Zastanawiałam się, panie Salsbury – zaczęła natychmiast i urwała, bo Josh uniósł brew, zdziwiony jej oficjalnym tonem. – Chodzi o to... nie sądzę, aby w kadrach zdążyli przysłać kogoś przed lunchem. No a pozostaje tylko dwa i pół dnia do powrotu pańskiej osobistej asystentki.

– Do czego zmierzasz?

Można było zakładać, że przejdzie prosto do sedna sprawy – taki miał zwyczaj; już o tym wiedziała.

– Chodzi o to, że wyjaśnienie komuś nowemu, jak się w tym wszystkim rozeznac, zajmie parę dni. Szybciej zrobię to sama.

– Uważasz, że sobie poradzisz?

Chciała odpowiedzieć „jasne”, ale jeszcze by pomyślał, że jest zarozumiała.

– Zapewne będę musiała pracować do późna, ale tak – odparła.

Musnął spojrzeniem jej usta, potem przeniósł wzrok na śliczne fiołkowe oczy.

– Dobrze, panno Tunnicliffe – zwrócił się do niej oficjalnie. – Bardzo proszę.

Roześmiała się i wróciła do siebie. Wiedziała, że kiedy opuści biuro w piątek po południu, przeklnie swą decyzję. Uwielbiała pracę w ośrodku badawczym, ale teraz, gdy poznała od podszewki, jak się prowadzi interesy, trudno jej będzie tam wrócić. Josh wyszedł w południe i wrócił o trzeciej.

– Radzisz sobie? – zapytał.

– Świetnie się bawię – odparła z szerokim uśmiechem, i naprawdę tak było. Przyglądał jej się dłuższą chwilę.

– Zapewne. Czy twój pobyt w Londynie nie miał trwać krócej?

Pierwszy raz odkąd pracowała w jego biurze, przypomniał, że nie poznali się w pracy.

– Przyjechałam, stwierdziłam, że mi się podoba, i postanowiłam zostać dłużej – uśmiechnęła się.

– Z dała od rodzicielskiej władzy – skomentował Josh i Erin poczuła, jak robi jej się gorąco.

– Hm....

– Zawstydzilem cię?

– Jeżdżę do niego w weekendy. A właśnie – zapytała pospiesznie – jak się miewa twój ojciec? – Nie było to zbyt taktowne, ale musiała ciągnąć ten temat. – Jego atak serca pewnie był dla ciebie strasznym szokiem.

– Czuje się dobrze. Jeśli będzie słuchać zaleceń lekarzy, wyzdrowieje.

– O, bardzo się cieszę – odparła szczerze i dostrzegła jego przenikliwe spojrzenie.

– Znasz mojego ojca? – zapytał ostro.

– Nie, skąd. – Przestraszona, że prawda zaraz wyjdzie na jaw, Erin położyła folder na jego biurku i szybko wróciła do spraw służbowych.

Potem niemal żałowała, że nie wykorzystała świetnej okazji, aby powiedzieć, czyją jest córką. Wręcz wypadało to zrobić.

A może i lepiej się stało, że siedziała cicho. Trudno, będzie musiała poradzić sobie z wyrzutami sumienia, które ją gryzły. Było jasne, że Josh wini Ninę Woodward za atak serca Salsbury’ego seniora. Pewnie niezbyt by się ucieszył, że córka Niny pracuje w jego biurze...

Nie prosiła o tę pracę, ale radość sprawiała jej każda spędzona tu minuta. Wyznanie prawdy oznaczałoby bez wątpienia natychmiastowy powrót do ośrodka badawczego. Co więcej, Josh mógł ją zwolnić z Salsbury Engineering Systems. Nie, nie wyzna mu prawdy. Zdecydowanie nie. Pracując tu, może będzie miała okazję spotkać go od czasu do czasu. I, kto wie? A jeśli kiedyś znowu będzie potrzebował zastępstwa?

Westchnęła. Kochała go. Może była słaba i głupia, ale nie chciała stracić okazji do widywania Josha. By przestać myśleć o nieosiągalnym szefie, rzuciła się w wir pracy.

Choć pracowała pilnie przez cały dzień, musiała zostać do późnego wieczora. Wcale jej to nie przeszkadzało. Josh wyszedł z biura koło czwartej i wrócił dopiero po jej wyjściu.

– Do której wczoraj pracowałeś? – zapytał ją następnego ranka.

– Chciałeś czegoś ode mnie? – nieco zaskoczona odpowiedziała pytaniem. Potrząsnął głową.

– Byłem pod ogromnym wrażeniem, ile zrobiłaś pod moją nieobecność.

Dzień przeszedł dobrze. Pracowali ciężko w znakomitej harmonii.

– Zostało coś jeszcze do zrobienia? – zapytał, wchodząc do jej pokoju tuż po szóstej.

- Niewiele – odparła. Zauważyła, że jest w płaszczu.
- Wychodzisz?
- Jestem umówiony na kolację. Wolałbym się nie spóźnić.

Aż zzieleniała z zazdrości. Szedł do domu, aby wziąć prysznic, przebrać się i przygotować dla jakiejś pociągającej ślicznotki! Przez chwilę czuła, że go nienawidzi. Ale tylko przez moment, bowiem szybko uświadomiła sobie bezsens takiego podejścia do sprawy. No tak, ale kto powiedział, że miłość kieruje się rozsądkiem? Spojrzała na czekającą na uporządkowanie stertę papierów.

– Albo ma się szczęście, albo nie – zauważyła, patrząc mu prosto w oczy. Wytrzymał jej spojrzenie.

– To prawda – zgodził się i dodał: – A z ciebie wyga dana kokietka. Roześmiała się, na przekór samej sobie.

– Wygadana? Możliwe. Ale kokietka? Dopiero nad tym pracuję.

– Nadal? – spytał ironicznie, najwyraźniej pamiętając o jej planach zdobycia doświadczenia przy pierwszej nadarzającej się okazji.

– Już niedługo – zapewniła. Nagle zawstydzona odwróciła wzrok, chwyciła bezwiednie długopis. – Dobranoc – szepnęła i zaczęła przeglądać kartki maszynopisu, choć i tak nie była w stanie niczego przeczytać.

– Dobranoc, Erin – odpowiedział cicho. Nie podniosła głowy, póki nie usłyszała zamykających się za nim drzwi.

Tej nocy nie spała najlepiej. Budziła się, śniąc, że Josh Salsbury przetańczył całą noc, tuląc w ramionach jakąś smukłą piękność.

W piątek Erin jechała do pracy w ponurym nastroju, to był jej ostatni dzień pracy w biurze Josha. Isabel Hill miała wrócić już w poniedziałek.

Erin właśnie przeszła przez jezdnię do Salsbury House, kiedy niemal wpadła na Josha.

– Gdzie parkujesz samochód? – zapytał przyjaźnie, gdy dotarli do drzwi. Otworzył je przed nią i przepuścił szarmancko przodem.

– Nie jeżdżę samochodem. Metrem jest szybciej – odpowiedziała, skręcając w stronę wind. Dziwne, że Josh tak wcześnie zjawił się w pracy. Wczoraj na pewno balował do późna.

Inni pracownicy dołączyli do nich w windzie i Erin miała czas wziąć się w garść. Ale winda opustoszała, nim dotarli na ostatnie piętro.

– Udana kolacja? – usłyszała swój głos, choć przecież obiecała sobie zachować chłodny dystans. Nie wyglądał, jakby spędził całą noc na parkiecie, ale któż to może wiedzieć?

– Niezła – odparł. – Trochę się przeciągnęła, jak to zwykle bywa.

Wydawał się znudzony. Dobrze! Erin miała nadzieję, że tamta, kimkolwiek była, zanudziła go na śmierć.

– Kolacja była nudna? – upewniła się. – Och, czemu nie ugryzła się w język?

– Wieczór – odparł ku jej uciesze. – Wiesz, jakie są służbowe kolacje.

Poczuła się nagle w siódmym niebie. Nie zabawiał się z jakąś ślicznotką! Ledwo się powstrzymała od radosnego okrzyku.

Sprawy przybrały nieco inny obrót, kiedy koło dziesiątej czterdzieści pięć – drzwi do gabinetu były otwarte – zadzwonił telefon na jej biurku i usłyszała męski głos, o którym już dawno zapomniała.

– Halo, czy to Erin?

– Przy telefonie.

– Tu Mark Prentice – przedstawił się.

Mark Prentice? Jaki Mark Prentice? O, Boże, a kiedyś uważała go za swojego chłopaka!

– Cześć, Mark – odpowiedziała, może nieco cieplej niż zamierzała, pewnie dlatego, że rana już się zabiłniła. Właściwie wyświadczył jej wielką przysługę. Gdyby nie on, nadal nudziłaby się w pracy i mieszkała – spójrzmy prawdzie w oczy – w zapyziałym Croom Babbington. Co u ciebie? – kontynuowała pogodnie. Przez otwarte drzwi zobaczyła, jak Josh unosi głowę znad papierów. Przyłożyła rękę do mikrofonu i wyjaśniła: – Do mnie. Sprawa osobista.

Mark przyjechał do Londynu na dzień i chciał ją zaprosić na lunch.

– Przepraszam, że tak bez uprzedzenia, ale nie dodzwoniłem się wczoraj na twoją komórkę, a dopiero wieczorem udało mi się zdobyć telefon do biura. – Zapewne od jej ojca, który, to również oczywiste, swoim zwyczajem wziął Marka na spytki.

Erin wyłączała telefon komórkowy w pracy i pewnie zapomniała włączyć po powrocie do domu. Lunch? Nie miała czasu na godzinną przerwę. Nie chciała jednak, by Mark Prentice pomyślał, że wciąż jest w nim zakochana i zbyt zraniona, by się z nim spotkać.

– Z chęcią zjem z tobą lunch – zapewniła pogodnie, umówiła się i odłożyła słuchawkę.

Gdy parę minut później zajrzała do drugiego gabinetu w sprawach służbowych, szef bezceremonialnie zapytał:

– Umówiłaś się na randkę?

Gdyby ją zapytał uprzejmie, odpowiedziałaby, że bez problemu odwoła spotkanie. Tylko że Josh nie zapytał grzecznie. Właściwie jego ton był całkiem obrailiwy. Może chodziło mu o to, że załatwiała osobiste sprawy w godzinach pracy. W końcu tyrała dla niego jak głupia, nie wspominając o godzinach nadliczbowych, więc skąd ten napastliwy ton?

Zamiast zachować się jak dobrze wychowana pracownica, wypaliła prosto z mostu:

– Tylko ty masz prawo dobrze się bawić?!

W odpowiedzi usłyszała chrząknięcie. Wróciła do swojego biurka wściekła. Nie pozwoli się tak traktować. O, co to, to nie! Nikt nie będzie się wtrącał w jej prywatne życie.

Gniew na Josha Salsbury'ego nie trwał długo. Kochała go tak bardzo, że nawet nie umiała się na niego złościć. Miłość pozbawiła ją resztek zdrowego rozsądku i Erin gotowa była odwołać spotkanie z Markiem.

Nie zrobiła tego. Duma, jeszcze spotęgowana nieodwzajemnioną miłością, nie pozwoliła jej na takie zachowanie. Nie pozwoli, by Josh traktował ją w tak paskudny sposób.

Z uderzeniem pierwszej, chwyciła torebkę i wyszła z biura. Szkoda, że drzwi do gabinetu Josha były wtedy zamknięte... Mark już czekał. Pocałował ją w policzek na powitanie. Chciał pocałować w usta, ale czujnie odwróciła głowę.

– Jesteś śliczna jak zawsze. – Chwycił jej dłonie.

Kiedy on to mówił, brzmiało wyjątkowo trywialnie, w ustach Josha nawet banalny komplement wydawał się czarujący i wyjątkowy.

– Dobrze wyglądasz – stwierdziła, cofając ręce.

Podeszli do stolika i Erin usiadła naprzeciwko Marka. Zastanawiała się, co na litość boską widziała w tym facecie? Próbowiła być sprawiedliwa i musiała przyznać, że na tle innych mężczyzn z Croom Babbington wypadał całkiem nieźle. Jednak wyjechała stamtąd trzy miesiące temu i spotkała wielu innych mężczyzn. Wszyscy byli mili. Nawet Gavin Gardner, o ile nie wypił za dużo. Więc może nieco wydorosłała, odkąd opuściła rodzinne miasteczko? Prawda, poznała również Josha Salsbury'ego, a w jego cieniu inni prezentowali się wręcz żałośnie. Ale bez względu na wszystko, co się zdarzyło od jej wyjazdu z domu, wiedziała, że gdyby Mark Prentice

zaprosił ją na randkę dziś wieczorem, powiedziała „nie”. Zrobił to, jeszcze zanim podano przekąski.

– Tęskniłem za tobą, Erin – powiedział żałośnie. A ja za tobą wcale, pomyślała natychmiast.

– Z pewnością znalazłeś bardzo dobrą sekretarkę na moje miejsce – udała taktownie, że nie zrozumiała.

– Nie mówiłem o pracy.

I tyle jej przyszło z taktu. Dobrze sobie, a więc on za nią tęsknił!

– A jak tam interesy? Idą dobrze, jak zawsze?

– Popelnilem wielki błąd – ciągnął uparcie i Erin zaczęła żałować, że w ogóle zgodziła się z nim spotkać.

– Cóż, już przepadło – odparła lekko i wzdrygnęła się, gdy pochylił się nad stołem i chwycił jej lewą dłoń.

– Byłem głupcem, Erin. Gdybym tylko mógł cofnąć czas... – powiedział szczerze.

Szybko wyrwała rękę.

– Wszyscy robimy rzeczy, których... potem trochę żałujemy – stwierdziła pogodnie, ale czuła się niezręcznie.

– Tak bardzo tego żałuję... szczerze! – wyznał żarliwie. O, niech to!

– Nie musisz przeproszać. – Nic innego nie przyszło jej do głowy.

– Więc wybaczasz mi? Możemy zacząć od nowa?

– Nie o to mi chodziło – wtrąciła szybko. I dodała łagodniej, niż na to zasługiwał: – To przeszłość, Mark. Teraz, mieszkam i pracuję tutaj. Już się nawet nie widzimy.

– Jeździsz do domu na weekendy. – Jej słowa raczej go zachęciły niż zniechęciły.

Powstrzymała go od razu.

– Przykro mi, Mark – nie było sensu go zwodzić – ale to nie najlepszy pomysł.

W końcu przyjął do wiadomości, że nie ma żadnych szans. Restauracja była zatłoczona, obsługa powolna. Erin zbyt późno zdała sobie sprawę, że spotkanie z Markiem jest pomyłką, chciała jedynie jak najszybciej wrócić do biura. Lunch ciągnął się w nieskończoność.

– Może spotkamy się w weekend – zaproponował Mark przy pożegnaniu.

– Możliwe – uśmiechnęła się i dzielnie zniosła następny pocałunek w policzek.

Wiedziała, że zrobi wszystko, by go więcej nie spotkać.

Wróciła mocno spóźniona do pracy. Drzwi stały teraz otworem i gdy tylko weszła, Josh spojrzął na nią surowo. Postanowiła pracować do późna, by nadrobić stracony czas. Postanowiła szybko zażegnać ewentualny konflikt z Joshem.

– Przepraszam za spóźnienie. Kelnerzy nie mogli nadażyć z zamówieniami. Wiesz, jak to jest.

Nie miała pojęcia, czego się spodziewała, pewnie jakiegoś zdawkowego stwierdzenia, dlatego zaskoczyło ją jego lakoniczne pytanie:

– Mark to ten, którego porzuciłaś?

– Ja.... eee... nie sądzę, aby Mark miał coś wspólnego z moją decyzją – odparła zdumiona, że Josh w ogóle pamiętał jej opowieść.

– To on sypiał ze swoją byłą dziewczyną – przypomniał Josh. Nie mogła zaprzeczyć.

– Chyba nie zamierzasz do niego wrócić?

Co to miało znaczyć? Przyszła tylko przeprosić!

– Proponował, ale odmówiłam – odparła sztywno. Była w połowie drogi do drzwi, kiedy ją zatrzymał.

– Chciał, żebyś wróciła? – Erin była naprawdę zła. Jej zdaniem nie wypadało dyskutować o uczuciach osób trzecich. Ale Josh miał jeszcze coś do dodania: – Rzuciłaś go – stwierdził. – W sumie go rzuciłaś.

Już zamierzała powiedzieć, że to nie jego sprawa, ale ku własnemu przerażeniu palnęła coś, co nigdy, przenigdy nie powinno przejść przez jej usta.

– Czulałam się w obowiązku pozwolić mu odejść – odparła sucho i wróciła do swojego biurka, uświadamiając sobie, że jednak ma w sobie coś z matki!

Natychmiast rzuciła się w wir pracy i spędziła dobrą godzinę nad jakimś skomplikowanym materiałem. Rozchmurzyła się, bo kiedy ponownie zwróciła się do Josha z jakimś pytaniem, odpowiedział bardzo uprzejmie.

Jednak dobra atmosfera nie trwała zbyt długo. Mieli sporo roboty, a on był tytanem pracy i nie lubił, gdy coś mu przeszkadzało, zwłaszcza, jeśli to był następny telefon do jego asystentki.

– O, cześć, Stephen – uśmiechnęła się, rozpoznając znajomy głos.

– Masz jakieś plany na wieczór? – zapytał. – Jak sobie radzisz z kręglami? Roześmiała się.

– Nijak. A co do spotkania, dzisiaj chyba nie dam rady... – Dostrzegła zniecierpliwiony gest Josha. – Do zobaczenia w poniedziałek – zakończyła, wiedząc, że spotkają się w ośrodku badawczym.

– Do zobaczenia – przyjął jej odmowę bez urazy i pożegnali się.

Czy to jej wyobraźnia, czy też szanowny pan Salsbury znowu się najeżył?

– Jak widzę, nieźle dajesz sobie radę! – warknął, gdy tylko odłożyła słuchawkę.

– Z pewnością sam wiesz, jak to jest – odparła chłodno.

Pracowali w lodowatej ciszy, z trudem zachowując pozory uprzejmości. Nie marnowali czasu na przerwy. Erin nawet nie zaproponowała Joshowi herbaty...

Wspaniałe zakończenie cudownych dziewięciu dni.

Skończyła pracę koło siódmej. Przygotowała biurko dla Isabel Hill, która miała przejąć obowiązki w poniedziałek, zostawiła odpowiednie notatki dotyczące spraw do załatwienia, po czym poszła się pożegnać z mężczyzną, którego kochała, choć okazał się daleki od ideału. Była pewna, że już nie poprosi ją o pomoc i spotkają się dopiero na ślubie Charlotty.

Uniósł głowę, kiedy Erin otworzyła usta, by go poinformować, że wychodzi do domu.

– Wyglądasz na zmęczoną – powiedział i chrząknął zakłopotany.

– Każda dziewczyna marzy, żeby coś takiego usłyszeć! – palnęła bez zastanowienia.

Spojrzał lodowato na nią, potem na zegarek, stwierdził, że przepracowali ciężko ostatnie pięć godzin i nasadził skuwkę na pióro.

– Lepiej zabiorę cię na jakąś przekąskę – oświadczył.

– Zjadłam duży lunch, dziękuję – odparła oschle. Za nic nie usiądzie z nim przy jednym stole, choćby miało pęknąć jej serce.

Wróciła szybko do sekretariatu, chwyciła torbę i wyszła. I to ma być podziękowanie za jej ciężką pracę! Przekąska? Prędzej umrze z głodu!

Spacer uspokoił ją nieco. Szła w stronę stacji metra, kiedy nagle dostrzegła sunący wzdłuż krawężnika ciemny samochód. Zatrzymała się. Otworzyły się drzwi od strony pasażera.

– Wsiadaj! – rozkazał Josh Salsbury. To nie była prośba. Zamierzała powiedzieć mu coś do słuchu, ale zawahała się i... to był błąd. Wsiadła. Samochód nabrał szybkości i pognął w stronę jej domu. Josh przyjął do wiadomości, że Erin nie ma ochoty na jedzenie, ale postanowił

dopilnować, aby dotarła bezpiecznie do mieszkania.

Jechali w milczeniu, ale to jej nie przeszkadzało. Była zmęczona i właściwie zadowolona, że dotrze wygodnie do domu.

No tak, ale Josh też musiał być wyczerpany. Poczła w sercu przyływ cieplejszych uczuć. Odwalił dziś kawał niesamowitej roboty. Pewnie nie może się doczekać powrotu do domu.

Nagle zdała sobie sprawę, trochę poniewczasie, że jej szef pewnie umiera z głodu. Zostawiła go przy biurku, wychodząc na lunch, i nadal tam tkwił po jej powrocie. Czy w ogóle coś jadł?

Gdy samochód zatrzymał się przed jej domem, Erin siedziała przytłoczona wyrzutami sumienia. Dlaczego nie zaproponowała mu choćby filiżanki herbaty? Kochała go, powinna o niego dbać.

Odwróciła się do niego.

– Mogę ci przygotować coś do zjedzenia – zaproponowała impulsywnie, nie zastanawiając się, jak to zabrmi. Nagle przypomniała sobie, co się stało, gdy był w jej mieszkaniu ostatni raz. Poczła, że się rumieni. Pragnąc za wszelką cenę wyjaśnić, że to nie żaden podryw, dodała jeszcze: – Nie ma mowy o żadnych pocałunkach!

Spojrzał na nią nieprzyjaźnie. Dziwne, że nie zabił jej wzrokiem.

– Nie mam ochoty ani na jedno, ani na drugie – poinformował ją szorstko. I jakby to nie wystarczyło, dodał:

– Może niektórzy faceci chcieliby iść z tobą do łóżka, Erin, ale ja do nich nie należę.

Gapiała się na niego z szeroko otwartymi oczami. Potem ogarnęła ją furia. Jeśli miał jeszcze coś do powiedzenia w tym samym stylu, to nie zamierzała czekać. Wystrzeliła z auta jak rakietą. Niewychowany gbur! Usłyszała dość, więcej niż dość!

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tak jak Erin przypuszczała, po pracy u Josha trudno było jej się odnaleźć w ośrodku badawczym. Brakowało jej gwara, gorączkowej atmosfery, wiecznego pośpiechu. Poważnie zastanawiała się, czy nie odejść. Ale nie mogła tego zrobić.

Po dwóch tygodniach stopniowo zaczęła przyzwyczajać się do wolniejszego tempa pracy. Liczyła po cichu, że Isabel Hill poprosi o pomoc w kilku niedokończonych sprawach, ale nic takiego nie miało miejsca. Asystentka Josha przysłała tylko liścik z podziękowaniem za świetnie wykonaną robotę i informacją, że pod koniec miesiąca na konto Erin wpłynie premia.

Erin zaczęła źle sypiać. Nie potrafiła wybić sobie Josha z głowy, więc próbowała się na niego złościć. W końcu on także mógł napisać podobne podziękowanie, korona by mu z głowy nie spadła! Wiedziała jednak, że nie jest wobec niego całkiem fair. Zbyt ciężko pracował, by marnować cenny czas na pisanie liścików. Od tego są osobiste asystentki.

A w ogóle czemu miałyby do niej pisać? Czy poczułaby się przez to szczęśliwsza? Wciąż urażona przypominała sobie, co powiedział na pożegnanie: „Może niektórzy faceci chcieliby iść z tobą do łóżka, Erin, ale ja do nich nie należę”...

Pocieszała się zatem nieskomplikowaną przyjaźnią ze Stephenem Dobbsem. Chodzili razem na kręgle i poznała kilku jego przyjaciół. Josha Salsbury’ego nie widywała nawet przelotnie.

Rozsądek nakazywał, by definitywnie wyrzuciła go ze swych myśli, by poszukała wreszcie innej pracy. Powinna też napisać list do Charlotty z przeprosinami, bo nie zamierzała pojechać na jej ślub. Po prostu nie mogła. A jednak spędzała mnóstwo czasu w sklepach w poszukiwaniu czegoś specjalnego na tę okazję.

Znalazła odpowiednią kreację na dwa dni przed wyjazdem do Bristolu – w odcieniu bladego fioletu, czy raczej lawendy, podkreślającym fiołkowy odcień jej oczu. Była to jedwabna suknia bez rękawów, dość skromna, lecz elegancka i twarzowa. Erin postanowiła zrobić się na bóstwo i rzucić Josha na kolana.

I chyba warto było się postarać. Kiedy dotarła do kościoła, kilku pracowników z agencji organizującej uroczystość ustawiło się w kolejce, aby pokazać jej miejsce do parkowania. Później dwóch dżentelmenów, którzy przedstawili się jako Greg Williams i Archie Nevitt eskortowało ją na miejsce.

Josh siedział z przodu obok Robina. Na jego widok drgnęło jej serce. Na szczęście rozmawiała jeszcze z Gregiem i Archiem, kiedy Josh spojrział w ich stronę.

Ich oczy spotkały się na moment, ale Erin natychmiast spojrzała z uśmiechem na Grega, który właśnie zaproponował zacieśnienie ich znajomości. Może nie podobała się Joshowi Salsbury'emu, ale to, że widział, jak inni na nią lecą, podziało jak balsam na jej zranioną duszę.

– To jest nas dwóch – natychmiast odezwał się Archie, zapowiadając przystąpienie do gry. Obdarzyła uśmiechem również jego.

Erin usadowiła się na przeznaczonym dla niej miejscu i przejrzała program uroczystości. Gdy już wydawało jej się, że jest wystarczająco opanowana, uprzejmie i obojętnie rozejrzała się dokoła, omiatając spojrzeniem mężczyznę siedzącego przed nią po prawej stronie nawy.

Josh nie patrzył w jej stronę, dzięki temu Erin miała dużo czasu, by napawać się jego widokiem. W szarym surducie wyglądał wyjątkowo dobrze – wytwornie i jednocześnie swobodnie. Uwielbiała sposób, w jaki jego włosy opadały na kark.

Żałowała, że nie może powiedzieć mu o prawdy o Ninie. Przecież Nina Woodward rzuciła Thomasa Salsbuxxry'ego na tydzień przed jego atakiem serca. Erin poważnie obawiała się ostrej reakcji Josha i komentarza: jaka matka, taka córka.

– Czy mogę się dosiąść?

W ławce siedziało już kilka osób i nie tylko Greg Williams chciał dotrzymać Erin towarzystwa. Za nim wcisnął się Archie Nevitt.

Charlotta wyglądała cudownie – wsparta na ramieniu ojca, ze sznureczkiem druchen z tyłu, szła do ołtarza w obłoku bieli.

Erin ze wzruszeniem wysłuchiwała przyrzeczenia Charlotty i Robina, ale podczas całej ceremonii jej wzrok co i rusz wędrował w stronę Josha. Jednak, gdy młoda para szła wzdłuż nawy do wyjścia, a za nimi procesja rodziców oraz drużba z pierwszą druhną u boku, Erin patrzyła akurat na Grega Williama.

Po opuszczeniu kościoła, nadal uważała, by nie spoglądać zbyt często na Josha. Jednak dziwnym trafem zawsze wiedziała, gdzie się znajdował.

Większość czasu, ku rozpaczy Erin, spędzał z pierwszą druhną, okazując jej większą uwagę, niż było to konieczne. Erin zaczęła zawzięcie flirtować z Gregiem i Archiem.

Ponieważ na wesele zaproszono wielu gości, przyjęcie urządzono w hotelu pod Bristolem. Zarówno Greg, jak i Archie zaproponowali, że ją podwiozą, ale odmówiła i pojechała własnym

autem.

Jakimś cudem, ku rozpaczy Archiego, Gregowi Williamsowi udało się załatwić, by siedziała przy stole obok niego. I, prawdę mówiąc, ucieszyła się z tego. Greg był przystojny i usłużny, a ponieważ oboje siedzieli zwrócenii twarzą do stołu młodej pary, było dla niej sprawą honoru, by Josh Salsbury zobaczył, że nie mogła narzekać na brak powodzenia.

Nie wiedziała jednak, czy w ogóle zauważył jej obecność na sali. I choć gonitwa myśli przyprawiała ją o ból głowy, dzielnie uśmiechała się do Grega i prowadziła uprzejmą pogawędkę. Korciło ją, by podsłuchać, co takiego opowiadał Josh druhnie, gdy ta co chwila wybuchała śmiechem.

Nie, nie chciała wiedzieć. W ogóle jej to nie obchodziło. Roześmiała się wesoło, kiedy Greg powiedział coś zabawnego i spojrzała na niego uwodzicielsko.

Wygłoszono przemówienia, wypito toasty, goście zaczęli wstawać od stołu. Erin zamieniła parę słów z Charlotta i Robinem i znowu zwilgotniały jej oczy, kiedy na rozpoczęcie tańców młoda para odtańczyła pierwszego walca. Wyglądali, jakby byli dla siebie stworzeni.

Erin tańczyła z Gregiem i Archiem, również z innymi panami, ale nic nie wskazywało na to, by Josh Salsbury miał ochotę wziąć ją w ramiona.

Czas zaczął się wlec nieznośnie i kiedy o ósmej Charxxxxlotta poszła się przebrać, Erin zastanawiała, jak długo jeszcze wytrzyma na przyjęciu. Josh tańczył z druhną i Erin musiała przyznać, że dobrze wyglądali razem na parkiecie.

– Chyba na mnie pora – powiedziała do Grega, kiedy wyszli przed hotel pożegnać młodą parę udającą się w sekretne miejsce na miesiąc miodowy.

– Nie możesz nigdzie jechać! – zaprotestował Greg.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze dość o sobie. Poza tym...

– uśmiechnął się – tak dobrze nam idzie! – Jego uśmiech zamienił się w łobuzerskie spojrzenie. – Czy nie powinniśmy poznać się lepiej?

Erin poczuła się jakoś niezręcznie, ale w tym momencie wszyscy zaczęli wracać do sali i niechcący otarła się o kogoś. Obejrzała się odruchowo, by przeprosić. Serce zabiło jej gwałtownie, a w ustach zaschło.

– Czy na pewno wiesz, w co się pakujesz? – zapytał Josh Salsbury chłodno.

Tylko ona go usłyszała, ale zamiast dociekać sensu tych słów, postanowiła pokazać, jak

niewiele ją obchodzą.

- Doskonale – odparła wyniośle, unosząc wysoko głowę, po czym zwróciła się do Grega:
- Masz rację, Greg, powinniśmy się lepiej poznać.

Dopiero podczas tańca dostrzegła jego lubieżne spojrzenie i dotarło do niej, czym to się może skończyć.

Przytulał ją o wiele za mocno, ale przecież właśnie zgodziła się poznać go „lepiej”. Wspomniała słowa Josha i ostrzegawczy dzwonek rozdzwonił się w jej głowie.

Gdy taniec się skończył, Greg odprowadził ją z powrotem do stołu. Chwycił kieliszki z szampanem od przechodzącego kelnera i powiedział z uśmiechem:

- Podobno hotel jest przepelniony, ale poczekaj tu, a ja namówię recepcjonistkę, aby znalazła dla nas jakiś kącik.

Gapiała się na niego bez słowa, ogłuszona i zmieszana.

- Zaraz wracam – obiecał.

Wciąż zbyt oszołomiona rozwojem sytuacji, by zaprotestować, chwyciła stojący przed nią kieliszek z szampanem. Bez względu na to, jak zinterpretował jej zachowanie Greg, nadszedł czas, by wyjaśnić mu, i to szybko, że nie zamierzała iść z nim do łóżka.

Poruszona obracała kieliszek w dłoni. Czuła się winna, bo przecież prowokowała Grega, zachęcała go gestami i słowami. A to wszystko przez Josha Salsbury’ego! To przez niego flirtowała i zachowywała się swobodniej niż zazwyczaj.

- Zbierasz się na odwagę, Erin? – przerwał jej myśli aksamitny głos, którego wolałaby nie słyszeć.

Spojrzała na niego ostro. Tylko tego jej było trzeba! Josh Salsbury odgadł, co się święci, nim sama przejrzała zamiary Grega Williamsa, i przyszedł z niej szydzić.

- Dla twojej informacji, ograniczyłam się do jednego kieliszka szampana – warknęła.
- „Nie, ale zamierzam to zrobić jak najszybciej”. – Wyprostowała się gwałtownie, gdy zacytował jej własne słowa. – Mam rozumieć, że zamierzasz swoje zamiary przekuć w czyn?

Minęła dobra sekunda, nim dotarło do niej, co właśnie powiedział. Co za bezczelność! Co za tupet!

- A dlatego wypięłam tak mało, bo zamierzam wrócić samochodem do Londynu, i to sama!

Rozzłościła się na dobre, na niego i całą męską populację, łącznie z Gregiem Williamsem,

który poszedł szukać dla nich łóżka, właściwie nie pytając jej o zdanie. Zerwała się na nogi, wściekła i upokorzona. Jak Josh Salsxxxbury śmiał tak o niej pomyśleć!

– I dodam jeszcze – atakowała z ogniem – że nie mam zamiaru iść do łóżka z pierwszym lepszym facetem. Jeśli zobaczysz gdzieś Grega Williamsa, możesz mu to łaskawie przekazać. Wyjeżdżam!

Po wygłoszeniu ognistej tyrady, odwróciła się na pięcie i – choć Josh miał znakomity refleks, tym razem nie był dość szybki – z impetem wpadła na marmurowy filar. Wiedziała, że tam stał, była jednak zbyt wściekła, aby o tym pamiętać. Zobaczyła gwiazdy, a potem zapadła w ciemną otchłań.

Powoli zaczęła zdawać sobie sprawę, że słyszy głosy, swój i.... Z kimś rozmawiała. Ktoś zadawał pytania i zmuszał ją do odpowiedzi. Chciała, żeby zamilkł i pozwolił jej spać. Niech to diabli, ostatnio tak źle sypiała, teraz nareszcie miała szansę odpocząć, zdrzemnąć się, a tu ktoś zwracał jej głowę.

– Ile widzisz palców?

Otworzyła oczy i szybko zamknęła je z powrotem. Światło drażniło ją.

– Jeśli powiem, że trzy, zamkniesz się i dasz mi spokój? – odparła.

– Nic jej nie będzie – oznajmił głos.

Potem miała przezabawny sen, że jest przy niej Josh. Ale w końcu, zawsze o nim śniła, cóż w tym nowego?

– Jak się czujesz? – zapytał.

– A jak wyglądam?

– Czarująco – padła odpowiedź.

Westchnęła. To był przyjemny sen. Chciała powiedzieć Joshowi, że go kocha, ale jakaś resztką skromności – nawet we śnie – zwyciężyła. Zapytała za to:

– Lubisz mnie?

– Któż mógłby cię nie lubić? – szybko odpowiedział pytaniem.

– Odpowiedź wymijająca – wymamrotała i westchnęła znowu. – Dobranoc, kochanie.

– Dobranoc, skarbie – wyszeptał równie cicho.

– Pocałujesz mnie? – poprosiła. – Tylko tak delikatnie, jak wtedy. – Nastąpiła chwila przerwy, ale potem poczuła leciutkie muśnięcie ust na swojej brwi. – Dziękuję, Josh – szepnęła.

– Wiesz, że to ja? Była taka zmęczona. Tak straszliwie zmęczona.

– Kogo innego wpuściłabym do mojego snu? – odparła sennie. – Dobranoc.

Obudziła się, nie bardzo wiedząc, gdzie jest. Leżała w łóżku, ale na pewno nie we własnym. Obcy pokój tonął w ciemnościach rozproszonych palącą się gdzieś nocną lampką. Nie po lewej stronie łóżka, do czego była przyzwyczajona, ale po drugiej, gdzie... spał Josh Salsbury, z twarzą zwróconą w jej stronę.

Uśmiechnęła się.

– Wciąż śpię – powiedziała głośno, ale na dźwięk jej głosu, leżący obok mężczyzna otworzył oczy i usiadł. I nagle dotarło do niej, że to wcale nie sen.

– Co... ? – zachłysnęła się zdumiona, wpatrzona jak zahipnotyzowana w jego nagą pierś.
– Cxxxco... ? Wynoś się! – wrzasnęła. Potem natychmiast zmieniła zdanie. – Nie! Zostań! – pisnęła, nie mając pojęcia, czy nie jest przypadkiem naga. – Ja nie... ? – zapytała ochryple, szukając w pamięci tego, czego tam nie było. – O, moja głowa! – jęknęła, gdy najgorszy pod słońcem ból dał znać o swoim istnieniu. Natychmiast zacisnęła powieki. Gdy po chwili otworzyła oczy, z ulgą dostrzegła, że Josh narzucił na siebie lekki szlafrok. Okrążył łóżko i podszedł do niej.

– Weź to. – Podał jej kilka tabletek i sięgnął do nocnego stolika po szklanekę wody. – Zalecenie lekarza. Powiedział, że kiedy się obudzisz, możesz tego potrzebować.

Wysłuchana w jego głos, upewniła się, że to wcale nie sen. Josh naprawdę tu był!

Myśli kłębiły się w jej głowie. Usiadła i połknęła tabletki przeciwbólowe. Gdy Josh wziął od niej szklanekę i przysiadł na skraju łóżka, zapytała:

– Lekarz?

– Straciłaś przytomność – oświecił ją.

– Może zabrzmiało to nieco melodramatycznie, ale... gdzie ja jestem? – . zapytała.

– W hotelu pod Bristolem.

– Czy prosiłam, żebyś mnie pocałował? – zapytała całkiem bez sensu. Uśmiechnął się.

– Pamiętasz? – Wydawało się, że mu ulżyło. – To nie było szczególnie trudne zadanie.

Uczyniła wysiłek, żeby przypomnieć sobie więcej.

– Byłam na ślubie Charlotty?

– Tak – potwierdził. – Zachęcałaś Grega Williama do niecnych czynów. Pamiętasz go?

– O rany, tak. Oskarżałaś mnie o... złe prowadzenie się – wydobyła wspomnienie z obolałej głowy. Z uśmiechem przyjął to określenie.

– Wybiłaś głową dziurę w marmurowym filarze... i straciłaś przytomność.

– Zemdlałam?

– Padłaś jak wór kartofli.

– Dzięki! – Też porównanie! Ale coraz bardziej rozbudzona czuła, jak powoli ogarniają panika. – Co, do diabła, robiłam z tobą w łóżku? – wybuchła nagle.

– Spokojnie. Spokojnie! – uciszył ją. – Na przyjęciu był lekarz. Musiał cię gdzieś zbadać, a ponieważ byłem przy tobie pierwszy, naturalnie zaproponowałem mój pokój.

– To nie wyjaśnia, dlaczego... leżeliśmy w jednym łóżku – zauważyła sucho.

– Wiedziałem, że będziesz wdzięczna!

– Niby za co? – odparła podejrzliwie.

– Masz szczęście – stwierdził. – Lubię żywo reagujące kobiety!

– Nie wątpię! – prychnęła. – Przyniosłeś mnie tutaj?

– Byłaś ciężka jak kłoda. Lekarz cię zbadał, stwierdził, że nic ci nie będzie, ale nie pozwolił ci od razu zasnąć.

– To dlatego śniło mi się, że rozmawiałam? Przytaknął.

– Zajrzał ponownie koło północy i potwierdził diagnozę, ale chciał, by ktoś z tobą posiedział przez jakiś czas.

– Więc zostałeś?

– Dokąd miałem iść? Hotel jest przepelniony... Dochodziła druga, a ty spałaś jak dziecko.

– Przyglądałeś mi się, gdy spałam? – zapytała zakłopotana i wdzięczna jednocześnie.

– To niezbyt przykry obowiązek. Jesteś niezwykle piękna, Erin.

Jej serce zatrzepotało. Otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale nie mogła wymyślić nic sensownego.

– No i? – wymamrotała.

– No i zasnąłaś, dochodziła druga rano, niebezpieczeństwo minęło, a ja padałem z nóg. Spałaś na brzegu łóżka. Miała się zmarnować więcej niż połowa?

– Więc po prostu wskoczyłeś? Spojrzał na nią żartobliwie.

– Najpierw pozbyłem się większości ubrania – skomentował ironicznie.

– Co za ulga, że jednak coś zostawiłeś – warknęła nieprzyjaźnie.

– Skarpetki – kpił w żywe oczy.

Jednak to wcale nie było zabawne. Zwłaszcza gdy nagle zdała sobie sprawę, że sama

prawie nic na sobie nie ma! Spojrzała w dół, gdzie widać było kawałek jej koronkowego biustonosza i szybko wsunęła rękę pod kołdrę. Z ulgą odkryła, że ma na sobie majtki.

– Kto mnie rozebrał? – zapytała słabo, desperacko próbując sobie przypomnieć choćby jedną przyjazną kobietą twarzą wśród zgromadzonych. – Matka Charlotty?

– Było wielu chętnych – Josh odparł uprzejmie i zadał cios: – Pomyślałem, że będziesz chciała, żebym ja to zrobił.

– Ty – powtórzyła cicho i zaczerwieniła się. Bez wątpienia był biegły w tych sprawach. Wstrząśnięta zdała sobie sprawę, że odpiął zamek błyskawiczny jej sukni i widział ją prawie nagą. Poczła gwałtowną chęć potrząśnięcia nim, odegrania się w jakiś sposób. Uśmiechnęła się słodko. – Spaliśmy w jednym łóżku, ty i ja – oznajmiła.

– I dlatego będziesz musiał się ze mną ożenić... – Jak udało jej się to powiedzieć, zachowując całkowitą powagę, nie miała pojęcia, ale widok jego zdumionej twarzy był wystarczającą nagrodą. Wybuchła śmiechem. – Spokojnie, tylko żartowałam – przyznała. – Chciałam zobaczyć twoje wybałuszone oczy!

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Bezczelna smarkata! Można spokojnie przyjąć, że nie doznałaś wstrząśnienia mózgu. Teraz połóż się i prześpij.

Erin uwielbiała patrzeć, jak Josh się uśmiecha, ale to nie dlatego nie spuszczała z niego wzroku.

– Z tobą?

– Jest czwarta – poinformował ją.

Sugerował, że jest istotą bez serca, skoro zamierza wyrzucić go z jego własnego pokoju o czwartej nad ranem. Przypomniała sobie, jaką okazał wielkoduszność, przynosząc ją tutaj. Nie miała wyjścia. Albo prześpi się w jego łóżku, albo wstanie i pojedzie do Londynu, choć wciąż potwornie bolała ją głowa. Była taka słaba...

– Dobranoc... dzień – powiedziała i delikatnie opadła na poduszkę.

Josh wstał i pochylił się nad nią. Przestraszyła się, że znowu ją pocałuje, ale tylko sięgnął po kołdrę i nakrył jej ramiona.

Przypuszczała, że zamierza się wyciągnąć na kilku krzesłach.

– Będzie ci ciepło? – zapytała cicho. Może był dodatkowy koc w szafie.

– O, z pewnością – odpowiedział cicho i cała zeszywniała, gdy znalazł się po drugiej

stronie łóżka, zgasił lampkę i położył się obok.

Instynktownie, szybciej niż zdążyła pomyśleć, poderwała się, by wyskoczyć z łóżka, lecz chwycił ją za nadgarstek.

– O, moja głowa – jęknęła. Wszystko inne przestało się nagle liczyć.

– Poczujesz się o wiele lepiej, jeśli się położysz – powiedział z mocą. Och, niech ktoś jej pomoże – co robić? Miała ochotę posłuchać jego rady.

– Nie zaczniesz zabawiać się... w żołdaka? – Żołdaka? – roześmiał się cicho w ciemnościach. – Wyciągnęłaś to wyrażenie z kuferka babci?

Położyła głowę na miękkiej poduszce i rzeczywiście od razu poczuła się lepiej.

– A co z druhną? – zapytała bez zastanowienia.

Nie zapytał głupio, z którą, tylko odpowiedział cicho w ciemnościach:

– Zniweczyłaś skutecznie moje plany.

– Świetnie. – Niezwykle się ucieszyła i wcale nie miała wyrzutów sumienia. – Dobranoc... to znaczy... – Odsunęła się na swoją połowę.

Josh puścił jej rękę i też odwrócił się plecami. Wiedziała, że nie będzie mogła wspomnieć o tym ani ojcu, ani nikomu innemu. Kto uwierzy, że do tego stopnia zaufała mężczyźnie? Zamknęła oczy. Może powiem matce, postanowiła sennie.

Nagle rozbudziła się ponownie. Postanowiła powiedzieć mu prawdę o Ninie. Teraz jest taki sprzyjający moment.

– Josh...

– Śpij, Erin – nakazał surowo.

Jej oczy przyzwyczyły się do ciemności. Zaczęła rozróżniać kształty w pokoju. Ręka Josha leżała na kołdrze i Erin poczuła nieodpartą chęć, by dotknąć jego ramienia.

Powstrzymała się, rzecz jasna. Równie dobrze mogłaby mu powiedzieć, że ma ochotę się z nim przespać. Wiedziała już, że nie chce się kochać z nikim innym; że to on jest tym jednym jedynym. Co by zrobiła, gdyby tym dotknięciem sprowokowała go do pieszczot?

Weź się w garść. Jakie tam pieszczoty? Jest zmęczony i marzy o odpoczynku, a nie o upojnych igraszkach. Idiotka! W ogóle go nie obchodzisz!

W końcu usnęła. Po solidnym odpoczynku zaczęła stopniowo dochodzić do siebie. Było przytulnie i ciepło. Wtulona delikatnie w pościel przeciągnęła się leniwie. Lewą stopą dotknęła czegoś. To była noga!

– Może przestaniesz mnie wreszcie kopać! – Josh Salsbury poprosił z humorem.

Otworzyła szeroko oczy. Byli razem w łóżku! Co dziwne, wcale jej to nie onieśmiało. Ani to, że Josh leży tak blisko, a ona trzyma rękę na jego nagiej piersi i czuje bijące od niego ciepło. Jednak po chwili cofnęła gwałtownie dłoń.

– Która godzina? – zapytała sennie.

– Pora, by jedno z nas wstało.

– Możesz iść pierwszy do łazienki – zaproponowała grzecznie.

– Co za uprzejmość. Jak głowa?

– Jak nowa!

– Nie boli? Żadnych zawrotów?

– Nic a nic – zapewniła. Ale wiedząc, że jedno z nich będzie musiało się wkrótce ruszyć, a podobna sytuacja już nigdy się nie powtórzy, chciała zostać tu przy nim jak najdłużej. – To był piękny ślub, prawda? – zaczęła towarzyską pogawędkę.

– Zawsze budzisz się taka gadatliwa, czy może zawdzięczamy to twojej kolizji ze słupem? – zażartował. Och, Josh, Josh, Josh...

– Skąd mam wiedzieć – wzruszyła ramionami. – Pierwszy raz budzę się z kimś, z kim mogę porozmawiać.

– Prowadzisz smutne życie – zakpił. Lubiła w nim wszystko.

– Co się robi, kiedy się budzisz z... z... – Kim dla siebie byli, do diaska? – Przyjacielem?

– ucieszyła się, że znalazła właściwe słowo.

Usiadł i spojrzał na jej potargane blond włosy rozrzucone na poduszce.

– Różnie. Czasami to. – Pochylił się, by musnąć wargami jej usta. Potem szybko się wyprostował. – Przepraszam. Nie powinienem tego robić, ale sama się prosiłaś.

Jej serce waliło jak oszalałe.

– Jeśli poproszę, zrobisz to jeszcze raz? – Ktoś, kogo nie znała, jakaś inna kobieta całkowicie przejęła nad nią kontrolę.

Josh potrząsnął głową.

– To niezbyt dobry pomysł, Erin – stwierdził.

– Przepraszam. – Poczowała się okropnie.

– Och, Erin – westchnął z powagą i delikatnie odwrócił jej twarz do siebie. – To nie dlatego, że... – urwał i zaczął od nowa. – Erin, chyba nie jesteś w pełni świadoma, w jak niekorzystnej znalazłaś się sytuacji.

Wiedziała doskonale. Już niebawem każde z nich pójdzie własną drogą. On znowu będzie szefem firmy, ona zwykłą asystentką i może już nigdy go nie zobaczy. Kochała go, pragnęła, by te wspólne chwile trwały wiecznie. Co więcej, pragnęła czegoś więcej – pocałunku, może pieszczoty – żeby mieć co wspominać.

– Nigdy nie zdobędę... doświadczenia – poskarżyła się płaczliwie.

Josh uśmiechnął się do niej, gładząc jej twarz opuszkami palców.

– Prosisz się o kłopoty – powiedział cicho, ale z zadowoleniem stwierdziła, że nie wyskoczył z łóżka i nie pognął pod prysznic.

A potem nagle ta nowa kobieta w jej wnętrzu, którą dopiero niedawno poznała, dzięki miłości do Josha, znowu przejęła nad nią kontrolę.

– Jeden pocałunek nie zaszkodzi, prawda? Spojrzał na nią z rozbawieniem.

– Muszę się ogolić – szybko znalazł wymówkę.

Nie dbam o twój zarost, kocham cię! – miała ochotę krzyknąć. Wyciągnęła rękę, dotknęła jego ramienia i natychmiast przeszył ją dreszcz. Zobaczyła, jak jego wzrok wędruje w kierunku jej ust.

– To nie jest zbyt mądre – wymamrotał, ale w końcu dotknął delikatnie wargami jej ust. Była wniebowzięta.

– Zadowolona? – zapytał wesoło.

Odwzajemniła uśmiech. Czuła się jednocześnie nieśmiała i odważna.

– Żartujesz? – roześmiała się. Uśmiechnął się.

– Cóż, nie licz na nic więcej.

Nie mogła na to pozwolić. Rozsmakowała się w jego pocałunkach, a instynkt jej podpowiadał, że on też nie miałby nic przeciwko powtórce. Usiadła i przysunęła się do niego.

– Jeszcze raz – zaproponowała. – Eee... prawdziwy pocałunek. Zdziwiony uniósł brew.

– To znaczy... tak jak to robią dorośli?

Na pomoc! Wystarczyło jedno jego dotknięcie i już cała płonęła.

– Proszę – szeptała bezwstydną niewiastą, która do reszty nią zawładnęła. Przysunęła się jeszcze bliżej do Josha, dotykając zakrytymi piersiami jego szerokiego torsu.

– Erin – jęknął i w następnej chwili znalazła się w jego ramionach. Całował ją tak, jak nikt dotąd tego nie robił.

Jego usta kusiły ją do rozchylenia warg. Przyłgnęła do niego kurczowo. Odsunęła się, gdy poczuła, jak przeszywa ją coś na podobieństwo elektrycznej iskry.

– Josh – szepnęła.

– Wstrząśnięta? Oszołomiona? – Wiedziała, że jeśli się do tego przyzna, Josh natychmiast zostawi ją samą. Uśmiechnęła się więc szelmowsko.

– Zachwycona – wymruczała. Nie musiała dłużej prosić, przejęła inicjatywę. Przesunęła się odrobinę do przodu i sama go pocałowała.

Było to zaproszenie do przekroczenia wszystkich granic, choć prawdę powiedziawszy, Erin nie przypominała sobie, żeby jakieś wytyczyła. Tak bardzo go kochała, że jego pocałunki wydawały jej się całkiem naturalne i na miejscu.

Parę chwil później Josh pochylił się, ich usta spotkały się w takim tańcu namiętności, że zawirowało jej w głowie. Dawał przyjemność nie tylko jej ustom. Gładził delikatnie jedwabistą skórę jej pleców. Omal nie wyznała mu miłości, gdy jego delikatne palce rozpinają haftki stanika.

Na tym nowym terenie poczuła się niezbyt pewnie, ale bała się, że on się zatrzyma, słysząc jakikolwiek protest z jej strony. A tego nie chciała. Była spragniona jego miłości, pragnęła ukojenia. Jeśli nieśmiałość stanowiła przeszkodę – do diabła z nieśmiałością.

Objęła go mocno ramionami i czuła żar jego skóry na nagich piersiach.

– Och, Josh – jęknęła.

– Wszystko w porządku? – zapytał, patrząc jej z uwagą w oczy.

– O, tak, tak – pospieszyła z zapewnieniem, przerażona, że uzna brak odpowiedzi za sprzeciw, wypuści ją z objęć i pozostawi samą.

Uśmiechnął się i pocałował znowu, sprawiając, że na chwilę wstrzymała oddech. Odsunął się od niej, pragnąc napawać się widokiem jej piersi.

– Jesteś naprawdę niezwykła. – Oddychał ciężko, pieszcząc wzrokiem jedwabiste wzgórki ze sterczącymi różowymi koniuszkami.

Odwaga i bezwstydnosc opuściły ją nagle. Przynęła się bliżej, ale zasłoniła piersi przed jego wzrokiem. Zrozumiał jej wstyd i pocałował ją z czułością. Uspokoiła się, choć z trudem łapała oddech, gdy pieścił jej sutki i ukrył piersi w swych delikatnych, ciepłych dłoniach.

– Och, Josh – krzyknęła.

– Mam przestać? – zapytał i wystarczyło jedno jej słowo, by to zrobił.

– Nawet się nie waż! – zaprotestowała z gardłowym śmiechem i z zachwytem usłyszała, że zareagował podobnie.

Potem całował jej piersi, najpierw jedną, potem drugą, wzbudzając w niej pragnienie jeszcze śmielszych pieszczot. Potem przeniósł usta na jej wargi i przesunął się, by przyłgnąć do Erin całym ciałem.

– Jxxxjosh... – wymruczała drżącym głosem. Lęk mieszał się z desperacką tęsknotą za nim. On też zapamiętał się w rozkoszy. Bezwiednie rozsunęła nogi.

– Josh – z przerażeniem usłyszała w swym głosie ślad paniki.

Znieruchomiał, jakby także to usłyszał, i oderwał się od niej ze zdumiewającą szybkością.

– Co się stało? – zapytała, pragnąc, by nie przerywał.

– Przepraszam. – Musiał wziąć jej panikę za sprzeciw. – Ni e chciałam...

– Nie jesteś pewna – stwierdził szorstko. – Musisz być całkowicie pewna, Erin.

– Jestem! – zaprotestowała. – Ja...

– To nie był najlepszy pomysł od samego początku – przerwał jej zdecydowanie w pół słowa i odwrócił się plecami. Ogłuszona patrzyła, jak chwyta spodnie i zaczyna się ubierać.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. W końcu dotarło do niej, że musi to po prostu zaakceptować. Choć desperacko pragnęła, by do niej wrócił, dzięki Bogu duma zwyciężyła. Miałaby błagać mężczyznę o odrobinę miłości? Niedoczekanie!

– Wybacz, że nie jestem zbyt ponętna – . wygłosiła, dumnie unosząc głowę.

– Nawet przy twoim niewielkim doświadczeniu wiesz, że nie o to chodzi – odparł Josh, zapinając koszulę. – Ubierz się i jedź do domu – polecił i zostawił ją samą.

Zatrzasnął za sobą drzwi, a Erin była zbyt zdenerwowana, by rzucić za nim czymś ciężkim. Jak mógł ją tak zostawić? Po tym jak rozpałił jej zmysły... jak mógł ją zostawić?

ROZDZIAŁ PIĄTY

W poniedziałek Erin pojechała do pracy z zamiarem porzucenia posady. Poszła nawet do Ivana Kelly'ego.

– Ivan... – zaczęła, ale słowa, które mogły zupełnie odmienić jej życie, uwięzły jej w gardle. – Chodzi o sprawę Pickeringa... – zapytała go o problem, z którym już dawno sobie poradziła.

W piątek wieczorem pojechała do Croom Babbington, z głową pełną dręczących wspomnień. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek ochłonie i uwolni się od uczucia dojmującego wstydu.

Była wstrząśnięta zarówno swoim zachowaniem, jak i reakcją Josha. Zaraz, przecież to ona wymuszała na nim pocałunki. Zachowała się jak bezwstydna kokietka, nie dała biedakowi żadnego wyboru. Pewnie całował ją tylko dlatego, żeby wreszcie przestała jęczeć.

Próbowała wzbudzić w sobie złość na Josha, ale bez powodzenia. Usiłowała sobie wmówić, że to on nie powinien kłaść się z nią do łóżka. Chociaż właściwie... Zmęczony i znudzony na śmierć pewnie spojrzał na wolną połowę łóżka i pomyślał sobie: a niech tam, raz kozie śmierć! Nie mogła się na niego gniewać, bo przecież przyniósł ją do pokoju i troskliwie pielęgnował. Co z tego, że dzielił z nią łóżko, w końcu i tak należało do niego!

Westchnęła ciężko. Oprócz jej rozwiązłego zachowania, najbardziej upokarzający był fakt, z jaką łatwością Josh Salsbury odrzucił jej... wdzięki. Och, pociągała go fizycznie, to było oczywiste, ale nie na tyle, by się z nią przespać. „Może niektórzy faceci chcieliby iść z tobą do łóżka, Erin, aleja do nich nie należę” – powiedział kiedyś i potwierdził to w niedzielne przedpołudnie.

Miała nadzieję, że weekend w Croom Babbington w ciszy i spokoju przywróci jej równowagę ducha. Myliła się.

- Do zobaczenia za tydzień – pożegnała ojca w niedzielę z udawaną beztroską.
- Jedź ostrożnie – pouczył ją, czego prawie nie słyszała z głową pełną myśli o Joshu.

Gdy dotarła do domu, zadzwoniła matka i Erin musiała przyjąć do wiadomości, że chyba nie jest jedynym członkiem rodziny, który przeżywa uczuciowy galimatias.

- Miło spędziłaś weekend? – zapytała Nina.

– Byłam u ojca.

– Zapewne świetnie się bawiłaś! – zauważyła matka sarkastycznie. Erin nie zamierzała wysłuchiwać uszczypliwości Niny.

– A jak twój weekend?

– Cóż... – wyraźnie się zawahała.

– Coś się stało? – Erin nagle zdała sobie sprawę, że głos matki brzmi trochę dziwnie.

– Skądże. Nic! – zaprzeczyła żywo. – Pomyślałam tylko, że zadzwonię do ciebie i może umówimy się jutro na lunch.

Naprawdę coś ją dręczyło!

– Świetnie. – Chciała wyciągnąć z matki coś więcej, ale wiedziała, że musi poczekać z tym do jutra. – Tam, gdzie ostatnio?

– Czemu nie – zgodziła się Nina. – Jutro nigdzie się nie spieszę. Podjadę po ciebie.

– Pracuję, mamo.

– Wiem. Wiem! I przestań tak mnie nazywać. Zabiorę cię z biura. Erin nie spodobał się ten pomysł.

– Wiesz, że pracuję w firmie Thomasa Salsbury’ego? – ośmieliła się przypomnieć.

– Ale jest mało prawdopodobne, że się na niego natknę, prawda? Podobno wyjechał z Londynu i siedzi gdzieś za granicą, kurując się w tropikach. Zresztą z przyjemnością bym się z nim spotkała. Zawsze był dobrym kompanem. W każdym razie dopóki się nie oświadczył.

– Nie o nim myślałam – przyznała Erin.

– O, sądzisz, że synalek palnie mi kazanie, bo śmiałam odtrącić jego ojca?

– Skądże znowu – odparła pogodnie. – Ale myślę, że będzie lepiej, jeśli spotkamy się w restauracji.

Matka zgodziła się bez oporu.

Następnego ranka, pamiętając, ile czasu trwał lunch z Markiem i znając swoją matkę, która jeśli „nie miała nic pilnego”, nie lubiła się spieszyć, Erin poszła do Ivana Kelly’ego.

– Czy mogę przedłużyć dziś przerwę na lunch? – zapytała.

– Farciarz – stwierdził krótko.

– Moja matka – wyjaśniła. – Dodatkowe pół godziny powinno wystarczyć.

– Załatwione.

Matka zjawiała się w restauracji pierwsza, wyraźny znak, że coś ją trapiło.

– Kochanie, jesteś zbyt ładna, by zarabiać na życie – powitała ją Nina. – Niech ci ojciec da więcej pieniędzy.

– Stale to powtarzała. – Jeśli masz jakieś obiekcje, sama z nim porozmawiam.

– Naprawdę, ma... Nino, jesteś straszna. – Erin się roześmiała. – Nie potrzebuję pieniędzy taty. Moje konto w banku jest całkiem pokaźne.

– Naprawdę? – zdziwiła się Nina i dodała nieco ostrzej: – Mam nadzieję, że nie robisz się równie skąpa jak on?

Cokolwiek powiedzieć o ojcu, z pewnością nie był skąpy. W kwestiach finansowych zawsze był wręcz szczodry. Nina po rozwodzie dostała takie alimenty, które niejednego mężczyznę przyprawiłyby o atak serca.

Popatrzyła z uwagą na matkę, uroczą jak zwykle, i zdała sobie sprawę, że to wszystko to zasłona dymna, pod którą ukrywa się jakiś poważny problem.

Coraz bardziej utwierdzała się w tym mniemaniu, słuchając żywej i beztrudnej paplaniny matki. Ale gdy na stole pojawiło się drugie danie, a matka nadal nie miała zamiaru poruszać tematu głębszego od ostatniego zakupowego szaleństwa, Erin odgadła, że chodziło o mężczyznę.

– Co u... Richarda? – zapytała, wyciągając z głębin pamięci imię ostatniego adoratora, którego Nina określiła przymiotnikiem „inny”.

– O! – wykrzyknęła matka i Erin wiedziała, że trafiła w sedno.

– Nadal... cię bawi? – sondowała delikatnie. Nina westchnęła głęboko.

– Zrobił się strasznie poważny... Wiesz, jacy oni są – poskarżyła się. – Wszystko zepsu!

– Rzuciłaś go? – Erin nie była pewna, komu bardziej współczuć – Richardowi, czy uciekającej od zobowiązań matce.

– Oświadczył się... Szczerze mówiąc, od lat unikam oświadczyń jak ognia, a teraz dwóch naraz! Możesz w to uwierzyć? Wyjaśniłam przecież wyraźnie, że stan małżeński absolutnie mi nie odpowiada!

– Ale... myślałam... że ci na nim zależy! Nina spojrzała na nią bez uśmiechu.

– Zależy – przyznała. – Ale byłam już mężatką. Dwukrotnie! Nie jestem gotowa na kolejny związek. – Na jej poważnej twarzy rozkwitł tak czarująco zawadiacki uśmiech, że Erin zrozumiała, czemu mężczyźni tracili dla niej głowę. Uśmiech jednak zniknął, gdy zapytała: – Pewnie jedziesz do ojca w ten weekend? Stary egoista. Powiedz mu, że masz własne życie.

– W zeszłym tygodniu nie byłam w domu – Erin zaczęła się bronić, potem olśniło ją. – Zapraszasz mnie na weekend? – wypaliła, choć ta myśl wydała się absurdalna.

– Zabawne, że o to pytasz – usłyszała ku swojemu zdumieniu. – Może złożyłabyś mi wizytę w sobotę... i została na noc?

– Wpakowałaś się w jakieś kłopoty? – zapytała Erin przekonana, że jedynie coś straszego mogło skłonić matkę do takiej serdeczności.

– Jakie kłopoty? – Nina wzruszyła wdzięcznie ramio nami. – Chodzi o to... potrzebuję czasu... żeby przemyśleć... podjąć decyzję... Zaprosiłam Richarda na ten weekend. Ma wziąć udział w zawodach pływackich. To akcja charytatywna organizowana przez Normana i Letty Ashmore'ów. Wyobrażasz to sobie? Połowa z tych naxxxrwańców aż prosi się o zawał. – Erin lekko zadrżała. Bezmyślność matki wciąż przyprawiała ją o wstrząs. Nina beztrąsko ciągnęła: – Ktoś odważny zaproponował zbiórkę o szóstej rano i wszyscy się zgodziliśmy... rozsądek utonął w winie.

– Ty też bierzesz udział w zawodach? – zapytała głupio Erin. Nie wyobrażała sobie swojej wytwornej matki z fryzurą zmoczoną w chlorowanej wodzie.

– Nie, kochanie – zaprzeczyła Nina łagodnie. – Jedynie zaproponowałam Richardowi nocleg na sobotnią noc.

– I przyjął zaproszenie?

– Nie mogę się teraz wycofać, bo co sobie o mnie pomyśli, nie mówiąc o innych... Och, czemu musiał poprosić mnie wczoraj o rękę i wszystko zepsuć?

– Odmówiłaś?

– Domyślił się chyba, że mam taki zamiar, więc szybko zaproponował, bym wszystko przemyślała, nim dam odpowiedź. A ja głupia się zgodziłam.

– Zamierzasz go rzucić?

– On pierwszy powinien poznać moją decyzję – odparła Nina, okazując tym razem zadziwiającą delikatność.

– Przyjedziesz?

– Oczywiście – odparła bez wahania. – Mam tylko nadzieję, że nie palnę głupstwa i nie powiem do ciebie „mamo”.

– On wie, że mam córkę.

– Powiedziałaś mu?! – nie posiadała się ze zdumienia.

– Przyląpał mnie w chwili słabości – wyznała Nina, odzyskując humor. – Nikt więcej nie musi wiedzieć... Nie musisz iść na tę imprezę charytatywną. Richard pojedzie sam. Ja dołączę do Ashmore'ów później. – Nastrój matki znowu się zmienił i ciągnęła nieco przybita: – Tak sobie myślę, że chyba nie dbam o to, czy ktoś się dowie o mojej dorosłej córce.

Erin zrozumiała, że matka przeżywa podobny uczuciowy galimatias, jak ona. Od razu przyszedł jej na myśl sprawca całego zamieszania, Josh, i wróciła do własnego emocjonalnego piekiełka.

Przypomniała sobie również o pracy. Spojrzała na zegarek.

– Już wpół do drugiej! – Nie wierzyła własnym oczom.

– Złapię taksówkę. Nie pogniewasz się, jeśli daruję sobie deser?

– Ja też zrezygnuję – odparła Nina.

O drugiej czterdzieści próbowały na ulicy złapać taksówkę. Erin proponowała, że poczeka sama, ale Nina odmówiła. Szybko jednak straciła cierpliwość.

– To niedorzeczne! – oznajmiła. – Podwożę cię do biura. Przecież nie zrobiłam nic złego!

Zapewne Nina, we własnym mniemaniu, nie wyrządziła żadnej krzywdy Thomasowi Salsbury'emu. Erin nie miała pojęcia, co zaszło między jej matką a ojcem Josha, niemniej ten człowiek ciężko się rozchorował. Czyżby z powodu odrzuconych oświadczeń?

– O której przyjechać w sobotę? – zapytała Erin, gdy matka sprawnie manewrowała pojazdem na zatłoczonej ulicy.

– Wczesnym popołudniem. Poproszę Richarda, by cię podwiózł. Mieszka niedaleko od ciebie. Po co brać dwa samochody?

Już wszystko sobie zaplanowała. W taki sposób zamierzała uniknąć przebywania sam na sam z Richardem.

Gdy zatrzymały się przed wejściem imponującego gmachu firmy Salsbury Engineering Systems, Erin była tak pochłonięta problemami matki, że straciła czujność. Matka zatrzymała samochód i naraz Erin zamarła. Josh wyszedł właśnie z budynku i schodził szybko po schodach.

Może mnie nie zauważy, pocieszała się Erin. Na jego widok serce jej podskoczyło z radości i jednocześnie ogarnęła rozpacz, gdy z szybkością światła opadły ją wspomnienia jej

nieprzyzwoitego zachowania podczas ostatniego spotkania.

Nie zobaczy jej? Akurat! Samochód stał przed wejściem i Josh patrzył prosto na nią. Dziwne, przez ułamek sekundy wydawało się, że ucieszył go jej widok, chyba nawet chciał do niej podejść. Potem spojrzął na miejsce kierowcy i na jego zadowolonej twarzy pojawił się wyraz niedowierzania. Twarz mu pobladła, w oczach zamigotała wściekłość. Erin nie miała wątpliwości, że poznał Ninę, kobietę, przez którą jego ojciec otarł się o śmierć.

Na szczęście matka była odwrócona i wcale go nie zauważyła.

– Pa, kochanie – pożegnała córkę z uśmiechem i pochyliła się, by ją pocałować.

– Do soboty. – Erin, otepiąta i zmieszana spojrzeniem Josha, wysiadła z samochodu, pomachała matce i na skróty przez główny budynek udała się do swojego biura.

Była tak zdenerwowana, że zapomniałaby przeprosić Ivana Kelly’ego za spóźnienie, gdyby sam do niej nie zajrzał.

– Dobrze, że już jesteś.

– Przepraszam, straciłam poczucie czasu – przyznała.

– Nie ma sprawy. Ale jest pilny raport do przepisania. Zajmiesz się tym?

– Mogę zostać do późna – zapewniła, ale po jego wyjściu zaczęła się zastanawiać, czy pod koniec dnia będzie jeszcze pracować dla Salsbury Engineering Systems. Miała wrażenie, że Josh był zbyt wściekły, by puścić płazem jej znajomość z kobietą, którą miał powody nienawidzić. To jeszcze nie koniec sprawy.

Przez resztę dnia była podminowana i z niepokojem odbierała każdy wewnętrzny telefon.

Raport dla Ivana skończyła dopiero po szóstej. Wróciła do domu, zrobiła sobie herbaty i zastanawiała się, dlaczego, skoro nie groziło jej już wezwanie na dywanik, nadal była taka spięta.

Zrozumiała, gdy zmywając naczynia, zauważyła przez kuchenne okno wjeżdżający na podwórkę samochód. Było jeszcze dość jasno, toteż z łatwością rozpoznała wóz. O, rany!

Odsunęła się od okna i szybko wytarła ręce. Wpadła do saloniku, miotając się jak oszalą. Potem usłyszała natarczywy dzwonek do drzwi.

Najchętniej by nie otworzyła, ale pewnym sprawom trzeba stawić czoło. Roztrzęsiona wzięła głęboki oddech i po paru sekundach zeszła po wąskich schodach.

Na widok Josha Salsbury’ego na jej twarzy zakwitły rumieńce. Nie tylko z powodu

zachowania podczas ich ostatniego spotkania oraz faktu, że została odrzucona.

Wciąż był wściekły. Biła od niego wrogość. Popatrzył na nią w milczeniu przez dwie sekundy i nie bawił się w uprzejmości, tylko krzyknął:

– Nie najlepiej dobierasz sobie towarzystwo!

Jej zakłopotanie znikło w jednej chwili. Spędziła niespokojne popołudnie, przeczuwając, że Josh zechce z nią porozmawiać, może nawet wręczy jej zwolnienie. Ale nie mogła zdzierżyć tego, że wpadł jak burza do jej domu i rzucał obelgi na matkę.

Nie zamierzała jednak prowadzić kłótni przy otwartych drzwiach. Bez słowa odwróciła się i pomaszerowała z powrotem na górę.

Josh Salsbury nie czekał na zaproszenie. Niezbyt delikatnie zatrzasnął wejściowe drzwi i ruszył za nią po schodach. Gdy znaleźli się w salonie, spojrzeli na siebie gniewnie. Erin nie potrafiła zrozumieć, jak mogła być na niego taka zła, skoro nieprzytomnie go kochała.

– Wyglądacie na bardzo zaprzyjaźnione. – Bez wątpienia pił do ich całusa na pożegnanie. Wciąż milczała. – Skąd znasz tę kobietę?!

Erin uniosła dumnie głowę.

– Skoro tak bardzo pragniesz wiedzieć... Ta kobieta – urwała, by wziąć głęboki oddech – jest moją matką!

To nim wstrząsnęło. Gapił się na nią przez chwilę, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Ale nie trwało to długo.

– Ona nie ma dzieci! – zaprzeczył ostro.

Wybacz, mamó, zapomniałam.

– Poprawka. Ma córkę!

– Nosi inne nazwisko!

– Wyszła powtórnie za mąż – poinformowała go chłodno, ale uprzejmie.

– I nazywa się Woodward – najwyraźniej to nazwisko wryło mu się w pamięć. – A może Woodward to trzeci albo czwarty mąż? – zapytał z sarkazmem.

– Drugi. Moja mama czuje awersję do małżeństwa.

– Powinna o tym wspomnieć mojemu ojcu, nim zrobiła z niego głupca! – warknął.

– Na pewno mu powiedziała.

– Więc czemu tak przeżył jej odmowę? – zapytał ponuro. – Nie byłby tak przygnębiony, gdyby się tego spodziewał! Wiedziałaś o tym! Cały czas wiedziałaś! – Jej gniew przybladł,

przygaszony wyrzutami sumienia. – Okłamałaś mnie!

– Nieprawda!

– Pytałem cię, czy znasz mojego ojca – przypomniał wrogo, kiedy milczała. – Powiedziałaś, że nie.

– Bo go nie znam!

– Ale słyszałaś o nim. Wiedziałaś, że chciał się ożenić z twoją matką. Że bezlitośnie go rzuciła. Wiedziałaś cały czas!

– Tonie...

– Musiałyście się obie świetnie bawić, ty i ta twoja udana mamusia! Nieźle uśmiełyście się kosztem mojego ojca! – wypalił wściekle. – I moim!

– Nigdy się z ciebie nie śmiałam! – zaprzeczyła gniewnie. – I nie waż się szkalować mojej matki!

– Niby czemu? Nie dba o to, czyje serce złamie! – urwał, popatrzył na Erin i ryknął znowu: – Niedaleko pada jabłko od jabłoni! Do diabła, dałem się nabrać!

– Co masz na myśli? – zapytała cicho.

– Jak to co? Ta cała cnotliwa mówka, że nie spałaś z żadnym facetem! Cała ta gra! – pieklił się. – Niewinność, nieśmiałość, zdenerwowanie. Minęło, kiedy już cię miałem pod kołdrą?

– Celowo mnie obrażasz? – Była zła, ale nie broniła się, bo wiedziała, jak było. Ledwie Josh ją pocałował, jej nieśmiałość diabli wzięli.

– Obrażam? – szydził. – Byłaś taka chętna. Gdyby nie to, że mam nieco inne upodobania, mogłem cię mieć w każdej chwili... Nadal mogę. Ty, tak samo jak twoja matka, pójdziecie z każdym!

Erin wciągnęła gwałtownie powietrze. Jego słowa miały zranić i zraniły. Wiedziała, że jej pożądał, na pewno, ale, jak się wyraził, miał zapewne bardziej wyrafinowane upodobania.

– Moja mama wcale taka nie jest! I mylisz się co do mnie – odparła, dumnie unosząc głowę. Może go i kochała, ale nie pozwoli się tak traktować.

– Mylę się? – W jego oczach pojawił się dziwny błysk, którego nie potrafiła na razie zinterpretować.

– Sam o tym wiesz – upierała się.

– Niezły dowcip! – zadrwił. – Nie zaprzeczysz, że byłaś cała napalona, że błagałaś, bym nie przerywał?

– Cóż... wyjąłeś to z kontekstu! – zaprotestowała i znowu wróciło uczucie upokorzenia. Josh potrząsnął głową i podszedł bliżej.

– Niewiele trzeba, by cię rozpalić, prawda? – szydził, z trudem nad sobą panując.

Zrobił jeszcze jeden krok naprzód i Erin ogarnął niepokój.

– Czas, byś sobie poszedł – zażądała chłodno.

– O, czyżby?

– Natychmiast! – Cofnęła się, gdy zbliżył się jeszcze bardziej.

– Kiedy będę gotów – odparł złowieszczo.

– Txxxteraz jest odpowiednia chwila. – Była już poważnie zaniepokojona. Zrobiła krok do tyłu. Jeszcze jeden. Pokój był mały i Erin znalazła się nagle przy ścianie.

– Wyjdz! – rozkazała ostro. Uśmiechnął się, ale w jego uśmiechu nie było wesołości. O, nieba!

– Myle się? – spytał aksamitnym głosem i nagle Erin nie miała już żadnej wątpliwości. Może i wolał sypiać z bardziej wyrafinowanymi kobietami, ale był wystarczająco zły za zrobienie z niego głupca, wystarczająco wściekły za krzywdę swoją i ojca, by udowodnić, że może ją wziąć, kiedy tylko zechce.

– Będę walczyć! – ostrzegła, zbierając całą swoją od wagę. Ale jemu to się spodobało.

– Świetnie. Będzie ciekawiej.

Rozejrzała się gwałtownie dokoła, szukając drogi ucieczki. Spróbowała się wyrwać, ale złapał ją, nim zrobiła dwa kroki.

– Nie! – wrzasnęła, lecz był silniejszy, o wiele silniejszy od niej. Bez trudu przyciągnął ją z powrotem prosto w swoje ramiona.

– Wkrótce powiesz „tak”! – zapewnił ją, unieruchamiając jej ramiona.

– Nie! – pisnęła, odwracając twarz. Uśmiechnął się.

– To udawanie niedostępnej to chyba dla ciebie coś nowego, skarbie. Oboje wiemy, że to tylko gra.

– Spadaj! – prychnęła i kopnęła go w goleń. Jęknął. Ale była to niewielka satysfakcja, bo z jeszcze większą wściekłością zamknął ją w swoich ramionach i już nie mogła się wyswobodzić.

Znowu ją pocałował, zmuszając do otwarcia ust. Wiła się, walczyła, kopała. I znowu trafiła, tym razem mocniej.

- Zaraz się uspokoisz! – Najwyraźniej miał dość tej walki, bo nagle wziął Erin na rękę.
- Co... ?
- Znam o wiele wygodniejsze miejsce. – Wyniósł wciąż wierzgającą Erin z pokoju.

Jej zaskoczenie nie trwało długo, bo choć ogłuszona, zrozumiała, co miał na myśli. Przeszła walczyć – na jakieś dwie sekundy. Potem zaczęła go okładać pięścią.

Uwolniła się... na krótko. Potem Josh rzucił ją na łóżko. Spróbowała się podnieść, ale choć była szybka, on też nie marnował: ani chwili.

- Złaż ze mnie! – krzyknęła, kiedy przyszpilił ją do materaca całym ciężarem ciała.
- Udajesz, że ci się to nie podoba? – zakpił.
- Idź do diabła! Uśmiechnął się nieszczercze.
- Nie bądź taka.
- Nienawidzę cię!
- Wolę to od twojej miłości, skarbie. – Całkowicie niewzruszony spróbował pocałować ją w usta, ale trafił na policzek. Zaczął więc całować ją w szyję, rozpinając jednocześnie koszulę Erin.
- Puść mnie! – Rozwścieczona próbowała się wyrwać.
- Och, skarbie – zadrwił. – Zrób to jeszcze raz, a świetnie się zabawimy. – Znowu zaczął ją brutalnie całować. Ale ona nie chciała takich pocałunków. Kiedy przedtem leżeli w łóżku, jego usta dawały, nie tylko brały. Był czuły i delikatny, nie taki brutalny i bezwzględny.

Gwałtownie odwróciła twarz.

I wtedy przyszło jej do głowy, że nie ma sensu walczyć. Josh chciał, by się opierała – to go podniecało. Jeśli przestanie walczyć, może zostawi ją w spokoju?

Znieruchomiała. Przeszła się wrywać. Już w pełni zdawała sobie sprawę, że Josh bardzo jej pożąda, ale ona tego nie chciała, w każdym razie nie w taki sposób, nie w takich okolicznościach.

Gdy po chwili poczuła jego usta na swoich wargach, nie zaprotestowała. Spojrzał na nią zdziwiony. Bez uśmiechu wytrzymała jego wzrok.

- Myślisz, że bierność mnie powstrzyma? – zapytał ostro. Wzruszyła ramionami.
- Na to nie liczę – przyznała spokojnie. – Jestem tylko zdziwiona, to wszystko.

Przez moment wydawało się, że ma zamiar kontynuować tę brutalną grę, bez względu na wszystko, jednak zawahał się.

– Zdziwiona?

Uśmiechnęła się.

– To ty powiedziałeś: „Może niektórzy faceci chcieliby iść z tobą do łóżka, ale ja do nich nie należę”? Czyżbyś zmienił zdanie?

Josh Salsbury patrzył na nią nieodgadnionym spojrzeniem szarych oczu. Całą siłą woli udało jej się zachować całkowity spokój. A potem, ku jej uldze, odsunął się.

Lodowatym tonem przypomniał jej własne słowa.

– Ale możesz się założyć, że się z tobą nie ożenię, skarbie! – rzucił arogancko i wstał z łóżka.

Mogła rzucić jakąś kąśliwą ripostę, ale czuła się pokonana, choć wygrała.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Noc wlokła się w nieskończoność. Erin wciąż od nowa rozmyślała o niedawnym incydencie z Joshem. Miała rację, nie mówiąc mu o matce. To, co się stało, było najlepszym dowodem!

W końcu nadszedł świt i wstała przekonana, że w głębi duszy zawsze będzie kochać Josha. Miłości nie można tak po prostu wyłączyć, bez względu na nasze postanowienia.

Miała nadzieję, że udowodniła mu ostatecznie, jak bezpodstawne okazały się jego oskarżenia. Kochała go, ale równocześnie nienawidziła za to, że potraktował ją tak podle. I nie zamierzała puścić tego płazem.

W takim nastroju, gdy tylko przyjechała do biura, wręczyła Ivanowi Kelly 'emu rezygnację. Najchętniej odeszła by od razu, ale w ośrodku badawczym zawsze było mnóstwo papierkowej roboty i lojalność wobec współpracowników kazała jej dać szefowi miesiąc na znalezienie zastępstwa.

– Nie możesz odejść! – zaprotestował Ivan. – Czy wczoraj załatwiałaś sobie nową pracę?
– Jadłam lunch z mamą. Nie mam niestety na oku nowej posady.
– Więc zostań, póki czegoś nie znajdziesz. Czy coś ci się tutaj nie podoba? Powiedz – nalegał. – Z pewnością jakoś temu zaradzimy.

Gdyby to było możliwe... Potrząsnęła głową. Jeszcze nigdy dotąd nie była tak przybita i pokonana, ale ani Ivan, ani nikt inny nie był w stanie jej pomóc.

– To sprawy rodzinne – wyjaśniła Ivanowi i polubiła go jeszcze bardziej, gdy uszanował jej prawo do prywatności i nie zadawał więcej pytań.

Rodzinne? Właściwie można tak powiedzieć. Cały dzień starannie ukrywała rozpacz, ale kiedy wróciła do domu, omal się nie rozpląkała. Nie zrobiła tego jednak. Zwyciężyło poczucie kobiecej dumy. Miałyby płakać z powodu faceta? Nigdy w życiu, żaden nie jest tego wart.

Nagle zadzwonił telefon. Nie miała ochoty odbierać, ale jeśli to był ojciec, miała okazję powiadomić go, że nie przyjedzie w ten weekend.

To był Josh Salisbury.

– Ja... – zaczął i, co dziwne, urwał, jakby zabrakło mu słów. Po chwili dodał: – Jestem w Nowym Jorku.

Była zbyt zdenerwowana, by odpowiedzieć. Potem poczuła wściekłość. Co on sobie myśli, że może do niej dzwonić i obrażać ją przez telefon?

– Spotkamy się, kiedy wrócę... – powiedział.

– Wykluczone! – wrzasnęła i trzasnęła gwałtownie słuchawką, żałując, że nie może zaatakować Josha bezpośrednio.

Łzy napłynęły jej do oczu. Nie! Nie! Nie! Nie będzie płakać! Jak śmiał zadzwonić? Za kogo, do diabła, się uważał?

Noc nie przyniosła ukojenia. Erin położyła się i wstała równie nieszczęśliwa. Poszła do pracy z mocnym postanowieniem, że nie pozwoli się tak traktować. Więc kiedy Stephen Dobbs wpadł do niej i zaprosił na wieczór, przylepiła do twarzy wesoły uśmiech i natychmiast wyraziła zgodę, a wręcz entuzjazm.

W popołudniowej gazecie znalazła zdjęcie wystrojonego w smoking Josha Salsbury’ego u boku jakiejś nowojorskiej ślicznotki.

Nienawidziła go, ale wycięła zdjęcie z gazety. Przynajmniej połowę, na której widniał Josh. Położyła fotografię na nocnym stoliku, obiecując sobie, że następnego dnia nabędzie komplet strzałek i wykorzysta podobiznę Josha jako cel. Zapomniała całkiem, że kupiła gazetę, by zajrzeć do kolumny z ogłoszeniami o pracy.

Następnego wieczora przeprowadziła trudną rozmowę z ojcem. Zaakceptował, że Erin nie przyjedzie do niego w następny weekend, ale był zły, że zamierzała spędzić go z matką. Erin postanowiła więc nie wspominać ojcu o nowym przyjacielu matki, choć Ninie byłoby to zapewne obojętne. Kiedy koło dziewiątej zadzwonił telefon, Erin znowu poczuła zdenerwowanie.

Przypomniała sobie na szczęście postanowienie, że żaden mężczyzna nie jest wart jej nerwów. Podniosła słuchawkę i udało jej się wydobyć z siebie uprzejme „halo”.

– Erin?

– Tak – odpowiedziała już nieco pewniej. To nie był Josh Salsbury.

– Greg Williams – przedstawił się rozmówca.

– Cześć, Greg. – Tylko tego jej potrzeba. – Co u ciebie słychać?

– Dobrze, bo cię odnalazłem. Jak się czujesz? Straciłaś kontakt z rzeczywistością, kiedy się nadziałaś na ten słup.

– W porządku, dziękuję – odparła, licząc, że skoro zadzwonił z pytaniem o jej zdrowie, zaraz się rozłączy.

– Dopiero przed chwilą udało mi się zdobyć twój telefon. – Liczyła na zbyt wiele. – Nasze sobotnie plany diabli wzięli, prawda? Ale chciałbym się z tobą jeszcze spotkać.

Erin zrobiło się gorąco na wspomnienie jego planów upokarzającego faktu, że Josh Salsbury przejrzał je wcześniej od niej. Przyszło jej nagle do głowy, że przez własną ignorancję, swoim zachowaniem wobec Grega utwierdziła Josha w przekonaniu, że jest łatwa.

– Wybacz, Greg – miała tego dość – straciłam przytomność, nim zdążyłam ci wyjaśnić, że nie mam ochoty na bliższą znajomość. – I na wypadek, gdyby nadal to do niego nie docierało, dodała: – Nie chadzam do łóżka z pierwszym lepszym.

Zapadła niezręczna cisza. Ale poczuła do niego większą sympatię, gdy westchnął tragicznie i skomentował:

– Raz na wozie, raz pod wozem – rozbawił ją. – Wpadam czasami do Londynu, czy mógłbym zadzwonić do ciebie w jakiś weekend? Moglibyśmy na przykład wybrać się do zoo.

Akurat! Nie potrafiła wyobrazić go sobie spacerującego po ogrodzie zoologicznym. Ale przynajmniej poprawił jej nastrój.

– Zadzwon – zgodziła się, choć wątpiła, czy ją zastanie.

Po odłożeniu słuchawki, w jej myślach na nowo zagnieździł się Josh Salsbury. Ze zdziwieniem skonstatowała, że choć wciąż jest na niego wściekła, to już znacznie mniej niż godzinę temu.

Erin spakowała mały neseser i była gotowa, gdy Richard Percival przyjechał po nią w sobotę. Był przystojnym mężczyzną, może dwa lub trzy lata starszym od Josha Salsbury'ego. Och, przestań o nim myśleć, skarciła się w duchu.

– Czym się zajmujesz? – zapytała Richarda, gotowa prowadzić konwencjonalną rozmowę, byle nie myśleć o Joshu.

W ciągu następnych dwudziestu czterech godzin naprawdę szczerze polubiła Richarda. Choć nie okazywał zbyt otwarcie swych uczuć, przez cały czas wodził za Niną wzrokiem i jasne było, że jest w niej głęboko zakochany.

Było równie jasne, że matka za wszelką cenę stara się unikać przebywania z nim sam na sam. Zachowanie Niny, choć z pozoru nienaganne, wprawiało Erin w zakłopotanie. Gdy tylko

córka wychodziła z jakiegoś powodu z pokoju, matka natychmiast znajdowała jakiś pretekst, by się za nią wymknąć.

– Będziesz musiała rozmówić się z Richardem – stwierdziła Erin, kiedy zaniósła tacę z filiżankami do kuchni, a matka przysłała jej pomoc.

– Trzymaj się blisko mnie – upomniła Nina ostro. Po chwili zjawił się również Richard.

– Czy ktoś ma ochotę na spacer? – zaproponował.

Erin już zamierzała odmówić, kiedy dostrzegła rozpaczliwe sygnały matki.

– Świetny pomysł – zgodziła się i choć wszyscy dobrze wiedzieli, co się dzieje, była pewna, że z całej trójki to ona czuje się najbardziej zażenowana.

Dla Richarda spacer stanowił jedynie pretekst, aby pobyć z kobietą, której oddał serce. Erin poczuła się jeszcze bardziej skrępowana, gdy Nina grzecznie odmówiła.

– Tylko nie odchodźmy zbyt daleko – poprosiła, gdy wyruszyli.

– Nonsens – odparł Richard pogodnie. – Dobrze nam to zrobi. Siedzę przy biurku przez cały tydzień. – Ale jego dobry nastrój ulotnił się parę minut później, kiedy zapytał:

– Nina wspominała ci, że poprosiłem ją o rękę?

Oświadczyły powinny być sprawą prywatną między dwojgiem ludzi, zwłaszcza gdy mężczyzna nie był pewny odpowiedzi wybranki.

– Cóż... – wahała się.

– Wybacz. To nie było fair – przeprosił i Erin spodobała się jego subtelność. – Nowe pytanie – ciągnął. – Co byś powiedziała, gdybym miał szczęście zostać twoim ojczymem? – Och, nie, niech on przestanie mnie wypytywać. .. – Czy miałabyś coś przeciwko temu?

Nic a nic. Był miłym, dobrym człowiekiem i widząc, w jaki sposób traktuje jej matkę, Erin chętnie widziałaby ich razem.

– Pragnę tylko szczęścia mamy. – Miała nadzieję, że Richard domyśla się, że gdyby była temu przeciwna, nie poszłaby z nim na spacer.

– Uważasz, że twoja matka byłaby ze mną szczęśliwa? – nalegał.

Ależ tak, Erin była tego pewna, ale również i tego, że matkę przerażała myśl o trzecim małżeństwie, które mogło się kiedyś rozpaść. Znalazła wymijającą odpowiedź.

– Nina mówi, że ją bawisz. – To zachęcające – stwierdził i dodał z uśmiechem: – Nie powiem już nic więcej na ten temat. Słowo.

Erin została w domu następnego ranka. Nie wylegiwała się, tylko wzięła prysznic i ubrana dołączyła do matki przed siódmą.

– Jadę do Ashmore’ow – powitała ją Nina. I zapytała prosto z mostu: – O czym rozmawialiście wczoraj z Richardem?

– Trzeba się było wybrać z nami na spacer.

– Jesteś bezczelna.

– Czy to reprimenda? – Roześmiały się obie. Erin nie chciała być niełojalna wobec Richarda, więc dodała: – Rozmawialiśmy o oświadczeniach. O jednych w szczególności.

– Nadal mu się wydaje, że chce się ze mną ożenić?

– spytała Nina ostro.

– Wiesz, że tak.

– O, Boże! – Matka nie wyglądała na uszczęśliwioną z tego powodu. – Lepiej pojedę. Nie dadzą mi żyć, jeśli nie zdążę na wzajemne klepanie się po plecach! – Odzyskała zwykły humor. – Dzięki Bogu, że już przynajmniej wyjdą z basenu i będą ubrani. Te ich chude, wystające kolana... to niezbyt piękny widok! – Roześmiała się i ruszyła do swoich przyjaciół.

Myśli Erin znowu skoncentrowały się na człowieku, którego jeszcze we wtorek nienawidziła, a dziś znów bez pamięci kochała. „Spotkamy się, kiedy wrócę” – powiedział i na samą myśl jej głupie serce prawie oszalało z radości. Uspokoila się nieco, przypominając sobie odmowną odpowiedź. Wątpiła, czy po czymś takim Josh będzie chciał się z nią zobaczyć. A właściwie po co zadzwonił, i to z Ameryki? Zazwyczaj zjawiał się bez zapowiedzi. I właściwie czemu chciał się z nią spotkać? Liczył na powtórkę ostatniego przedstawienia? Nie, nic z tego.

Matka i Richard zjedli coś u Ashmore’ow, więc Erin przygotowała sobie lunch, wciąż rozmyślając o Joshu i jego telefonie z Nowego Jorku.

Niedługo po trzeciej, wcześniej niż Erin przypuszczała, wróciła matka, a wkrótce po niej, Richard.

– Jak zawody? – zapytała go Erin.

– Do diabła ze skromnością – pochwalił się z uśmiechem. – Patrzysz na mistrza!

Erin uśmiechnęła się szeroko i pogratulowała zwycięstwa. Jednak w powietrzu dało się wyczuć bardzo napiętą atmosferę. Richard i Nina odzywali się do siebie z uprzedzającą grzecznością.

Erin pomyślała, że najwyższa pora wracać.

– Kiedy chcesz jechać do Londynu? – zapytała.

– W domu czeka na mnie robota – odparł. – Nawet zaraz, jeśli jesteś gotowa.

W ciągu pół godziny byli w drodze. Richard bawił ją opowieściami o zawodach pływackich, ale w miarę, jak zbliżali się do Londynu, coraz trudniej było mu udawać, że wszystko jest w porządku.

Nie wjeżdżali w małe podwórko, tylko zatrzymali się na ulicy. Erin chciała odebrać neseser i pożegnać się z Richardem, ale nalegał, że odniesie torbę do drzwi, na co Erin w końcu przystała.

– Napij się herbaty? – zaproponowała. Naprawdę zdążyła go polubić. Potrząsnął głową. Postawił neseser przy drzwiach.

– Uciekam – uśmiechnął się do niej. – Byłbym dumny, gdybyś została moją pasierbicą – powiedział z bólem w oczach.

– Och, Richard... Czy moja mama...

– Powiedziała „nie”.

– Tak mi przykro – westchnęła i ze współczuciem położyła mu rękę na ramieniu. Cofnął się. – Wątpię, czy nasze ścieżki jeszcze się skrzyżują – stwierdził. Impulsywnie zrobił krok do przodu, objął ją i uścisnął na pożegnanie.

– Do widzenia. – Wiedząc, że żadne słowa pocieszenia nie ukoją jego bólu, wspięła się na palce i pocałowała go w policzek.

– Do widzenia – powiedział.

Erin patrzyła ze ściśniętym gardłem, jak odchodził. Biedny Richard. W końcu jednak udało mu się zmusić Ninę do rozmowy. Współczuła również matce, bo przecież Nina lubiła Richarda i z pewnością żałowała, że ich związek dobiegł końca.

Erin odwróciła się, włożyła klucz w zamek i przekręciła. Uchyliła drzwi i omal nie umarła z zaskoczenia, kiedy niespodziewanie męska dłoń chwyciła jej neseser i wrzuciła do

środku. Josh! Długą chwilę patrzyła na niego nieco nieprzytomnie.

– Kto to był? – warknął, nim odzyskała oddech.

– Wędrowiec powraca – odcięła się. Ostatnim razem też nie był zbyt miły. Nie zamierzała się cieszyć z jego wizyty. Za nic!

– Kto to?! Zignorowała pytanie.

– Jeśli przyjechałeś tu po to, żeby mnie zwolnić z pracy, to za późno! – powiedziała z satysfakcją. – Już wręczyłam wymówienie. Odchodzę za trzy tygodnie. .

Nie zrobiło to na nim wrażenia. ‘i – To nie ma nic wspólnego z pracą – rzucił ostro. Erin przekroczyła próg. Josh za nią. Celowo zatrzęsął głośno drzwiami i z wściekłością zapytał znowu: – Kto to był?

Choć powoli przechodził jej szok po tej niespodziance, nadal była ogłuszona i niemal zapomniała, że ktoś o imieniu Richard odwiózł ją do domu.

– Kto taki? – zapytała opryskliwie.

– Nie udawaj głupiej! – Zaciśnął zęby.

W jego szarych oczach kryła się groźba. Jej serce zabiło mocniej. Był blisko, zbyt blisko. Nie było dość miejsca dla dwojga wściekłych ludzi w wąskiej przestrzeni miniaturowej klatki schodowej.

Erin odwróciła się i weszła na schody.

– Wiesz, którędy się wychodzi! – rzuciła arogancko przez ramię. Błąd! Josh szedł tuż za nią. Kiedy dotarła na szczyt schodów, odwrócił ją siłą do siebie.

– Nie odwracaj się do mnie plecami! – warknął.

Ojej, szykuje się niezły pasztet. Jednak jakoś nie miała ochoty zrobić tego, co być może powinna – przeprosić i odpowiedzieć na wszystkie jego pytania.

– Czy już tego nie przerabialiśmy? – Zadrżała, dostrzegając morderczy błysk w jego oczach, ale nie zamierzała tak łatwo ustąpić: – Znowu mnie ciśniesz na łóżko?

Jak oparzony odepchnął ją i wpadł do salonu. Gdyby zdecydowała się teraz zejść na dół i wyjść z mieszkania, tym razem by się jej udało. Ale nadal kochała tego dzikusa i miłość kazała jej zostać z nim bez względu na konsekwencje.

Rozsądek jej podpowiadał, że robi błąd. Josh stał tyłem, ale odwrócił się natychmiast, gdy

wyczuł jej obecność w pokoju. Nic nie powiedział, tylko patrzył.

Wziął głęboki oddech, jakby starał się uspokoić.

– Kto to był? – nie miał zamiaru ustąpić.

– Nieważne. Już go więcej nie zobaczę.

– To było niezwykle czule pożegnanie! – zadrwił.

– Co?

– Spędziłaś z tym człowiekiem cały weekend? – zapytał jakby spokojniejszym tonem, ale jej wydawał się bardziej złowieszczy. .

Mogła mu chyba powiedzieć, że oboje byli gośćmi jej matki. Że Richard był przyjacielem Niny, Ale ze względu na ojca Josha, nie mogła wyznać, że Nina porzuciła właśnie następną ofiarę. Josh i tak miał o niej nie najlepszą opinię.

– Tak. Byłam z nim od wczoraj.

– Więc w końcu to zrobiłaś! – Josh zgrzytnął zębami z trudem nad sobą panując. Domyśliła się, o co mu chodzi.

– Przecież uważasz mnie za dziwkę! – przypomniała wrogo. – Ale to i tak nie twoja sprawa, czy z nim spałam, czy nie! – Zarumieniła się na przekór sobie i niepotrzebnie powtórzyła: – Już go więcej nie zobaczę.

– Więc albo to nie było zbyt miłe doświadczenie, albo odtrąciłaś go i zezłościł się, że zmarnowałaś mu weekend. Która wersja jest prawdziwa?

Erin znowu poczuła gniew. Naprawdę! Co za człowiek! Myślał, że może wtykać nos w najbardziej intymne sprawy jej życia!

– To nie twoja...

– Spałaś z nim? – przerwał jej.

– Mam cię dość! – rzuciła krótko.

– Spałaś!

– Akurat bym ci powiedziała! – Znowu poczuła nienawiść do Josha Salsbury'ego. – Co ciebie to obchodzi?

– Nic a nic! – wrzasnął. Stał na tyle blisko, że mogła dostrzec bursztynowe iskry w jego szarych oczach. – Jestem tylko idiotą, który odrzucił to, co tak szczerze ofiarowywałaś, gdy się

do mnie lepiłaś!

Uderzyła go. Nie miała zamiaru. Nie wiedziała nawet, że potrafi. Po prostu to zrobiła. Poczowała wściekłość, jej prawa ręka podniosła się sama i zadała cios. Trzask! Głowa poleciała mu do tyłu, a ją ogarnął natychmiast nieopisany wstyd. Przemoc nie leżała w jej naturze. Tak przynajmniej myślała. Wszystko, co do tej pory o sobie wiedziała, straciło sens. Miłość zmieniła wszystko.

– Przepraszam – z trudem wydała z siebie głos. – Nie chciałam... Tylko ty... – Odwróciła się do niego plecami, nie mogąc znieść furii malującej się na jego twarzy.

Spodziewając się podobnego zachowania z jego strony, stała nieruchomo – nie miała dokąd uciec. Ale ku kompletnemu zaskoczeniu, poczuła jego dłonie na swoich ramionach. Nie twarde i karzące, ale łagodne, niemal delikatne.

– Drżysz – usłyszała gdzieś nad uchem.

– Zanim ciebie poznałam, byłam całkowicie zdrową na umyśle, rozsądną osobą – wyznała bezmyślnie. Zdając sobie sprawę, że powiedziała za wiele, dodała: – Wpadasz tu jak do siebie... błędnie interpretujesz moją przyjaźń z Richardem... – urwała, czując, że ją odwraca ku sobie.

– Richard to ten, któremu właśnie odmówiłaś prawa do składania wizyt? – Przytaknęła ogłupiała, bojąc się podnieść głowę, by nie dojrzał, co kryło się w jej oczach.

– Więc, skoro jesteście przyjaciółmi, zakładam, że nie jesteście kochankami?

Znowu była zakochana w tej łagodnej, czulej wersji Josha. Poczowała, że nie może przed nim niczego ukryć.

– Naprawdę mi przykro, że cię uderzyłam – przeprosiła znowu.

– I nigdy nie byliście kochankami? – Josh ujął ją pod brodę i uniósł jej twarz.

– Nigdy – przyznała, patrząc mu w oczy. Uśmiechnął się.

– A Stephen? – zapytał. – Czy Stephen też się stał zbędny? Stephen? A... Stephen Dobbs. Erin przypomniała sobie mgliście, że Josh słyszał, jak umawiała się z nim przez telefon, gdy pracowała w jego biurze.

– Ja... nadal się z nim widuję – wyznała zgodnie z prawdą, ale jej odpowiedź chyba nie wypadła najlepiej. Może Josh nie lubił, by jego personel spoufalala się po pracy. Nie chciała, aby

znowu zamienił się w brutala. – Wybacz – powiedziała cicho i pocałowała miejsce, gdzie wylądowała jej wściekła dłoń. – Jeśli cię to pocieszy, chyba złamałam rękę.

Josh jęknął.

– Co ja mam z tobą zrobić? – Dotknął ustami jej dłoni. Potem uśmiechnął się. – To uleczy nas oboje – wymruczał i przez niekończące się sekundy wpatrywali się w siebie.

Potem bez pośpiechu, dając jej czas na wycofanie się, gdyby tego pragnęła, Josh wziął ją w ramiona. I Erin nie miała najmniejszej ochoty się opierać. Minęły całe lata świetlne, odkąd go widziała. Pragnęła znaleźć się w jego objęciach. Położyła głowę na jego piersi, a on wydawał się dziwnie zadowolony, że może tulić ją czule do siebie.

Delikatnie gładził złote włosy Erin. Chciała tak trwać już na zawsze. Ale przestraszyła się nagle, że Josh dojrzy w jej spojrzeniu to, co do niego czuła, i mimo że wymagało to wielkiego wysiłku z jej strony, wysunęła się z jego objęć.

– Ja... – próbowała powiedzieć coś z sensem, ale stać ją było jedynie na: – Lepiej zadzwonię do taty. Obiecałam odezwać się po powrocie.

Josh wyglądał na odrobinę rozbawionego.

– Teraz?

– Prawdę mówiąc...

Równie delikatnie jak przedtem, znowu przygarnął ją do siebie. Tym razem nie położyła głowy na jego piersi, tylko czekała na pocałunek.

– Och – westchnęła chwilę później. Roześmiał się lekko.

– „Och, więcej” czy „och, dosyć”? Też się roześmiała. To było całkowicie niedorzeczne.

– Może „och, jeszcze raz”... Żeby przeprosić za to, że cię uderzyłam.

– Zasłużyłam na to – rozgrzeszył ją. Ale dodał z uśmiechem, od którego ugięły się pod nią kolana: – Choć może jeden buziak zmniejszy nieco ból.

– Nadal boli? – zapytała przestraszona.

– Wcale – odparł i nie mogła stwierdzić, czy kłamał, bo znowu zażądał jej ust. Dostała więcej, niż obiecywał i te pocałunki rozgrzeszyły go w jej oczach za tamte, wzięte siłą.

Serce waliło jak młotem i nie obchodziło ją, dokąd to wszystko mogło prowadzić. Przyjmowała z radością każdą czułą pieszczotę. Odpiął jej koszulę i zaczął całować jedwabistą

skórę, odsuwając materiał i ramiączka stanika.

Och, Josh, Josh, Josh! Jego dotyk był magiczny. Zacisnęła wokół niego ramiona. Następny pocałunek wyraźnie ostrzegał, że wkrótce nie będzie odwrotu. Nie dbała o to – cała płonęła. Pragnęła się z nim kochać – chyba o tym wiedział. Przywarła do niego.

– Josh, ja... – urwała.

– Przestraszona? – Popatrzył z powagą w jej oczy.

– Nie – odparła szczerze i roześmiała się nieśmiało.

– Żądna wrażeń.

– To będzie niezła przygoda.

– Chyba... – przełknęła z trudem ślinę – chyba jestem... na to gotowa. Pocałował ją z zachwytem.

– Musisz być tego pewna, nie może ci się tylko wydawać, kochanie moje – powiedział cicho, ale była zbyt w nim zakochana, by myśleć logicznie. – To ważny krok.

Wiedziała doskonale, ale był tym jedynym i chciała, by się z nią kochał, aby mieć co wspominać, gdy odejdzie. Zawahała się jednak. Czy nie była zbyt bezpośrednia?

– Jestem zbyt natrętna? – Miała ochotę umrzeć ze wstydu.

– Nie, skarbie. Po prostu długo czekałaś... ale jedno z nas musi być pewne, że to właściwa pora.

– Ty nie jesteś pewny... ? – O, rany! Ledwie to powiedziała, zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to, jakby żądała od niego jakiejś deklaracji. Cofnęła się nieco. Zarumieniona gwałtownie na widok nieładu, w jakim znajdowało się jej ubranie, szybko zapięła koszulę. – Lepiej już idź – wymamrotała.

– Czy to nerwy?

– Skąd mam wiedzieć? – odparła bardziej zgryźliwie, niż zamierzała. Naprawdę nie miał pojęcia, jak na nią działał i nadal działa? – Nigdy przedtem nie bxxxbyłam... no... tak blisko z mężczyzną... – udało jej się nie dopowiedzieć: „z wyjątkiem ciebie”.

– Och, Erin – powiedział miękko. – Wróc do mnie.

Spojrzała na niego niezdecydowana. Nie mogła mu pozwolić odgadnąć, co do niego czuła, ale tak bardzo pragnęła znaleźć się znowu w jego ramionach.

– Prosisz? – zapytała ostrożnie. Nie wahał się.

– Proszę – odparł i uśmiechnął się zachęcająco.

– W takim razie... – Przytuliła się do niego, całowała, tracąc znowu panowanie nad emocjami, czując znowu, jak żar rozpala jej ciało.

Josh posadził ją na kanapie – przywarli do siebie mocno. – Naraz zadzwonił telefon. Próbowali go zignorować, ale nie dało się. Josh odsunął się nieco.

– To beznadziejne – mruknął. Usiedli oboje. Erin westchnęła.

– Może to ojciec. Będzie dzwonił bez końca. Lepiej odbiorę. – O, rany...

– O, rany... co?

– O, rany... „Co robiłaś, że tak długo nie odbierałaś telefonu?”...

Josh uśmiechnął się szelmowsko. Erin, cała rozemocjonowana, pospiesznie wstała z kanapy, doprowadziła ubranie do porządku i podeszła do telefonu. To nie był ojciec, tylko Greg Williams! Niech to!

– O, cześć, Greg. – Ujrzała, jak uśmiech Josha gaśnie, usta zaciskają się. Wstał i podszedł do okna. – Jak się masz?

– Cieszę się, że cię w końcu zastałem. Wydzwaniam od wczorajszego popołudnia!

– Przykro mi – przeprosiła uprzejmie, lecz myślami była przy Joshu, a nie z rozmówcą. Całkiem bez sensu, bo choć starannie unikała jakiegokolwiek wzmianki o matce przy Joshu, teraz bez wahania wyjaśniła Gregowi: – Spędziłam weekend u mamy.

Spojrzała pospiesznie na Josha – cały zeszywniał i wiedziała od razu, że może zapomnieć o dalszych pocałunkach. Poznała po jego minie, że dobrze pamiętał, co Nina zrobiła jego ojcu. Erin odwróciła głowę. Bez wątpienia Josh zdał sobie sprawę, że jego przytulanki z córką Niny Woodward mogły zostać odczytane jako nielojalność wobec ojca.

Erin próbowała się skupić na rozmowie z Gregiem – wziął wolny dzień na przyszły czwartek i chciał, by umówiła się z nim, gdy przyjedzie do Londynu.

Nie miała najmniejszej ochoty zobaczyć się ponownie z Gregiem Williamsem. Dotarło jednak do niej, że jej doświadczenia erotyczne ograniczają się wyłącznie do Josha, lecz właśnie ten jeden mężczyzna nie powinien odgadnąć, jak bardzo jej na nim zależało. Pora, aby dowiedział się, że inni też są nią żywo zainteresowani.

– Z chęcią spotkam się z tobą w czwartek. – Josh zacisnął szczękę. Co z tego? Niech się

trochę podenerwuje, to mu dobrze zrobi. – Może uda mi się zwolnić z pracy. Zostaw mi swój numer, to zadzwonię i ustalimy szczegóły.

– Świetnie! – wykrzyknął Greg z entuzjazmem, podał jej numer telefonu i gadałby jeszcze przez godzinę, ale Erin, udając, że nie widzi ponurej miny Josha, wyjaśniła, że ma gościa. – Czekam z utęsknieniem na twój telefon – dodała jeszcze na pożegnanie.

Odłożyła słuchawkę. Było jej ciężko na sercu. Z miny Josha wywnioskowała, że nici z dalszych pocałunków. Na przekór gwałtownym uniesieniom i wzajemnej namiętności, ich związek nie miał żadnych szans przetrwania. Nie było im pisane.

– Nie powinnaś kończyć rozmowy ze względu na mnie – oznajmił lodowato. – Twój gość wychodzi!

– Pozwól, że cię odprowadzę – zaproponowała słodko, unosząc dumnie głowę, choć serce jej krwawiło. W dodatku ukochany spojrzał na nią z jawnym obrzydzeniem. Potem wymaszerował energicznie i z hukiem zatrzęsął wyjściowe drzwi

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Erin po wyjściu Josha próbowała myśleć o czymś innym, ale ta walka była z góry skazana na niepowodzenie.

Postanowiła zadzwonić do ojca, jednak po namyśle doszła do wniosku, że jest zbyt podminowana, by prowadzić sensowną rozmowę.

Pół godziny później zadzwonił ojciec.

– Dawno wróciłaś? – zapytał.

– Nie, niedawno. Właśnie miałam do ciebie zadzwonić.

– Miło spędziłaś czas u matki?

– Bardzo miło.

– Z kim teraz chodzi? Niebezpieczne terytorium.

– W tej chwili z nikim – odparła zadowolona, że nie musi mijać się z prawdą.

– Mój Boże, to chyba koniec świata! – wykrzyknął z sarkazmem.

– A jak ty spędziłeś weekend? – zmieniła temat.

– Hm... – Zawahał się? Była zaintrygowana. – Nowa sąsiadka, która wprowadziła się do starego domu Ravenow jakiś miesiąc temu, zaprosiła wczoraj kilku znajomych na drinka.

Erin nie mogła uwierzyć, że przyjął zaproszenie. Zazwyczaj uciekał na milę przed takimi okazjami.

– I... poszedłeś?

– Czemu nie?

Właśnie! Uznała, że pora wykorzystać przywilej córki i trochę powęszyc.

– Jaki jest jej mąż? – zapytała obojętnym tonem.

– Brenda jest wdową. – Brenda! Już są po imieniu! Niezłe tempo... – Właściwie – ciągnął Leslie Tunnicliffe – przyszło mi do głowy... jest tu nowa, więc może zaprosimy ją na kolację w którąś sobotę.

Wielkie nieba! Co za sensacja! Nawet Josh Salsbury wyleciał jej na chwilę z głowy.

– Przyjadę do domu w piątek – zdecydowała szybko.

– Czy w tę sobotę nie będzie zbyt wcześnie?

– Zastanowię się – odpowiedział, ale Erin dosłyszała nutę zadowolenia w jego głosie.

Odłożyła słuchawkę i wkrótce znowu Josh niepodzielnie opanował jej myśli. Pragnęła, by wrócił, ale dzisiejsza awantura była prawdopodobnie zarazem końcem ich znajomości.

Uciekła od brutalnej rzeczywistości, wspominając z rozmarzeniem jego cudowne pocałunki, jego delikatność, czułość. Gdyby tak można było cofnąć czas.

O dziewiątej Erin pragnęła jedynie iść do łóżka, naciągnąć kołdrę na głowie i zapaść w słodki niebyt aż do następnego ranka.

Niestety, skończyło się na marzeniach. Rozsądek jej podpowiadał, że powinna się przespać choć kilka godzin, ale sen nie przychodził. W poniedziałek wstała wcześniej po nocy spędzonej na rozpamiętywaniu każdego słowa i spojrzenia, jakie ona i Josh wymienili od ich pierwszego spotkania w kawiarni.

Wzięła prysznic, ubrała się i w końcu uznała się za pokonaną. Skoro nie może przestać myśleć o Joshu, to trudno. Usiłowała zagłuszyć nieustający ból złością. Jakim prawem ten zarozumialec w ogóle zapukał do jej drzwi? Wczoraj nawet nie czekał na zaproszenie do środka. Choć mówiąc szczerze, pewnie zdawał sobie sprawę, że po ostatnim incydencie mógłby się nie doczekać na zaproszenie.

Ale po co w ogóle się tu zjawił?

Owszem, łączyło ich coś więcej niż stosunki służbowe, to jednak nie dawało mu prawa nachodzić ją bez uprzedzenia. Powie mu następnym razem, co o tym myśli... Powie? Zaraz... Te jego lodowate słowa na pożegnanie, spojrzenie rzucone przed wyjściem... To ostateczne zatrzasknięcie drzwi wejściowych... Była pewna, że już nigdy go nie zobaczy.

Westchnęła głęboko, przysiadła na kanapie i zatoneła w ponurych rozmyślaniach. Może z czasem ten ból serca trochę zelżeje, jednak teraz wydawał się wprost nie do zniesienia.

Potem zadzwonił telefon. Podskoczyła. Puls gwałtownie przyspieszył, gdy pomyślała o Joshu, choć wiedziała, że to nie on. Czy za każdym razem, gdy zadzwoni telefon, będzie przeżywać męki niepewności i przyjemne podekscytowanie?

Dzwoniła matka.

– Dzień dobry, kochanie! – powitała ją wesoło. Chciałam cię złapać przed wyjściem do pracy. Czy możemy umówić się dziś na lunch?

– Jasne – odparła Erin równie pogodnie. – Tam gdzie zawsze?

– Jeśli chcesz – zaszczebotała Nina i rozłączyła się.

Erin powróciła do swoich rozmyślań. Tym razem nie będzie musiała prosić Ivana o dłuższą przerwę na lunch, bo zdecydowała, że zaraz do niego zadzwoni i zerwie ostatnią więź łączącą ją z Joshem Salsburym.

Nie była to chyba najrozsądniejsza decyzja, ale Erin nie widziała innego wyjścia. Musiała definitywnie wyrzucić Josha ze swojego życia. Rzecz jasna, guzik go to będzie obchodzić. Najprawdopodobniej nawet nie zauważy jej nieobecności w pracy.

Nieco po dziewiątej podniosła słuchawkę i wykręciła numer.

– Och, Erin, nie możesz tak odejść! – zaprotestował Ivan Kelly, kiedy wyjaśniła, że w związku z nieprzewidzianymi rodzinnymi komplikacjami musi natychmiast złożyć wypowiedzenie, choć obiecała poczekać, aż znajdą zastępstwo. – Może nasze kadry w czymś pomogą? – zasugerował. – Są bardzo dobrzy i nad wyraz dyskretni, jeśli...

Zmieszana Erin szybko mu przerwała.

– Nie, nie. Dzięki. Świetnie mi się z tobą pracowało, Ivan, ale...

Ivan żył wystarczająco długo, by zrozumieć, że niektóre sprawy trzeba rozwiązać samemu, bez niczyjej pomocy. Na zakończenie poprosił, by Erin dała mu słowo, że gdy już upora się z kłopotami, ponownie zatrudni się w ich firmie. W każdym razie oni będą na nią czekać z otwartymi ramionami.

Po tej rozmowie wcale nie poczuła się lepiej. Zostawiła Ivana na lodzie i było jej straszliwie wstyd. Ale czy mogła postąpić inaczej? Miałyby spędzić następne trzy tygodnie, łudząc się nadzieją, że gdzieś na korytarzu natknie się przypadkiem na Josha? Nie, to byłby ostateczny upadek, słusznie postąpiła, odchodząc z firmy. Więc czemu czuła się tak podle?

Przed spotkaniem z matką wzięła się trochę w garść, ale jej uśmiech był nieco wymuszony. W trakcie posiłku doszła do wniosku, że dobry nastrój Niny to tylko maska ukrywająca prawdziwe emocje.

– Zerwałam z Richardem – rzekła Nina obojętnym tonem. – Podaj sos tatarski. Erin westchnęła cicho.

– Richard wspominał o tym.

– Mówił ci? – Nina zapomniała o jedzeniu. – Co jeszcze powiedział?

– Tylko to, że byłby dumny, mając taką pasierbicę jak ja. No ale skoro dostał kosza...

– Był zdenerwowany?

– Och, mamó, to chyba oczywiste. – Nie on jeden, skoro Erin upiekło się użycie słowa

„mama”. – Będiesz za nim tęskniła, prawda?

Nina westchnęła głęboko.

– Już tęsknię – przyznała. – A nie minęła jeszcze doba! Nie zadzwonił wczoraj wieczorem ani dziś rano.

– A liczyłaś, że to zrobi? Nina westchnęła znowu.

– Raczej nie. I byłabym bardzo zła, gdyby to zrobił – obruszyła się, choć dodała innym tonem: – Będzie mi brakować tych telefonów.

Erin, której własne problemy miłosne zdawały się też nie do rozwiązania, uważała, że wszystko dałoby się jeszcze naprawić, gdyby matka sama zadzwoniła do Richarda. Odważyła się to nawet powiedzieć.

– Nie mam twojego doświadczenia w sprawach nieudanych małżeństw, ale... czy naprawdę byłoby to takie straszne, gdybyś za niego wyszła?

– Po raz trzeci wyjść za męża?

Erin, zaskoczona tak łagodną reakcją matki, odważyła się na śmielszą wypowiedź.

– Mówiąc szczerze, to całkiem bez sensu. Zależy ci na Richardzie, a jemu na tobie... oboje jesteście teraz nieszczęśliwi i samotni, a temu naprawdę łatwo zaradzić.

– Próbowałam już dwa razy, nie pamiętasz? Nie przeżyłabym następnego rozwodu!

– Spójrz na tę sprawę inaczej – zaprotestowała córka.

– Wolisz już nigdy nie zobaczyć Richarda?

Nina nie odpowiedziała, ale Erin zauważyła jej rozdrażnienie.

– Mężczyźni stają się tacy nudni po ślubie – stwierdziła sentencjonalnie. Potem uśmiechnęła się i znów stała się zalotną kokietką. – Nie jestem jeszcze gotowa, by się ustatkować!

Erin roześmiała się. Matka miała mnóstwo uroku, ale była niemożliwa.

– Sądzę, że Richard nie spędza czasu na kanapie przed telewizorem.

– Wiesz, co mam na myśli... Królestwo Nudy.

Erin zabrakło argumentów i jej próby przekonania matki, że w małżeństwie można odnaleźć szczęście, spelzły na niczym.

– Mówiłaś Richardowi, co czujesz? Że, choć tego nie okazujesz, nadal masz stare niezabliźnione rany, bagaż wyniesiony z poprzednich nieudanych małżeństw?

– To nie ma z nim nic wspólnego! – Nina znowu się obruszyła. I patrząc na swoją uroczą córkę, rzuciła: – Jesteś zbyt spostrzegawcza!

Jestem zakochana tak samo jak ty, mamó, i czuję się emocjonalnie wypalona, pomyślała smutno Erin.

– Pragnę twojego szczęścia – powiedziała cicho. – Zadzwoń do Richarda. Otwórz się przed nim. Powiedz mu...

– Zrobię to, co będę uważała za stosowne! – Nina pociągnęła nosem, jednak ku zadowoleniu Erin wyraźnie spuściła z tonu i już nie była taka pewna siebie. Może jednak zadzwoni do Richarda?

Rozstały się jak przyjaciółki. Po powrocie do domu, Erin miała wiele do przemyślenia. Oby i Nina zastanowiła się nad swoim postępowaniem... Zwłaszcza że dla niej i Richarda nie było jeszcze za późno. Gdyby matka zadzwoniła do niego i powiedziała...

Jej myślami ponownie zawładnął Josh. Gdyby była w podobnej sytuacji jak matka, zadzwoniłaby do Josha. Jednak Richard kochał matkę, a Josh tylko...

Akurat! Wiedziała, że mu się podoba, ale pożądanie to nie miłość. Koło siódmej zaparzyła herbatę. Nie mogła usiedzieć nad książką, postanowiła więc doprowadzić swoje sprawy do ładu. O ósmej tkwiła nadal w tym samym miejscu, dumając nad przyszłością. Nie posuwała się wcale naprzód, gdyż Josh, matka, Richard, ojciec oraz nieznana Brenda zaprzęтали ją bez reszty, z tym że to oczywiście Josh wywalczył największy udział w jej myślach. Powinna się zastanowić, jak znaleźć nową pracę, a tymczasem siedziała beczynn timer i zadreślała się rozpamiętywaniem minionych chwil. W końcu doszła do wniosku, że nie ma najmniejszego powodu do pozostania w Londynie. Mogła pracować gdziekolwiek.

Czy powinna wrócić do Croom Babbington? Kochała ojca i wiedziała, że z radością przyjmie ją z powrotem, ale zaznawszy życia w wielkim mieście, wzdragała się przed powrotem do sennego miasteczka. Nie, jednak woląa zostać w Londynie.

Miała to właśnie przeanalizować po raz kolejny, kiedy zadzwonił telefon. Josh? Richard?

– Wszystko w porządku, Erin? – Stephen Dobbs wydawał się mocno zaniepokojony. – Właśnie przyszedłem... to jeden z tych pechowych poniedziałków! Ivan wspomniał, że już nie wracasz. Czy coś... ?

– Chodzi o sprawy rodzinne – skłamała gładko. Stephen był bardziej przyjacielem

niżxxxkolegą z pracy, ale nie miała ochoty zwierzać mu się.

- Czy mogę ci w jakiś sposób pomóc? – zapytał bez wahania.
- Nie, poradzę sobie.
- Wpadniesz na drinka któregoś wieczoru? Zjemy coś na mieście – zaproponował.

Najpierw chciała przełożyć spotkanie na następny tydzień, ale przypomniała sobie prasowe zdjęcie Josha z Nowego Jorku i znowu poczuła ukłucie zazdrości i urażonej dumy.

- Z przyjemnością – odparła i umówiła się z nim na środę.

Jednak ledwo skończyła rozmawiać ze Stephenem, znowu zadzwonił telefon. Wiedziała, że to nie Josh, to nie było w jego stylu. Zjawić się osobiście i bez zapowiedzi – oto jego ulubiona metoda działania.

Niechętnie chwyciła słuchawkę.

- Halo – odezwała się spokojnie.
- Linia była zajęta. – Ten głos przyprawił ją niemal o palpację serca.
- Dzwonił Stxxxstephen – odparła machinalnie.
- Stephen? – zdziwił się Josh.
- Umówiłam się ze Stephenem na środę – odparła bez zastanowienia i natychmiast pożałowała tej szczerości. Ależ z niej idiotka! – Hm... co...

Nie dał jej dokończyć.

– Spotykasz się z Gregiem Williamsem w czwartek – przypomniał Josh dziwnie spokojnym głosem. To ją zastanowiło.

- Wiesz, jak to jest – odparła nonszalancko. – Albo żadnej, albo dwie randki naraz. Nastąpiła cisza.
- Pamiętasz chyba pomysły Grega Williamsa na udaną randkę – przypomniał jej nadal bardzo spokojnie.

Och, Josh. Erin opadła na kanapę, obawiając się, że zaraz upadnie.

- Greg wie, że ja... nie jestem taka.
- Odbierałem zupełnie inne sygnały, kiedy ostatnio widziałem was razem – stwierdził bez ogródek, tym razem już zdenerwowany. – Kiedy mu powiedziałaś?
- Co takiego? – Wcale nie była pewna, czy podoba jej się to przesłuchanie.

– Kiedy powiedziałaś, że marnuje czas... i nie będzie miał okazji zabawić się w żołdaka? Wybuchła śmiechem. Na przekór sobie, musiała się roześmiać. Że też pamiętała! – Kiedy dzwonił ostatnim razem.

– Ilu masz takich potencjalnych kochanków? – zapytał Josh tonem, który Erin wydawał się nieco spięty. – Od ręki wyliczę pięciu.

– Więc znasz ich więcej ode mnie!

– Gavin, Mark....

– Gavin? Jaki Gavin?

– Wielbiciel ud.

– A, tak, Gardner!

– Richard, Stephen – ciągnął. – I niezaprzeczalnie Greg Williams.

– Mówiłam już... – zaczęła, a potem się rozzłościła. Może go i kocha, ale co on jej właściwie sugerował? – Po co dzwonisz? – zapytała oschle.

Nastąpiła krótka cisza, zupełnie jakby to bezpardonowe pytanie trochę go zaskoczyło.

– Pomyślałem sobie, że chciałabyś wiedzieć... mam podbite oko.

Straciła na moment oddech. Czyżby uderzyła go aż tak mocno?

– Nieprawda! – zaprzeczyła zdenerwowana. – Powiedz, że to nieprawda!

Znowu nastąpiła grobowa cisza, podczas której Erin przeżywała męki.

– Nieprawda – z trudem stłumił śmiech. – Miałem nadzieję, że się nade mną ulitujesz.

Przez chwilę nie wierzyła własnym uszom. I choć chciała rozmawiać z nim jak najdłużej, duma zmusiła ją do udawania obojętności.

– Dlatego zadzwoniłeś?

– Nie przyszłaś dziś do pracy.

– Już tam nie pracuję. – Skąd wiedział?!

– Tak, słyszałem – przyznał spokojnie. – Mogę wiedzieć dlaczego? Miałaś jeszcze zostać kilka tygodni.

Co to, przesłuchanie trzeciego stopnia? Nie miała pojęcia, czemu w ogóle go to obchodzi. Była dobrą sekretarką, ale bez wątplenia wkrótce znajdą kogoś równie dobrego na jej miejsce. Nie chciała tłumaczyć swojej decyzji kłopotami rodzinnymi, by Josh nie zaczął drażnić tego tematu.

– Miałam dość.

Znowu parę chwil ciszy.

– Moja wina? – zapytał spokojnym głosem.

Jasne, że twoja.

– Sam to powiedziałaś – odparła ostro.

– Aż tak na ciebie działałam, Erin?

– Ja... – Ośłupiała, nie mogła znaleźć słów. Potem wzięła głęboki oddech i zaatakowała:

– Słuchaj, Salsbury, nie zapraszałam cię wczoraj i nie prosiłam o telefon. Więc albo wyjaśnij, po co dzwonisz, bym mogła wrócić do swoich zajęć, albo odłóż słuchawkę i zmienię numer. – Była już bliska łez.

– Miałem dość czekania – powiedział cicho.

– Czekania?

– Nie zadzwoniłaś.

Nie miała zielonego pojęcia, o czym mówił, była całkowicie zdezorientowana.

– Ja?

– Obiecałaś, że do mnie zadzwonisz.

– Wcale nie! – zaprzeczyła. Łże jak pies! – Niby kiedy?

– Nie pamiętasz? Byliśmy umówieni, ale odwołałaś randkę dzień wcześniej... to był chyba czwartek... Zadzwoniłaś, że nie możesz przyjść.

No jasne, że pamiętała.

– To... hm... był czwartek – potwierdziła bezmyślnie.

– Odwołałaś randkę, bo miałaś jakieś problemy... „Wyniknęło kilka komplikacji”, tak się chyba wyraziłaś.

– Erin milczała oniemiała. Josh czekał parę sekund, a potem ciągnął: – Zaproponowałem, abyś do mnie zadzwoniła, kiedy rozwiążesz swoje problemy. Ale nie zadzwoniłaś. Minął już miesiąc i z pewnością udało ci się usunąć te komplikacje.

Erin’ była ogłuszona. Zapraszał ją na randkę? Nie wiedziała, co odpowiedzieć, więc po prostu odłożyła słuchawkę.

Od razu tego pożałowała. Jednak czy naprawdę popełniła błąd? Przecież komplikacje, o których wspominał, nigdy nie zostaną rozwiązane.

Jego ojciec miał poważne zamiary wobec jej matki, ona go rzuciła i w rezultacie pan Salsbury wylądował w szpitalu.

Jednak Josh mimo to zapraszał ją na randkę... Czy to miało oznaczać, że komplikacje zniknęły? Naprawdę ją zapraszał?

Była zbyt podniecona, by usiedzieć spokojnie, poszła więc wziąć prysznic. Przebrała się w koszulę nocną, wróciła do salonu i nadal analizowała każde słowo ich rozmowy. Dlaczego zadzwonił?

Chciał się z nią spotkać? Serce zaczęło jej łomotać. Jeśli tak, to chyba ją lubił? Czy to możliwe? Och, wiedziała doskonale, że pod względem fizycznym bardzo mu się podoba. Mógł ją mieć, ale odmówił. Więc co właściwie oznaczał ten telefon?

A może to rodzaj zemsty? Czy postanowił ukarać Erin za krzywdę wyrządzoną jego ojcu przez Ninę? Nie bardzo w to wierzyła.

Bezpieczniej było zignorować ten telefon. Bezpieczniej, ale to oznaczało też powrót do codziennej nudy. Nalała sobie kawy. Gdy wracała do salonu, fraza „bezpieczniej i nudniej” wciąż kołatała się po jej głowie. Erin wypiła kawę i podreptała z powrotem do kuchni. Umyła filiżankę i spodek, wróciła do pokoju... i ogarnęła ją tak niewypowiedziana tęsknota za Joshem, że spojrzała na telefon.

Śmieszne. Wiedziała, że Josh nie zadzwoni. Zaczęła chodzić po pokoju, by uciszyć rosnący niepokój. W końcu odszukała numery, które dostała kiedyś od Charlotty. Spojrzała na zegarek; zbliżała się północ. Nie mogła do niego zadzwonić. Ale czemu nie? Przecież czekał na jej telefon, sam tak powiedział.

Zrobiło jej się gorąco z wrażeń i przypomniała sobie, że nie dalej jak dzisiaj sama namawiała matkę, aby zadzwoniła do ukochanego mężczyzny. Wpatrywała się w telefon jak zahipnotyzowana. Nie mogła zadzwonić... Tak będzie bezpieczniej. I nudniej, podszeptował jakiś złośliwy wewnętrzny głos. Jeśli zaraz nie zadzwoni, będzie musiała czekać do rana. Kto wie, gdzie wtedy będzie Josh?

Wyciągnęła rękę po słuchawkę. Może już położył się spać. Co z tego?

Zastanawiała się przez następne trzy minuty, a potem przyznała uczciwie, że wcale nie chce, by było bezpiecznie i nudno. Chciała usłyszeć głos Jośha, dowiedzieć się, czemu tak

naprawdę zadzwonił. Co tam, śpi, czy nie śpi, nie on jeden ma przywilej dzwonić po nocy i zakłócać ludziom spokój. Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, chwyciła słuchawkę i wybrała numer Josha.

Natychmiast odebrał, jakby czekał na jej telefon. Akurat!

– Salsbury – odezwał się spokojnym głosem.

– Hm... – jedyne, co udało jej się wyjąkać.

– Cieszę się, że dzwonisz – powiedział zachęcająco. Skąd wiedział, że to ona?

– Tu Erin – przedstawiła się na wszelki wypadek.

– Wiem.

– Skąd wiedziałeś, że nie byłam dziś w pracy? – Nie miała pojęcia, dlaczego o to zapytała.

– Pojechałem coś załatwić w ośrodku badawczym – odpowiedział.

– Nigdy tam nie bywasz.

– Dzisiaj byłem – odparł wciąż spokojnie, nie okazując wcale zniecierpliwienia.

– A propos tej randki... – zaczęła, ale zabrakło jej odwagi. Nastąpiła straszliwa, ogłuszająca cisza. Potem...

– Przyjadę do ciebie – powiedział cicho i, tak jak ona wcześniej, odłożył słuchawkę.

Przez parę niekończących się sekund Erin gapiała się na głuchy telefon w swojej dłoni. „Przyjadę do ciebie”. Kiedy? Jutro? Jutro był wtorek. Josh wiedział, że jest umówiona na środę. W czwartek miała się spotkać z Gregiem. Może Josh wpadnie w piątek? Nagle uderzyło w nią jak grom z nieba! Teraz? Zerwała się na nogi, zbyt skołowana, by wiedzieć, co robi.

Z pewnością nie teraz! Przecież Josh dotarłby tu dopiero koło pierwszej! To śmieszne.

Może i tak, ale na wszelki wypadek poszła do sypialni, wyjęła świeżą bieliznę, najlepsze spodnie i piękny kaszmirowy sweter i przebrała się.

Potem poszła do kuchni, ale nie zapaliła światła, bo tak o wiele lepiej widziała podwórko. Mijały minuty. Po pięciu poszła się uczesać i biegiem wróciła do okna, kiedy wydawało jej się, że usłyszała samochód.

Nie było żadnego samochodu. Czekala przez następnych dziesięć minut. Próbowala się śmiać ze swojego zachowania. Nawet jeśli Josh od razu wyszedł z domu, choć to mało prawdopodobne, będzie tu nie wcześniej niż...

Z trudem złapała oddech, omal się nie udusiła, gdy reflektory oświetliły jej okno i jakiś

samochód wjechał na podwórko.

Samochód zatrzymał się. Było ciemno, ale chyba rozpoznała ten wóz. Wysiadł ktoś wysoki. Wzrostu Josha.

W uszach jej huczało. Mężczyzna wyszedł z parkingu i światło przy drzwiach oświetliło go w pełni. Josh! Serce waliło Erin tak mocno, że robiło jej się słabo. Był tutaj, a ona trzęsła się jak osika, nogi się pod nią uginały. Nie miała pojęcia, jak uda jej się zejść po schodach, żeby otworzyć drzwi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Erin zamarła na dźwięk dzwonka. Potem wciąż oszołomiona zeszła po schodach.

Nie zadzwonił drugi raz, tylko dał jej parę chwil, których naprawdę potrzebowała, by się opanować. Stracony czas. Otwierając drzwi, wciąż była cała rozdygotana.

Próbowała się uspokoić, zachować obojętność, ale on wyglądał tak... porażająco, że mogła jedynie gapić się na niego bez słowa. Cofnęła się. Stał w progu bez ruchu, napawając się jej widokiem.

W tej właśnie chwili umysł Erin wrócił nieco do równowagi.

– Zazwyczaj nie czekasz na zaproszenie – rzuciła na powitanie. Josh wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę.

– Obawiam się, Erin, że zmieniłem wiele przyzwyczajzeń w dniu, w którym cię poznałem.

Nie wiedziała, czy to miał być żart. Na próżno szukała odpowiedzi, więc postawiła na uprzejmość i opanowanie.

– Lepiej wejdz.

Opanowanie, no jasne! Była kłębkim nerwów.

– Napijesz się kawy? – zaproponowała, jak przystało na dobrze wychowaną gospodynię.

– Twój ojciec by to zaaprobował?

– Prawie o pierwszej w nocy? Wątpię – odparła. – Choć... O to właśnie chodzi, prawda?

O moją mamę i twojego ojca? – Chyba prosiła się o otwartą wojnę. – Może usiądziesz?

– Dziękuję – odpowiedział spokojnie i poczekał, aż Erin przycupnie na fotelu, nim sam zajął miejsce na kanapie.

– Jesteś niezwykle uprzejmy – zauważyła. – Ta wizyta... chodzi o zemstę, prawda?

– Zemstę? – udawał zdziwionego, ‘ ale nie dała się oszukać.

– To jedyne sensowne wytłumaczenie – stwierdziła, bo nareszcie zrozumiała. – Nikt normalny nie przychodzi z wizytą o pierwszej w nocy z powodu... hm... zaległej randki.

Josh spojrzał na nią.

– Zemsta? O czym ty mówisz?

Sama chciałaby wiedzieć! Próbowała uciszyć rozszalałe serce.

– Wiesz, o czym mówię – wzięła się w garść. – Wierzysz, słusznie czy nie, że twój ojciec

rozchorował się przez moją mamę i chcesz, bym za to zapłaciła.

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

– Jesteś niesamowita – wymamrotał z podziwem. – Co za stek bzdur!

– Czyżby? – spytała wyzywająco.

– Nie do wiary. Pomyśleć, że kiedy pracowałeś w moim biurze, twoja inteligencja wywarła na mnie kolosalne wrażenie!

Wyprostowała się.

– Ha! Patrzysz wilkiem, gdy tylko wspomnę o mojej mamie. Ty...

– Możliwe, że tak było, ale...

– Możliwe?

– Przyznaję, byłem wściekły. Ale tylko na początku.

Erin nie wyglądała na przekonaną. Nie dalej jak wczoraj Josh z powodu Niny wpadł w furie i zachował się poniżej wszelkiej krytyki.

– Mówię prawdę – zapewnił. – Wpadłem we wściekłość, kiedy zobaczyłem was obie w samochodzie, a już szczególnie na widok waszych czułości. Gruboskórność tej kobiety omal nie zabiła mojego ojca.

– Więc przyszedłeś tutaj. No i... – Nie mogła mówić dalej.

– Och, moja droga, kochana Erin – powiedział czule i od razu poczuła, jak mięknie jej serce. – Próbowałem zapomnieć o tej ponurej nocy, ale nie mogę. Straciłem całkowicie panowanie nad sobą, kiedy dowiedziałem się, że Nina Woodward jest twoją matką... – Potrząsnął głową. – Nawet teraz nie mogę uwierzyć, że próbowałem wziąć cię siłą.

Wydawał się zniesmaczony i wzburzony tym wspomnieniem. Erin nie chciała, by był z jej powodu nieszczęśliwy i smutny.

– Uważałeś, że śpiam ze wszystkimi chętnymi.

– Jakby to mogło mnie usprawiedliwić! – odparł ze złością. – I tak nigdy w to nie wierzyłem! Pożałowała, że próbowała go pocieszyć.

– Udało ci się mnie nabrać! – odparła zgryźliwie.

– Już od jakiegoś czasu zdaję sobie sprawę, że jedyną osobą, którą próbowałem oszukać,

byłem ja sam – wyznał.

– Intrygujące, może nawet zdumiewające – zauważyła sucho. – Na pewno nie napijesz się kawy przed wyjściem? Roześmiał się.

– Och, Erin, jeszcze tyle musisz się o mnie dowiedzieć – powiedział łagodnie. – Przygotowywałem się na tę chwilę – oświadczył. – Tak wiele rzeczy muszę ci wyznać. Przeprosić. Otrzymać odpowiedzi, bez których nie zaznam spokoju. Mowy nie ma, bym wyszedł, nim wszystko lub prawie wszystko nie zostanie rozwiązane ku naszemu... hm... mam nadzieję, obopólnemu zadowoleniu.

Zaschło jej w gardle.

– Czyli zostajesz, tak? A co z kawą?

– Och, Erin, Erin... – powiedział. – Czy to dziwne, że doprowadzasz mnie do szaleństwa?

– Ja?

Uśmiechnął się.

– I tak przed tym nie ucieknę, więc zbiorę się na odwagę i wyjaśnię, że... – urwał, jakby dobierał odpowiednie słowa. – Od samego początku wywarłaś na mnie wielkie wrażenie.

– Pod względem fizycznym? – odważyła się zapytać.

– To znaczy...

– Jasne – zgodził się i zawahał znowu. – Ale to coś więcej.

Więcej! O, nieba, trzęsa się cała. Na wszelki wypadek schowała ręce za plecy, żeby przypadkiem nie zauważył, jak drżą.

– Hmm, to stwierdzenie wydaje mi się nieco niejasne.

– Otwórz umysł i wysłuchaj mnie – polecił.

Przecież słuchała. Jak zawsze.

– Zamieniam się w słuch. Twierdzisz, że to nie ma nic wspólnego z zemstą?

– Daję ci słowo, absolutnie nic. Mój ojciec był poważnie chory, ale wraca już do zdrowia.

Przyznaję, byłem wściekły, kiedy dowiedziałem się* że Nina Woodward jest twoją matką. Ale w bardzo krótkim czasie...

– Kiedy ochłonałeś? – podpowiedziała.

Uśmiechnął się przeproszająco.

– Odbiło mi, prawda? – I nie czekając na odpowiedź, ciągnął: – Kiedy się uspokoiłem, zrozumiałem, że to nie twoja wina i że należą ci się przeprosiny. Zadzwoiłem z Nowego Jorku,

by cię przeprosić, ale...

– Ojej. Nie dałam ci szansy, prawda?

– Byłaś nieźle wkurzona. I słusznie – przyznał. – Zachowałem się podle. Obraziłem cię i potraktowałem brutalnie. Nie zasługiwałem na nic lepszego. Poza tym i tak nie mogłem prosić cię o wybaczenie przez telefon.

– Więc przyjechałaś osobiście! – wykrzyknęła. – Wczoraj.

– Byłem i w sobotę, kiedy wróciłem z Nowego Jorku.

– W sobotę?

– Parę razy – wyznał. – Choć wiedziałem, że wyjechałaś na weekend do ojca.

– Tym razem do mamy – szepnęła. – Chyba ci bardzo zależało na tych przeprosinach...

– I na zobaczeniu ciebie.

– Żeby przeprosić? – Na litość boską, nie zaczynaj sobie wyobrazać, że tak bardzo chciał cię zobaczyć, że przyjechał tu prosto z lotniska. – Wróciłeś ponownie w niedzielę.

– Czekałem tu, kiedy się zjawiłaś z Richardem...

– Nocowaliśmy oboje u mojej mamy.

– Wszystkich chłopaków zabierasz na weekend do matki? Zawahała się.

– Powiedz prawdę, Erin – zażądał stanowczo.

– Nie chciałam ci mówić. Nie ze względu na siebie, tylko moją mamę.

– Na nią?

– Już i tak nie masz o niej najlepszego zdania. Nie chciałam dolewać oliwy do ognia.

Spojrzał na nią z powagą.

– Cokolwiek zaszło między naszymi rodzicami, nie może mieć wpływu na nas – powiedział cicho. Chciała coś powiedzieć, ale zdała sobie sprawę, że to bez sensu. Nie było żadnego „nas”...

Ale Josh żądał, aby była szczera. Przez chwilę walczyła między miłością i lojalnością wobec matki a miłością i zaufaniem do ukochanego.

Czuła się straszliwie rozdarta, ale w końcu zaryzykowała.

– Moja mama straszliwie boi się małżeństwa. – Odważyła się zerknąć na Josha. Nie był zły... jeszcze nie. – Była dwukrotnie zamężna i... W każdym razie, ma powodzenie u mężczyzn, jest bardzo towarzyska. – Znów na niego zerknęła. Niezbyt uszczęśliwiony słuchał o kobiecie,

która rzuciła jego ojca, ale nie wydawał się bardzo zły. – Nina... woli, żebym tak na nią mówiła... Nie chce, aby jej przyjaciele dowiedzieli się, że ma dorosłą córkę.

– Na dodatek bardzo piękną – wtrącił i znowu jej serce oszalało.

– Ale z pewnością każdemu nowemu znajomemu mówi otwarcie, że małżeństwo nie wchodzi w grę – urwała. Patrzył na nią bez wyrazu i nie miała pojęcia, co myślał.

– Dlaczego ci to wszystko mówię?

– Bo muszę wiedzieć.

– W każdym razie, niektórzy panowie nie biorą jej słów poważnie i oświadczają się. Ostatnio dwóch próbowało przełamać jej barierę „już nigdy więcej”.

Mój ojciec – podjął Josh.

– I Richard – dokończyła Erin.

– Richard? – nie mógł uwierzyć. – Twój Richard?

– Nigdy nie był mój.

– Nigdy?

– Przenigdy – odparła. – Poznałam go w ostatnią sobotę. Mama złamała swoją zasadę i powiedziała mu, że ma córkę. W ten weekend oboje brali udział w akcji charytatywnej. Wcześniej on się oświadczył i chciał, żeby to przemyślała. Nina unikała kłopotliwego sam na sam...

– Zaprosiła więc także ciebie – odgadł.

– Richard mieszka niedaleko stąd. Matka prosiła, by mnie podwiózł.

– Więc to nie ty z nim zerwałaś, tylko twoja matka?

Erin chciała usprawiedliwić matkę, powiedzieć nawet, że między Richardem a Niną nie wszystko jeszcze skończone, ale Josh nie przyjechał tu, by rozmawiać o ich rodzicach.

– Nieźle ci wyszły te przeprosiny w niedzielę – wspomniała, udając obojętność.

– Byłem nieco zdenerwowany – przyznał zawstydzony.

– Dlaczego?

Omal nie zemdląła, kiedy patrząc jej prosto w oczy, oświadczył cicho:

– Zazdrość.

– Zazdrość?!

– Byłem nieprzytomny z zazdrości. Erin, od samego początku zakłóciłaś spokój mojego ducha.

– Nie!

– Naprawdę – odpali, nie odrywając od niej oczu. – Kiedy tamtego dnia przechodziłem obok kawiarni, zobaczyłem cię przy stoliku przy oknie. Nie mogłem oderwać od ciebie wzroku. Potem zauważyłem Charlotte i nim się spostrzegłem, przyłączyłem się do was. Pragnąłem być przedstawiony najpiękniejszej kobiecie, jaką kiedykolwiek spotkałem.

– Och!

– Właśnie. Powaliłaś mnie na kolana. Już wtedy chciałem cię zaprosić na randkę.

– Ale nie zrobiłeś tego – wydukała, z trudem łapiąc oddech. Posłał jej ironiczny uśmiech.

– Musiałem najpierw przyzwycząć się do tej myśli. Nie byłem przyzwyczajony do padania na kolana. Takie rzeczy mi się nie przytrafiały.

– Hm... – grała na zwłokę, przerażona, że wpadnie w jakąś pułapkę albo odkryje przed nim więcej, niż chciała. – Więc odczekałeś tydzień, a potem zadzwoniłeś.

– I umówiłem się na następny piątek. Tylko że do spotkania nie doszło, bo je odwołałaś. Erin dobrze pamiętała, że liie wydawał się wcale rozczarowany, kiedy do niego zadzwoniła. No tak, ale doświadczony mężczyzna nie boleje zbyt nad niedoszlą randką z ledwo co poznaną dziewczyną.

– Te komplikacje, o których wspominałaś... Chodziło o twoją matkę? – odgadł, kiedy się nie odezwała. Przytaknęła.

– Nie miałam pojęcia, że mama zna twojego ojca, dopóki nie wpadła niespodziewanie w czwartek. Zauważyła zdjęcie w gazecie. Powiedziała, że oświadczył jej się, a ona odmówiła – podała złagodzoną wersję.

– A ty uznałaś, że to mogło spowodować jego atak serca – dokończył łagodnie. Przytaknęła.

– Wiedziałaś, że nie mogę iść z tobą na randkę, dopóki ci nie powiem. A gdybym to zrobiła, ty i tak nie chciałbyś się ze mną spotkać.

– No tak, teraz wszystko rozumiem.

– Tyle razy ci chciałam powiedzieć. Choć, szczerze mówiąc, zastanawiałam się, czy nie odwołać randki jeszcze przed wizytą mamy.

– Nie chciałaś się ze mną spotkać? – zapytał, marszcząc brwi.

– Nie o to chodzi – odparła szybko. – Byłam zdenerwowana. Ktoś taki jak ty wydawał mi się nieosiągalny. Zmarszczki znikły. Nawet się uśmiechnął.

– Nie masz zbyt wiele doświadczenia w kontaktach z mężczyznami, prawda, skarbie? – Jej serce znowu mocniej zabiło. – Gdy przekonałem się, że odwołałaś randkę z powodu jakiegoś pijanego indywiduum, postanowiłem ci pomóc, choć dzielnie sobie dawałaś radę.

– Byłeś zły, że dałam ci kosza? Wcale nie byłeś – dodała szybko. – Nigdy nie byliśmy ze sobą... hm...

– Blisko – dokończył za nią. – Intrygowałaś mnie – przyznał. – Nie spotkałem dotąd kogoś takiego jak ty, więc nic dziwnego, że nie mogłem przestać o tobie myśleć.

Myślał o niej? Ona o nim bez przerwy!

– Och, Erin, Erin – powiedział miękko. – Powinienem pogodzić się z tym, co się ze mną dzieje, ale nie chciałem.

– Co się z tobą dzieje? – zapytała cicho.

– Zakochałem się.

– We mnie? – szepnęła. Nie wierzyła własnym uszom. Zerwała się z miejsca i odwróciła do niego plecami. To niemożliwe, to jakaś gra. Ale z niej idiotka!

Pragnęła znaleźć się tysiące mil stąd. Albo raczej żeby to on zniknął i żeby nie musiała już nigdy więcej oglądać jego twarzy. Tymczasem Josh wstał, położył ręce na jej ramionach i delikatnie, lecz zdecydowanie odwrócił ją do siebie.

Nie spojrzała na niego, nawet kiedy pochylił głowę i powiedział cicho:

– Dlatego tu jestem, Erin, by ci powiedzieć, że cię kocham...

– To zemsta... Zaprzeczałeś, ale...

Urwała, kiedy Josh wziął ją w ramiona.

– Zapomnij o zemście – powiedział stanowczo. – Kochasz swoją matkę, a ja mojego ojca. Ale bez względu na to, co do nich czujemy, tu chodzi o ciebie i o mnie.

Odważyła się spojrzeć mu w twarz. Wytrzymał jej spojrzenie i odnalazła w jego oczach szczerłość.

– O mnie i o ciebie? – zapytała zduszonym głosem.

– O nas – potwierdził. – Przyszedłem, bo przeżywałem piekło i po twoim ostatnim telefonie nie mogłem zwlekać ani chwili dłużej.

Musiałem się dowiedzieć, teraz zaraz, czy mam u ciebie jakiegokolwiek szanse. – Szanse u niej? – Och, skarbie, ty drzysz – wymruczał i przytulił ją mocniej do siebie. – Przyszedłem powiedzieć, jak bardzo mi na tobie zależy i zapytać – zawahał się lekko – czy ty czujesz to samo do mnie?

– Zależy ci na mnie? – zapytała.

– Kocham cię całym sercem – oświadczył spokojnie i otwarcie. – Przeżywam przez ciebie męczarnie. Zdaję sobie jednak sprawę, że nie zasłużyłem nawet na twoją sympatię, nie mówiąc o miłości. Powodowany zazdrością, pokazałem ci się od najgorszej strony. Jak mogłabyś mnie kochać? A gdy pomyślę o swoim niewybaczalnym zachowaniu...

– Byłeś trochę brutalny – przyznała delikatnie.

– Brutalny? Powinni mnie zamknąć! – Pocałował ją w policzek. – Szukałem pretekstu, by rano pójść do ośrodka badawczego, ale załatwiałem sprawę ojca i zabrakło mi czasu. Poza tym byłem w takim stanie, że pewnie bym cię zignorował, jak podczas spotkania z profesorem.

– Charlotta wspomniała, że pracujesz u nas i... – uśmiechnął się lekko. – Nie jestem przyzwyczajony, by kobiety odwoływały ze mną randki, więc nie zamierzałem ponownie do ciebie dzwonić. Owszem, podnosiłem parę razy słuchawkę, ale zaraz ją odkładałem. – Przytulił ją mocniej. – Ceniłem sobie wysoko swoją wolność. Wmawiałem sobie, że będzie lepiej, jeśli zaczniesz ostrzyć ząbki na kogoś innego. Tylko że przeżywałem piekielne męki zazdrości, gdy umawiałaś się na randki.

Erin wiedziała co nieco o piekielnych mękach. Zaczynała wierzyć w to, co mówił, i powoli przepelniało ją szczęście. Przestała dygotać i nabrała pewności siebie.

– Przyjechałeś do ośrodka badawczego w sprawie przeprowadzki – urwała, gdy zobaczyła jego ironiczny uśmiezek.

– Nic podobnego. Chciałem zamienić parę słów z profesorem, ale tak naprawdę gnało mnie nieprzeparte pragnienie zobaczenia ciebie. – Delikatnie musnął jej usta. – Potem wymyśliłem, jak sprawić, by widywać cię codziennie.

– Prosiłeś specjalnie o mnie?

– Jasne – przyznał. – Podobałaś mi się, byłem tobą oczarowany, ale nie miałem zamiaru tego okazywać. Odrzuciłaś mnie, pamiętasz?

– Wcale nie! – zaprotestowała. – Nie mogłam do ciebie zadzwonić...
– Wiem – przerwał łagodnie, rozumiejąc doskonale jej sytuację. – Potem pracowałam w moim biurze i znowu zrobiłem się zielony z zazdrości, kiedy zjawił się twój były chłopak Mark.

Roześmiała się. Och, Josh ją kocha! Naprawdę.
– Nawiasem mówiąc, Mark jest bardzo przystojny.
– Nie musiałem o tym wiedzieć. – Z zachwytem słuchał jej śmiechu. – Ixdwo się dowiedziałem, że Mark dostał kosza, na horyzoncie pojawił się Stephen.

Stephen! Czy dlatego byłeś taki... hm... zgryźliwy?

– Byłem zazdrosny – przyznał. – I zły, że odrzuciłaś moje drugie zaproszenie na kolację.

– To: „Lepiej zabiorę cię na jakąś przekąskę” było zaproszeniem na kolację?

– Pamiętasz?

– Każde słowo.

Znieruchomiał.

– Tak jak ja każde twoje zdanie? – zapytał cicho.

Straciła na chwilę oddech. Przeżywał to samo! Była zbyt wzruszona, by odpowiedzieć.

– Kochasz mnie odrobinę? – zapytał niecierpliwie.

– Tak – wyszeptała.

– Kochanie! – Pocałował ją. Odpowiedziała na pieszczotę delikatnie, jakby śniła i chciała, by ten sen nigdy się nie skończył.

Potem usiedli na kanapie, wpatrzeni w siebie i trwali tak przez długą chwilę.

– Och, moje kochanie – wyszeptał. – No i ja – przerwał, by pocałować kącik jej ust – facet, który nigdy nie prosi dwa razy, a już z pewnością nie trzy, chciałem cię zobaczyć, ale udało mi się wytrzymać do ślubu Robina i Charlotty.

– Wiedziałaś, że tam będę?

– Upewniłem się – przyznał. – Ale znowu zżerała mnie zazdrość, na moje nieszczęście, bo wszyscy cholerni faceci na weselu uganiaли się za tobą.

– Przesada.

– Niewielu było takich, z którymi nie zatańczyłaś.

– Nie tańczyłam z tobą.

– Byłem zbyt zajęty wmawianiem sobie, że nie obchodzi mnie, z kim się bawisz.

– Byłeś zbyt zajęty zabawianiem druhny.

– Ja... – urwał nagle i na jego twarzy pojawił się niesamowity zachwyt. – Byłaś zazdrosna! Musiała się uśmiechnąć.

– Potwornie, jeśli chcesz wiedzieć.

– Spełniałem swój obowiązek, nic więcej! Słowo. Przyznam jednak, że pilnie obserwowałem ciebie i Grega Williamsa. Potem miałaś kolizję z filarem, a ja zrozumiałem, co jest ze mną nie tak. To nie była tylko zazdrość.

– Nie?

Potrząsnął głową.

– Walnęło mnie jak obuchem w głowę, kiedy z uporem nie dopuszczałem do ciebie nikogo poza lekarzem – uśmiechnął się czule. – Dotarło to do mnie, kiedy zasnąłaś, a ja się na ciebie gapiłem. Zdałem sobie wreszcie sprawę, że zakochałem się w tej śpiącej królewnie. Zrozumiałem, że cię kocham i nigdy nie przestanę...

– Och, Josh! – krzyknęła i nagle poczuła, że może powierzyć mu swoje najskrytsze myśli.

– Tamtej nocy zrozumiałam, ile dla mnie znaczysz.

– Kochałaś mnie już wtedy?

Przytaknęła uszczęśliwiona.

– Zakochałam się w tobie już tamtej nocy, kiedy ode słałaś Gavina taksówką do domu. Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– To było tak dawno!

– I przez ten czas ta odrobinka miłości nieco urosła – przyznała nieśmiało.

– Wyznaję, że ogrom miłości do ciebie nieco mnie przytłoczył. Jedyne, czego pragnąłem, to być z tobą.

– Ale po weselu nie widziałam cię przez cały tydzień!

– To powinno ci uzmysłwić, jakim jestem tchórzem.

– Jak to? – Był najbardziej pewnym siebie człowiekiem, jakiego znała.

– Straszliwie pragnąłem cię zobaczyć, czasami wpadałem w desperację – wyjaśnił. – Zacząłem nerwowo zadawać sobie pytanie, co ty czujesz do mnie? Wiedziałem, że fizycznie cię

pociągam, ale to jeszcze nic nie znaczy. Nie zadzwoniłaś. Ani razu! W ostatni poniedziałek miałem już dość koszmarnej niepewności i postanowiłem się przekonać, co do mnie czujesz. Następnego dnia leciałem do Nowego Jorku...

– To było, nim zobaczyłeś mnie z mamą?

– W pierwszej chwili pomyślałem, że wyobraźnia płata mi figła.

– Miałeś mord w oczach!

– Wybacz, skarbie. Ojciec załamał się, kiedy Nina Woodward nie tylko dała mu kosza, ale nie chciała go więcej widzieć. Wkrótce potem dostał ataku serca.

– Tak mi przykro.

– To przecież nie twoja wina – powiedział czule. – Ale wściekłem się.

– Byłeś ciągle wściekły, kiedy tu przyszedłeś tamtego wieczoru.

– Nie przypominaj mi! – jęknął. – Zachowałem się obrzydliwie. Kiedy pomyślę, jak cię potraktowałem, co powiedziałem...

– Proszę, przestań – przerwała. Wydawał się tak przygnębiony, że nie mogła tego znieść.

– To już bez znaczenia. Teraz jesteś tu i...

– To ma znaczenie – zaprzeczył. – Wyrwałaś mi serce. Kochałem cię i nienawidziłem jednocześnie, bo robiłaś ze mną to samo, co twoja matka z moim ojcem. Nie mogłem na to pozwolić. – Po prostu musiała go pocałować. – Och,

moje kochanie – wymruczał ochryple. – Nie spałem całą noc, wiedząc, że nie tylko zachowałem się podle, ale zaprzepąciłem ostatnią szansę.

– Zadzwoniłeś z Nowego Jorku, żeby przeprosić.

– I niewiele mi z tego przyszło. Po powrocie wcale nie było lepiej. Zobaczyłem, jak całowałaś Richarda. To wyglądało na czule pożegnanie.

– Właśnie mi powiedział, jak zakończyła się jego znajomość z Niną. Było mi go żal.

– Z pewnością – przyznał czule.

– Uderzyłam cię – powiedziała, nadal zawstydzona z tego powodu. – Tak bardzo mi przykro...

– Niepotrzebnie, zasłużyłem na to – powiedział z uśmiechem. – Ledwie mogłem poczuć cię w swoich ramionach, a już umówiłaś się na randkę z Gregiem Williamsem!

– To dlatego byłeś taki wkurzony! – wykrzyknęła. – Myślałam, że z powodu mamy.

– Hm, mam nadzieję, że odwołasz czwartkową randkę?

– Z przyjemnością – roześmiała się.

– A środową? I kim, u licha, jest Stephen?

– Pracuje w ośrodku badawczym. Jesteśmy przyjaciółmi.

– I nic więcej?

– Nic.

– A jeśli powiem, że chciałbym się z tobą zobaczyć w środę. .. i w każdy wieczór w tym tygodniu?

– Rzecz jasna, uwzględnię cię w moim notesiku. A skoro już jesteśmy przy zazdrości, to widziałam zdjęcie zrobione w Nowym Jorku. Widniałeś na nim w towarzystwie jakiejś pani.

– Byłaś zazdrosna? Cudownie! – ucieszył się, że nie tylko on cierpiał męki. – Jej mąż kręcił się gdzieś w pobliżu, są bardzo dobrym małżeństwem. Myślałem tylko o tobie. Prawdę mówiąc, nie mogłem się doczekać powrotu do Londynu. Ale kiedy wczoraj wszystko się znowu pogmatwało, a dzisiaj nie zjawiłaś się w pracy...

– Szukałeś mnie?

– Oczywiście. Męczyłem się przez resztę dnia.

– I dlatego postanowiłeś przyjechać.

– Chciałem od razu, ale pomyślałem, że najpierw zadzwonię.

– Przypomniałeś mi, że jestem ci winna telefon – wymruczała rozmarzona.

– Prawie straciłem nadzieję. A potem zadzwoniłaś. – Milczał przez dłuższą chwilę, a potem spojrzał z powagą w jej prześliczne fiołkowe oczy. – Wyjdiesz za mnie?

– Tak – powiedziała z trudem i nagle zerwała się na nogi. O, nieba! Musiała się przesłyszeć. – Ja... zrobię kawę.

Nim dokończyła, Josh znalazł się przy niej.

– Niech to lepiej będzie szampan, dobrze, skarbie?

– zaproponował.

– Naprawdę poprosiłeś mnie o rękę?

– Tak, kochanie moje. Kiedyś mi powiedziałaś, że będę musiał się z tobą ożenić. Zatem tak, najdroższa Erin, naprawdę poprosiłem cię o rękę. Kochasz mnie?

– Tak, bardzo...

Całował ją przez chwilę, a potem spojrzał głęboko w jej oczy.

– Więc skoro, skarbie, usłyszałem od ciebie zdecydowane „tak”, chyba muszę cię jednak poprosić o tego obiecanego szampana. Co ty na to?

– O, tak. Oczywiście – odparła w rozmarzeniu wtulona mocno w jego ramiona.

– Ale gdzie o tej porze kupimy szampana?

Spojrzała na niego rozkochanym wzrokiem. Chyba dobrze znał odpowiedź na to pytanie, bo przecież on wiedział wszystko.

– Och, tak bardzo cię kocham, Erin – wyszeptał i po prostu musiał ją pocałować jeszcze raz.